



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Poetyckie doświadczanie religii : Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik

Author: Dominik Chwolik

Citation style: Chwolik Dominik. (2018). Poetyckie doświadczanie religii : Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dominik Chwolik

Poetyckie doświadczenie religii

Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu ŚLĄSKIEGO



Dominik Chwolik – doktor nauk humanistycznych, autor książki *Rymkiewicz. Dopowiedzenia* (2016), współredaktor *Literatury popularnej*. T. 2: *Fantastyczne kreacje światów? Recepcja – metodologia – interpretacja* (2014). Swoje artykuły publikował między innymi w *Światach poetyckich Tadeusza Kijonki* (2016) oraz w *Światach poetyckich Stanisława Krawczyka* (2014). Twórca filmowego Projektu Sienkiewicz (z okazji Roku Henryka Sienkiewicza, 2016). Związany ze Szkołą Podstawową dla Chłopców Kuźnica w Katowicach. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się zagadnienia z zakresu teologii i historii. W wolnych chwilach sięga po dzieła Tolkiena czy literaturę młodzieżową, którą analizuje z uczniami.

Poetyckie doświadczenie religii

Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik

Dedykuję Ani, Marianowi,
Księdzu Profesorowi Szymikowi
i wszystkim doświadczającym...

Pamięci Tadeusza Kijonki
i Stanisława Krawczyka

Prace Naukowe



Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3712

50 lat
**Uniwersytetu
Śląskiego**
w Katowicach

Dominik Chwolik

Poetyckie doświadczenie religii

Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Zenon Ożóg

Spis treści

Wstęp 7

Tadeusz Kijonka

Utracona wiara dziecka?	21
Dziecięce „zabawy”...	21
Oczami dziecka	37
Świat człowieka dorosłego	44
Przekroczenie granicy. Oblicza miasta	44
Wpatrując się w niebo	50
Obrazy życia. Bóg bliski i daleki	57
Nadal w drodze	74
Choroba, cierpienie, śmierć	88
Bóg codzienności	88
Pułapka ciała	93
Przecucia	97
Dwie matki	101
Ta ziemską	101
Ta niebieska	105

Stanisław Krawczyk

Tajemnica	115
Tajemnica wcielenia. Bóg-człowiek	115
Tajemnica poety...	129
Wyznania i Dekalog Krawczyka	137
Tajemniczy koniec...	146
Kobieta a religijność	154
Kobieta z raję	154
Kobieta Matka	163

Jerzy Szymik

Zbliżenia	171
Zbliżając się do Domu...	171
Między świętością a codziennością	183
Miłosne zbliżenia	193
Przez Maryję	200
Podróże zbliżają...	208
Znaczenie podróży	208
Miejsca najbliższe	210
Dwie rzeczywistości	215
Wychodzenie na górę...	226
Posłowie	231
Nota bibliograficzna	233
Wykaz skrótów	235
Bibliografia	237
Indeks osobowy	243
Summary	247
Zusammenfassung	249

Wstęp

Wstęp pełni zawsze funkcję szczególną. To w nim autor niejako rozlicza się z tego, co napisał, zazwyczaj odpowiada na pytanie, dlaczego nie poruszył pewnych kwestii czy dokonał takich, a nie innych wyborów metodologicznych lub lekturowych. Wstęp ma pozwolić nam zrozumieć sposób myślenia autora oraz zachęcić czytelnika do podjęcia wysiłku wejścia w dialog z tekstem.

Sfera religijna, bo tak ją należy określić, której dotyczy niniejsza książka, jest bliska każdemu człowiekowi, niezależnie od przyjętej doktryny, zapatrywań czy punktu widzenia. Staje się ona bowiem źródłem ludzkiego doświadczania, a jeśli literatura, poezja bliskie są życiu, to także doświadczeniu poetyckiemu. To właśnie ono, mimo swej różnorodności, łączy twórczość Tadeusza Kijonki (ur. 1936), Stanisława Krawczyka (ur. 1938) oraz ks. Jerzego Szymika (ur. 1953).

Samo pojęcie religii William James definiuje jako „takie uczucia, czyny i doświadczenia odosobnionej jednostki ludzkiej, o których jednostka ta mniema, że odnoszą się one do czegoś, co ona sama uznaje za boskie”¹. Wiąże on więc religię z doświadczeniem mającym charakter emocjonalny, wyliczając wiele cech towarzyszących spotkaniom z *sacrum*²,

¹ W. JAMES: *Doświadczenia religijne. Studium natury ludzkiej*. Przedmowa P.M. SOCHA. Przełożył i opatrzył przedmową J. HEMPEL. Kraków 2011, s. 30. Używam w pracy słowa „doświadczenie” częściej niż „doświadczenie”, mając na myśli nie tyle sumę pewnych przeżyć, ile konkretne doznania.

² W książce wyróżnione zostały i omówione niektóre pojęcia z zakresu terminologii religijnej. Samo pojęcie *sacrum* ma niezwykle szerokie konotacje, które Jerzy Szymik przywołuje za autorami rozprawy *Sacrum w literaturze*, jest to więc:

między innymi: „[...] uroczystość, powagę, miłość, poddanie się próbie, cierpieniu [...]”³. Podobnie rzecz ujmuje Rudolf Otto (i czerpiący z tej myśli Mircea Eliade⁴), pisząc o pojęciu świętości, który relację z nią opiera przede wszystkim na doznaniach uczuciowych, dodając dopiero do późniejszych swoich rozważań poznanie rozumowe (w mniejszym, według niego, stopniu)⁵.

Zdaniem Jamesa, istotą religii jest kontakt ze światem duchowym, którego ważny element stanowi modlitwa. Zaspokaja ona podstawowe potrzeby psychologiczne: potrzebę kochania i bycia kochanym oraz poczucie bezpieczeństwa⁶.

„1° hasło wywoławcze — wyznaczające zakres obserwacji — dla wszystkiego, co w literaturze ponadnaturalne, co łączy się z postawą religijną, przekracza horyzonty naszego bezpośredniego doświadczenia;

2° to, co czcimy, czego się lękamy, co jest »ponad«, co jest tajemnicą (rozumienie zbieżne z propozycjami religiologii — R. Otto, M. Eliade);

3° synonim »świętości« (w opozycji do grzechu, grzeszności);

4° sacrum osobowe, czyli Bóg;

5° wartość rodząca się ze względu na drugą osobę, na owo »ty«, do którego się wszystko odnosi (w chrześcijaństwie tym wielkim Ty jest Bóg)”. J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*. Przedmowa bp A. NOSSOL. Katowice 2007, s. 131–132.

³ P.M. SOCHA: *Przedmowa. Doświadczenia religijne po 100 latach*. W: W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. VI.

⁴ Eliade opisuje ponadto *sacrum* zazwyczaj w opozycji do *profanum*, zaznaczając przy tym, iż to pojęcie łączy się z trudnym do określenia, tajemniczym przeżyciem. S. SAWICKI: *Sacrum w literaturze*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 13.

⁵ R. ОТТО: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Wstęp J. KELLER. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993, s. 23.

⁶ W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. 373.

Teorie Otta i Jamesa, jak również Eliadego należą do klasyki religioznawstwa. Ich postrzeganie doświadczania religijnego przez pryzmat uczucia bliskie jest (czy też pomocne) myśleniu o poezji (liryce), w której tak istotną rolę odgrywa słowo „przeżycie” bądź właśnie „doświadczanie”. Należy jednak zauważyć, że rozważania choćby Otta i Jamesa kształtowały się na przełomie XIX i XX wieku, nosząc ślady spadkobrania tego okresu na płaszczyźnie religijnej, filozoficznej czy psychologicznej (na obserwacji i opisach „skrajności religijnych” oparta jest praca Jamesa *Doświadczenia religijne*⁷). Nie bez znaczenia w ukształtowaniu sposobu myślenia badaczy pozostaje fakt ich przynależności do kręgu protestanckich kościołów reformowanych. Obaj nie stronią także od krytyki katolicyzmu (dialog ekumeniczny dopiero rodził się w początkach XX wieku) ze względu na odmienny w pewnych obszarach sposób postrzegania i jak się wydaje, chęć ukazania własnej odrębności⁸.

Wybrana doktryna religijna nie jest wszakże przedmiotem religioznawstwa (np. Eliade, choć również nie bez zastrzeżeń, analizuje bardzo szerokie spektrum), u którego źródła znajdują się zarówno teologia, jak i filozofia, lecz są nimi nade wszystko doświadczenia empiryczne w kontakcie ze sferą *sacrum*.

Twórczość Kijonki, Krawczyka i Szymika, niezależnie od ich religijnych deklaracji⁹, jest zakorzeniona czy też oscyluje

⁷ P.M. SOCHA: *Przedmowa. Doświadczenia religijne po 100 latach*. W: W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. XVIII–XIX.

⁸ Zob. J. KELLER: *Wstęp*. W: R. OTTO: *Świętość...*, s. 27, oraz P.M. SOCHA: *Przedmowa. Doświadczenia religijne po 100 latach*. W: W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. XI.

⁹ Przedmiotem rozważań nie są bowiem wierzenia religijne (mogące służyć badaniom socjologicznym) w wymiarze teoretycznym i praktycznym (J. MARIAŃSKI: *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*. Lublin 2014, 31), trudne zresztą do ustalenia, lecz religijność postrzegana „jako zdarzenie transcendentne, w którym człowiek przekracza samego siebie

w kręgu oddziaływania katolicyzmu. Dlatego nieprzypadkowo istotne będą rozważania szczególnie Jana Pawła II, do których bezpośrednio odwołują się Kijonka i Szymik. Papież w swym nauczaniu podejmuje także temat teologii ciała, co z kolei w bardzo ciekawy sposób koresponduje z poezją Krawczyka. Ważnym źródłem inspiracji dla obecnego w tym gronie poetów kapłana będą również rozważania Josepha Ratzingera (później Benedykta XVI), które (po dziesięciu latach ich zgłębiania) pozwoliły Szymikowi stworzyć ważne dla jego twórczości dzieło *Theologia benedicta*, mówiące nam wiele o samym namyśle teologicznym kapłana-poety.

Tadeusz Kijonka zadebiutował wierszem *Konstantynopol Mickiewicza*, powstałym z okazji setnej rocznicy śmierci wieszczka (1955). Cztery lata później ukazał się jego pierwszy tomik poetycki *Witraże*. Twórczość Kijonki, jak stwierdza Marian Kisiel, w efekcie silnego osadzenia w tradycji (choćby wpływy barokowe, romantyczne, motywy chrześcijańskie i mitologiczne) „jest rozpoznawalna od razu i ustawa się na jednym z najwyższych miejsc we współczesnej poezji polskiej”¹⁰.

Stanisław Krawczyk natomiast debiutował dość późno, najpierw na łamach „Tygodnika Kulturalnego”. Pierwszym jego zbiorem wierszy był *Przedpokój – Las mieszany* (1981). Warto odnotować, iż inny jego tom, zatytułowany *Droga*, otrzymał nagrodę „Solidarności”, przyznaną w kategorii *Książka roku 1993*¹¹. Tytuł jednego ze szkiców poświęconych

i zbliża się do świętego i Boskiego »Ty«, do »Kogoś całkowicie innego«, do *misterium tremendum et fascinansum* [...]” (ibidem, s. 25), która stałaby po stronie wiary religijnej w jej zawężonym znaczeniu, odnoszącym się do subiektywnych przeżyć wewnętrznych (ibidem, s. 28).

¹⁰ M. KISIEL: *Ziemia, pamięć i ciało*. W: T. KIJONKA: *Czas, miejsca, słowa. Wybór wierszy*. Katowice 2013, s. 13.

¹¹ P. MAJERSKI: *Bibliografia*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy. Wybór i posłowie*. M. BOCZKOWSKA: *Czerwionka-Leszczyny* 2012, s. 230.

poecie zawiera bardzo znamienne określenie, charakterystyczne dla jego twórczości – „Destruktor symbolu”.

Na koniec lat osiemdziesiątych przypada z kolei wydanie pierwszego tomu poetyckiego Jerzego Szymika (*Uczę się chodzić* – 1988), późniejszego wykładowcy teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego (a także przez pewien czas Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), jednego z bardziej rozpoznawalnych poetów-kapłanów. Autor *Dobrego wina* ma w swoim dorobku nie tylko pokaźną liczbę wydanych zbiorów wierszy (obejmujących okres od 1976 roku), ale i prac o charakterze naukowym czy też eseistyki.

Pojęcie religijności, jak już wspomniano, jest spoiwem łączącym twórczość trzech opisywanych poetów. Czy są oni zatem autorami religijnymi lub czy można mówić o ich pobożności?

Na pewno nie reprezentują oni tzw. typowej „śląskiej religijności”. Owszem, w ich twórczości pojawiają się znaki i miejsca mogące na to wskazywać (pejzaż, przestrzeń). Śląsk jest oczywiście istotny, nade wszystko w myśleniu o własnej tożsamości. Kijonka urodził się przecież w Radlinie, Szymik – w Pszowie, a Krawczyk, co bardziej skomplikowane w jego osobistej biografii, w Czeladzi. Poeci w swojej twórczości z pewnością poruszają sprawy istotne dla regionu, choćby pacyfikację kopalni Wujek (w grudniu 1981 roku), jednak wydaje się, że temat śląskiej religijności tak naprawdę nie wysuwa się na pierwszy plan, prowadząc raczej do uniwersaliów polskiej pobożności lub stanowiąc pretekst do podjęcia rozważań o doświadczeniach na styku sfer *sacrum* i *profanum*. Każdy z poetów w odmienny sposób przeżywa swoje spotkanie ze świętością, choć nie brakuje i pewnych punktów stykowych w ich twórczości¹².

¹² Możliwości funkcjonowania *sacrum* w literaturze jest wiele, wśród najistotniejszych Szymik za Stefanem Sawickim wymienia:

W części pracy poświęconej Kijonce podjęto rozważania dotyczące przede wszystkim niezwykle ciekawego kontrastu pomiędzy wiarą dziecka, pełną ufności i zapału, a utraconą wiarą człowieka dorosłego, poddaną próbie oraz zwątpieniu, przypominającą błądzenie po lesie:

[...]

Przecież modliłem się [...]

Przed snem — gdy byłem dzieckiem, a teraz błądzą bez
wiary

W tym lesie [...]¹³.

Słowa dotyczące modlitwy wskazują na ożywioną niegdyś, zażyłą relację z Bogiem (osobiste doświadczenia czy

„1° pole tematyczne, interpretowane »powierzchniowo« (motyw sakralny, temat, wątek, fabuła);

2° pole głębszego znaczenia jednostek tematycznych (toposy, motywy archetypiczne i symboliczne, tzw. *sacrum* kreowane) — czyli obecność sensów »głębokich« w zakresie tematyki;

3° problematyka utworu (ogólna semantyczna wymowa, postawa rozumienia i oceny z pozycji »autora«);

4° szczególne zagęszczenie sakralności problematyki następuje w przypadku pojawienia się sygnałów »teologicznych«, czy to w perspektywie wewnątrztekstowej (teologia »literacka«), czy w horyzoncie interpretacyjnym (teologia literatury);

5° pole powstające dzięki religijnemu widzeniu rzeczywistości — chodzi o odautorską i wewnątrztekstową perspektywę religijną, tworzącą »sacrosferę«, w której utwór »dzieje się«, niekoniecznie związaną z sakralną tematyką czy problematyką;

6° pole sakralności najgłębszej, najbardziej istotnej dla funkcji tekstu literackiego (dla istoty poezji zwłaszcza) — czyli docieranie do Tajemnicy Sacrum (nie zawsze »autorsko« świadome) poprzez wieloznaczność analogii, antytez, paradoksów, metafory, alegorii, symboli, mitów”. J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus...*, s. 136.

¹³ T. KIJONKA: *Las*. W: IDEM: *Czas, miejsca i słowa. Wybór wierszy*. Wstęp M. KISIEL. Katowice 2013, s. 73.

nawet swego rodzaju spotkania). Zmienia się ona jednak wraz z utratą dziecięcości i inicjacją w dorosłość, która dokonuje się wraz z symbolicznym przekroczeniem granicy lasu/miasta.

W poezji autora *Czasu, miejsca i słowa* nie brakuje reminiscencji związanych z okresem dziecięcym, właściwie pogonią za tym, co minęło (niczym wspomnienie kolejnych Świąt Bożego Narodzenia). Przeszłość jawi się jako krucha i ulotna. Człowiek dorosły stawia wiele pytań, świat wydaje mu się porzucony przez Boga (łatwo się potknąć), toteż często podnosi oczy ku niebu, które nie wiadomo czy jest zamieszkane, czeka na znak. Sam zaś należy w pewien sposób do świata astralnego, będąc przyrównanym choćby do meteoru. Błądzi, chcąc być może wrócić do, utraconego przez Adama i Ewę, raju.

Ta chwiejność pomiędzy wiarą dziecka a dorosłego (czasem na granicy bluźnierstwa), jakiej doświadcza bohater Kijonki, nie jest czymś niespotykanym, często ma zaś prowadzić do ożywionej wiary, na co wskazuje James, pisząc o zmienności duchowej kondycji człowieka¹⁴. Bóg w poetyckim świecie autora *Wygnania* jest bowiem zarówno bliski, jak i daleki.

W temat religijnego doświadczenia wpisane zostały również tematy cielesności, choroby i śmierci, podjęte w pracy tak naprawdę jako wątki, które wynikają z obrazu lub też dopełniają obraz wiary dziecka i dorosłego. Są one także osobistym świadectwem zmagania się z codziennością, w której często człowiek mocuje się z Bogiem.

Część poświęconą Kijonce zamyka natomiast próba przyjrzenia się doświadczeniu religijnemu, dokonującemu się za sprawą matki. Tu także widoczna staje się dychotomia, w najprostszym jej rozumieniu, pomiędzy portretem ziemskiej i niebieskiej Matki.

Stanisław Krawczyk, którego twórczość stanowi oś drugiej części książki, podobnie błądzi (wiersz *Błądzą*)

¹⁴ Zob. W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. 56.

w poszukiwaniu wiary, błądzi po świecie przypominającym powulkaniczną przestrzeń. Dodatkowo dokonuje się jej rozpad. Być może jak w twórczości Kijonki, potrzeba tu nowej kosmogonii.

Ważnym tematem poezji autora *Zrostów* jest tajemnica wcielenia, zbliżająca do siebie Boga i człowieka (szczególnie w cierpieniu). To także tajemnica wizerunku każdego z nich, łączącego ich Światła, to wreszcie próba dotarcia do głębi jestestwa:

Tajemnica twarzy ta zmienność rysunku
ruchome światło z głębokości źrenic
[...]

Kw: *Tajemnica twarzy*, s. 92

Zakryta wydaje się również droga poety, który jako człowiek musi się mierzyć z codziennym wyborem między dobrem a złem (światłem a ciemnością). Rozważania te oddaje osobisty dekalog oraz wyznania Krawczyka, nawiązujące do dzieła św. Augustyna. Poeta dokonuje rozrachunku i z samym sobą, polemizując z dziesięciorgiem przykazań, mając jednak świadomość skazy ciężącej na człowieku niczym piętno Kaina. Ono właśnie w istotny sposób wpływa na odległość dzielącą sferę *sacrum* od sfery *profanum*. Tajemnicą okryty jest również ludzki los (którego metaforą może być kamień, podobny w pewien sposób do meteoru Kijonki), widziany w perspektywie śmierci i zmartwychwstania.

Stanisław Krawczyk powraca też do świata rajskiego, do postaci Adama i Ewy, podejmując temat kobiety w perspektywie religijności, jak również temat cielesności oraz seksualności (czego dotyczy również temat teologii ciała). Autor *W samogłoskach i kolorach* nawiązuje do obrazu własnego małżeństwa z Różą. Żona staje się niczym druga Ewa (kobieta z raju), a jej imię jest przedmiotem gry poetyckiej, odsyłając do kwiatu i niosąc z sobą różne symboliczne kody właściwe kulturze i religii. Inną postacią kobiecą, równie

istotną w poezji Krawczyka, jest matka, która choć nie odwołuje się do osoby Maryi, w intrygujący sposób łączy sfery *sacrum* i *profanum*¹⁵.

Część pracy poświęcona twórczości ks. Szymika skupia się wokół tematu zbliżenia, odnoszącego się nade wszystko do zbliżania się do Boga podczas wędrówki, jaką jest życie. Wpisane w nią zostały zarówno choroba (również własna), cierpienie, śmierć, jak i myśl o zmartwychwstaniu.

Bóg w poezji autora *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu* najlepiej daje się poznać w codzienności¹⁶, także w tajemnicy wcielenia. Widziana jest ona dodatkowo z perspektywy kapłaństwa oraz postugi drugiemu człowiekowi¹⁷.

Bóg Szymika jest Bogiem bliskim, miłością (delikatną, nienarzucającą się, cichą), która objawia się nawet w bardzo prozaicznych sytuacjach życia i daje się znaleźć. Nawet więcej, chce być znaleziona:

[...]
kiedy skrada się miłość,
niepewna samej siebie,

¹⁵ Zob. M. KISIEL: *Wstęp*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy...*, s. 7.

¹⁶ Szymik, odwołując się do dorobku badaczy tzw. lubelskiej szkoły sakrologicznej, opisuje literaturę jako świadka wiary, w co wpisuje się jego poetycki zapis codzienności — miejsca działania Boga (J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus...*, s. 91). Inne możliwości funkcjonowania literatury jako *locus theologicus* związane są z postrzeganiem jej niczym swego rodzaju „przedpola Ewangelii” (*preparatio evangelica* — przygotowanie do przyjęcia Bożego objawienia — *ibidem*, s. 88) czy też wyrażonych za jej pomocą w sposób już całkowicie bezpośredni treści kerygmatycznych i profetycznych (*ibidem*, s. 97).

¹⁷ Zarówno Benedykt XVI, jak i Franciszek w swoim nauczaniu podkreślają nie tylko indywidualny, ale i wspólnotowy wymiar przeżywania wiary. J. MARIAŃSKI: *Wiara i wierzenia Polaków w nie-stabilnej nowoczesności...*, s. 63.

na łamliwych łapkach,
twoja czujność niech rośnie:
od tych bywa nalezion,
którzy go nie kuszą (Mdr 1,2a)

H: *Czy, gdzie i jak jest Bóg?*, s. 72

Miłość ta, szukana z niepokojem, bywa źródłem tęsknoty, ale wymaga też poświęceń, wymaga krzyża. To jedyny sposób na ocalenie.

Z obrazem Bożej miłości wiąże się także w poezji Szymika wizerunek Matki Boskiej, znany już od najmłodszych lat. Kapłan docenia nie tylko rolę, jaką odegrała Maryja, lecz również wskazuje Jej współuczestnictwo w cierpieniu człowieka oraz pośrednictwo w relacji pomiędzy świętością a codziennością.

Podobnie temat zbliżenia się do *sacrum* podjęty przez autora *Cierpliwości Boga* realizuje się nie tylko w czasie drogi życia, lecz także w konkretnym jej wymiarze, jakim jest podróż czy podróżowanie.

Na mapie kapłana-poety znajdują się najpierw miejsca najbliższe — rodzinny Pszów z bazyliką Matki Boskiej Uśmiechniętej, do którego wraca we wspomnieniach z dzieciństwa i do którego pragnie powracać z podróży. To również Lublin, ośrodek życia akademickiego, prowokujący do rozważań poświęconych swoim studentom. W drugim człowieku właśnie Szymik dostrzega szczególne Boże działanie.

W trakcie podróży zagranicznych poeta odczuwa natomiast szczególną dysproporcję pomiędzy radością a cierpieniem, jakby istniały dwie mieszające się z sobą rzeczywistości, na kształt *sacrum* i *profanum*. To zderzenie obu sfer Szymik obserwuje choćby z wnętrza włoskich trattorii, nieprzypadkowo często znajdujących się w pobliżu placów kościelnych. Obraz świątyni zaś często zostaje zestawiony z obrazem miasta (który pojawia się i w wierszach Kijonki), symbolicznie ukazując relację świętości i codzienności (często skażonej grzechem).

Dla autora wiersza *Dotyk źrenicy* podróżowanie to w końcu także osobiste wychodzenie na górę, pozwalające w szczególny sposób zbliżyć się do Boga, jak również prowokujące reminiscencje czy mogące prowadzić do przemiany życia.

Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk i Jerzy Szymik, gdy przyjrzeć się ich twórczości, są poetami na wskroś religijnymi, właśnie dzięki religijnemu doświadczeniu swojej i ludzkiej egzystencji, przenikającemu tworzony przez nich obraz poetycki. Ukazują nam swoje zmagania z wiarą, odmienne dla każdego z nich — od błędzenia, beznadziejności po nadzieję i zaufanie. Ich doświadczenie to doświadczenie każdego człowieka, toteż jest czytelnikowi równie bliskie, jak sama sfera religijna.

Tadeusz Kijonka



Utracona wiara dziecka?*

Dzieciące „zabawy” ...

Bóg w poetyckim sztafażu Tadeusza Kijonki¹ zdaje się mieć dwie twarze: jest Bogiem zarówno bliskim, jak i dalekim, porzucającym czy nawet skazującym na wygnanie. Ta dychotomia ma związek z zarysowaniem pewnej granicy pomiędzy wiarą dziecka a wiarą dorosłego. Można odnieść wrażenie, iż dziecko przyjmuje wszystko z ufnością, jest radosne, pełne zapału i dobrych chęci, co pozwala mu na bliższe obcowanie z Bogiem. Dorosły zaś częściej doświadcza egzystencjalnej próżni, błędząc w poszukiwaniu odpowiedzi na swoje pytania:

[...]

Przecież modliłem się [...]

Przed snem — gdy byłem dzieckiem, a teraz błędzę bez
wiary

W tym lesie [...]².

* Niniejszy rozdział w pierwszej swojej wersji został już wcześniej opublikowany: D. CHWOLIK: *Zanim przyjdzie zwątpienie. O dziecięcym doświadczeniu religijnym w poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016, s. 141–161.

¹ Poeta zmarł 30 czerwca 2017 roku.

² T. KIJONKA: *Las*. W: IDEM: *Czas, miejsca i słowa. Wybór wierszy*. Wstęp M. KISIEL. Katowice 2013, s. 73. Wszystkie cytaty wierszy, których tytuły nie są poprzedzone żadnym skrótem, podaję według tej edycji. Zbiór utworów poety, z którego najczęściej korzystam, ma nietypowy układ. Nie składa się bowiem z ułożonych

Owa przestrzeń lasu, w jakiej znalazło się nagle dziecko/
dorosły, wydaje się obrazem z sennego koszmaru:

W tym lesie nikt mnie nie znajdzie, ja też
nie spotkam nikogo:
Co drzewo — nie do objęcia, co ścieżka —
w czarne moczary,
Nim noc bezsenna osaczy, może ktoś da mi znak.
[...]

Las, s. 73

Zmrok z kolei może przyczyniać się do projekcji rozmaitych
wyobrażeń. Tak też dzieje się w wierszu *Z lasu* Krzysztofa
Kamila Baczyńskiego, gdzie podobnie jak u Kijonki zostały
podjęte, charakterystyczne dla twórczości poety, kategorie
dziecka/dorosłego, świata przyrody oraz oniryczności:

Las nocą rośnie jak jezior poszum.
[...] Twarzyczki jasne,
a moce ciemne trą się i gniołą,
[...]
O moi chłopcy, jakże nam światy
Odkupić jedną rozdartą duszą?
[...]

chronologicznie kolejnych tomików, lecz jest autorskim sposobem
tematycznej kategoryzacji wierszy. Fakt ten wpływa na ich inter-
pretację w zupełnie nowym dla nich kontekście lub też miejscu
i odsyła po raz kolejny do tytułu zbioru, w którego triadzie zna-
laży się również czas i słowa. Swoje poetyckie wybory w podobny
sposób tłumaczy sam autor (zob. T. KIJONKA: *Wybór, który powstał*.
W: IDEM: *Czas, miejsca i słowa...*, s. 12). W roku 2015 ukazał się nowy
tomik wierszy Kijonki, zatytułowany *Słowo w słowo*, gdzie poja-
wiają się motywy widoczne w cytowanym przeze mnie zbiorze,
a dotyczące między innymi próby rozrachunku, utraconego dzie-
ciństwa (np. motyw motyla) czy pytania o kruchość życia, sens ist-
nienia bądź o to, co znajduje się po drugiej stronie.

Las nocą rośnie. Otchłań otwiera
usta ogromne, chłonie i ssie.
To tak jak dziecko, kiedy umiera [...]³.

W utworze Baczyńskiego przywołany zostaje oczywiście obraz wojny, a także następuje wyraźne rozgraniczenie dobra i zła, co za tym idzie — światła (jasnych „twarzyczek” chłopców/żołnierzy) i ciemności. Natomiast w wierszu Kijonki zagubienie w lesie dotyczy dorosłego, który na skutek innego rodzaju przeżyć nie jest już dzieckiem. Być może wpłynęły na nie upływ czasu oraz zmiana miejsca (nawiązując do tytułu wyboru wierszy *Czas, miejsca i słowa*).

Kiedy jednak nastąpił ten moment przejścia? Niegdyś przecież chłopiec (można dokonać takiego utożsamienia) modlił się przed pójściem spać i od modlitwy zaczynał swój dzień⁴, o czym świadczą słowa pochodzące z innego utworu:

[...]
Gdy byłem dzieckiem — modliłem się rano.
Teraz od świtu darmo szukam straży.

Bajka, s. 206

Dziecko odczuwało więc niegdyś pewną stałość w relacji z Bogiem, niezależnie od jej późniejszego kształtu. Modlitwa, zdaniem Williama Jamesa, jest przecież jednym z podstawowych „pierwiastków religii”⁵.

³ K.K. BACZYŃSKI: *Z lasu*. W: IDEM: *Poezje*. Wybór i posłowie J. ŚWIĘCH. Lublin 1998, s. 298–299.

⁴ Modlitwa, według Henriego Bremonda, obok mistycznego doświadczenia działania Boga wpisywała się w ważną dla religijności sferę uczuć. Poezja natomiast, rozumiana jako pochodzące z góry natchnienie, łączyła się z postawą ufności właściwą dziecku. J. KACZOROWSKI: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 43.

⁵ W. JAMES: *Doświadczenia religijne. Studium natury ludzkiej*. Przedmowa P.M. SOCHA. Przełożył i opatrzył przedmową J. HEM-

O ożywionym kontakcie z Bogiem świadczą także słowa pochodzące z wiersza zatytułowanego *Jordan*:

Jak to było, że wtedy rozmawiałeś z Bogiem
 Wcale nie na kolanach. Pamiętasz, jak biegł
 Bóg Ojciec na wyścigi przez łąkę w kaczeńcach,
 I zdyszany jak starzyk padł na pniu u źródła.
 A Syn Boży — ten znikąd pomnożony chleb
 Na pastwisku, a potem mleko wprost z wymiona
 Najmędrszej kozy świata. Ba, nawet Duch Święty
 Nawiedzał cię co echo, by poświadczać sobą,
 Że jak głos czuwa wszędzie, nic — tylko zawołać,
 A przemówi twym głosem...
 [...]

Jordan, s. 41

Uwagę zwraca sposób obcowania z tajemnicą Trójcy Świętej: jakiejś wzajemnej zażyłości, a nawet swego rodzaju „dziecięcej zabawy”⁶. Bóg Ojciec przedstawiony został jako starzyk (w gwarze śląskiej — dziadek), który jakby biegnąc razem z wnukiem, zmęczył się przebytą drogą. Syn Boży to ten, który jak troskliwa matka dba o zaspokojenie głodu i pragnienia (pojawia się tu także mitologiczny motyw kozy Almatei, która „karmiła Zeusa, gdy był dzieckiem”. Znany jest również jej róg obfitości. Owa piastunka mogła być też

PEL. Kraków 2011, s. 356. Bremond również dostrzegł znaczącą rolę modlitwy obok mistycznego doświadczenia Boga, odnosząc ją do sfery uczuciowej. J. KACZOROWSKI: *Literatura jako mistyka...*, s. 43.

⁶ Według ks. Jerzego Szymika, to właśnie „w cudzie dzieciństwa objawia się Bóg-Trójca”. Poeta wskazuje ponadto, iż tytułowa dla utworu *Jordan* może być odpowiednikiem radlińskiej rzeki Leśnicy, co mogłoby niejednoznacznie nawiązywać do dzieciństwa samego Kijonki. J. SZYMIK: „Skąd ta siła — skąd ta wiara — skoro Boga na pewno nie ma”. *O teologalnym wymiarze poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki...*, s. 137.

nimfą⁷). Z kolei Duch Święty to wierny towarzysz, przybywający na każde wezwanie.

Pomocną w odpowiedzi na pytanie o moment przejścia do dorosłości, utraty wcześniejszego odczuwania świętości okazuje się wskazówka zawarta w przytaczanym już wierszu Kijonki:

[...]
[...] błędzę [...]
W tym lesie, wielkim mieście zabitym
szczelnymi drzwiami.
[...]
[...] ten las tak mnie przerósł, że ni go przejść, ani ściąć,
A wrócić — po jakich śladach?
— Nie, nie spojrziałem pod stopy.

Las, s. 73

Las staje się w najprostszym rozumieniu wielkomięską dzunglą, w której łatwo się zagubić, ale co gorsza, z której może nie być powrotu. To obraz centrum miasta, w którym nagle znalazło się dziecko, dodajmy za poetą — „groźnego miasta” (*Kurant*, s. 76). Dlaczego świat ten miałby nie sprzyjać wierze — to temat osobnej refleksji, zasadne natomiast wydaje się najpierw pytanie o wspomniane już wcześniej przekroczenie granicy lasu-miasta (a więc inicjacji w dorosłość⁸).

Bohater dziecięcy Kijonki pokonuje obszar dzielący obydwie światy w pogoni za motylem, a później i ptakiem:

⁷ *Almateja*. W: P. GRIMAL: *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Przedmowa J. ŁANOWSKI. Przeł. M. BRONARSKA. Wrocław 2008, s. 25–26.

⁸ Zob. M. ELIADE: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2008, s. 203.

Wiem, za motylem o brzasku wbiegłem
w trzyletnią brzezinę,
Potem ujrzałem sokoła i jego pogałem tropem.
[...]

Las, s. 73

Symbolika motyla towarzyszy zwykle wprowadzeniu do utworu tematyki przejścia ze śmierci do życia; w myśleniu chrześcijańskim będzie chodzić o zmartwychwstanie⁹. Sam obraz biegu dziecka za motylem przywodzi na myśl pewną idyllę, niezaburzoną harmonię rajskiego ogrodu. Motyl będzie również wpisywał się w pojęcie hierofanii, a zatem „manifestu świętej rzeczywistości” w konkretnym elemencie ożywionego świata przyrody¹⁰ (Mircea Eliade hierofanię określa nawet mianem objawienia¹¹). Co ciekawe rzecz dzieje się „o brzasku”, a więc w momencie przesilenia nocy i dnia, kiedy zaczyna się poranek, jeszcze przed świtem jutrzeńki. Dopelnieniem tego dziecięcego obrazka jest fragment pochodzący z wiersza *Kurant*, w którym padają takie oto słowa:

A może da się jakoś wytłumaczyć
Przelot motyla między tramwajami,
Za którym biegłem w piątym roku życia,
Gdy nagle rzeka, przecięła mi drogę

⁹ Motyw obecności motyla kieruje uwagę również na duszę człowieka, przechodzącą od ciemności do światła. D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przekł. i oprac. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001, s. 281.

¹⁰ Zob. J. KELLER: *Wstęp: Rudolf Otto i jego filozofia religii*. W: R. OTTO: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993, s. 21.

¹¹ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 162. *Hierofania* to jeden z podstawowych terminów w teorii Eliadego.

I umknął —
Lecz odtąd nadal za nim gonię.

Kurant, s. 76

W tym momencie poznajemy nie tylko dokładny wiek chłopca, lecz także dowiadujemy się, iż pogoń za skrzydlatym „stworzonkiem” „wywiodła go na manowce”. Nagle urwany bieg nie zakończył dalszych poszukiwań, jednak utrata motyla sprzed oczu przyczyniła się do zmiany miejsca, w którym znalazło się dziecko, a w które wkroczył dorosły człowiek. Z kolei w innym wierszu Kijonka powie:

[...]
W biegu, miejsce za miejscem
— aż do zatracenia,
Bo nie wiem, kogo ścigam i przed kim uciekam,
Jak płomień, co z niczego powstał, był i przewiał
Bez śladu; nic nie wezmę przecież w posiadanie,
[...]

Nawet niebo rozpadnie się, gdy szepnę: Boże — —

Nic więcej, s. 67

Mowa więc o biegu, jakim jest życie, którego koniec oznacza kres istnienia. Nie pozostanie po nim nawet ślad, tak jak w sytuacji nieświadomego zagubienia się w lesie. Gdyby ta świadomość była większa, przeczność nakazywałaby wówczas zadbanie o oznaczenie drogi powrotnej. Bieg, jakiego doświadczył człowiek, jest nie tylko pogonią, np. dziecka za motylem, ale i ucieczką. Wcześniejsza harmonia została całkowicie zburzona. Pęd życia, brak stałości i jakiegokolwiek pewnika wpływają na zachwianie obrazu Boga, którego istnienie przestało być tak proste do potwierdzenia, jak modlitwa dziecka przed snem.

To, co minęło wraz z przelotem motyla, wydało się ulotne jak trzepotanie jego skrzydeł albo pryskająca bańka (znane dobrze jako barokowe koncepty, świadczące o kruchości życia):

I lot jak pojąć — ten z mojego okna,
 Gdy ktoś nad miasto przemysłowe
 Mydlaną bańkę puścił — jeden błysk
 I już jej nie ma: błysk — i zaćmienie...

Kurant, s. 76

W wierszu *Kurant* na uwagę zasługuje jeszcze jeden fragment, w którym czytamy:

[...] przecież swoje ujrzałem odbicie
 Jak w lustrze wypukłym i wszystkie odbicia
 W błysku tęczy i pustki —

Co to znaczy?

[...]

Kurant, s. 76–77

To rozmyślanie przypomina słowa św. Pawła, wypowiedziane w jego *Hymnie o miłości*, gdzie już pierwszy zwrot jest frazą, którą zapożyczył Kijonka:

Gdy byłem dzieckiem,
 mówiłem jak dziecko,
 czułem jak dziecko,
 myślałem jak dziecko.
 Kiedy zaś stałem się mężem,
 wyzbyłem się tego, co dziecięce.
 Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
 wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz:
 Teraz poznaję po części,
 wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

1 Kor 13,11–12¹²

Obydwa te fragmenty mają z sobą coś wspólnego. Poruszają problem przemiany dziecka w dorosłego i spojrzenia

¹² *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.* Oprac. Zespół Biblistów Polskich. Poznań 2000. Wszystkie cytaty podaję według tej edycji.

na własne odbicie, przypominające przeglądanie się w lustrze. W wierszu Kijonki mowa o reminiscencji przeszłości, przyjrzeniu się temu, co odeszło. Sam tytułowy kurant, zjawiający się nagle w nieprzyjaznym mieście, przypomina melodię z dawnej dziecięcej pozytywki. Święty Paweł zaznacza natomiast, że obraz w zwierciadle jest czymś „niejasnym”, w jakimś sensie wypaczonym, rozpoznawalnym tylko „po części”. Pełne poznanie staje się możliwe jedynie w obliczu Bożego światła, stanięcia z Nim „twarzą w twarz”¹³. W twórczości autora wiersza *Kurant* widoczne są „wszystkie odbicia”, które zjawiają się w stanie pustki, w tym także świat dziecka. Apostoł, kiedy stał się mężczyzną, „wyzbył się tego, co dziecięce”, poeta z kolei chce powrócić do dzieciństwa i spróbować wytłumaczyć swoją pogoń za motylem. Czy to możliwe?

W utworze Kijonki zatytułowanym *Kubek* czytamy:

To dziecko, które kubkiem chce wyczerpać morze,
Niech się nie łudzi — a zresztą wszystko jest możliwe,
Nawet i ta zabawa, nie przeczę daremna,
Gdy zestawić naczynia: ten dziecięcy kubek
Z naklejonym motylem — i wezbrane morze;
[...]

Kubek, s. 249

Scena ta przypomina legendę dotyczącą św. Augustyna. Spotkał on kiedyś na plaży chłopca, próbującego przelać

¹³ Święty Augustyn w swoich *Wyznaniach* wyraża pragnienie: „Pragnąłbym Cię poznać, o Panie, który mnie znasz. Pragnąłbym Cię poznać tak, jak i ja jestem poznany” (AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłumaczenie i wstęp Z. KUBIAK. Warszawa 1994, s. 210). O „miłości doskonałego zjednoczenia się” Boga i człowieka św. Jan Paweł II pisze, że „będzie się [ono] żywić na gruncie widzenia »twarzą w twarz« oglądem tej najdoskonalszej, bo czysto Boskiej, komunii, jaką jest trynitarna komunie Osób w jedności samego Bóstwa”. Cyt. za: P. KOPYCKI: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013, s. 137.

całe morze do niewielkiej dziury, którą wykopał. Zadanie to wydawało się niewykonalne. Augustyn miał jednak usłyszeć, iż dziecko z pomocą muszli prędzej napełni dołek, niż on zrozumie tajemnicę Trójcy Świętej.

Utwór Kijonki z pewnością jest nawiązaniem do tego opowiadania i zadanie „opróżnienia” morza kubkiem wydaje się nierealne, choć przecież cuda się zdarzają. Znajdujący się na naczyniu motyl, mimo iż przywołuje na myśl dziecięcą zabawę oraz stan rajskiej eudajmonii, odnosi czynność, której podejmuje się dziecko, do ukrytej czynności ontologicznej, sprawy wielkiej wagi. Nie wiadomo, czy jest ono tego świadome, lecz „doświadcza” przy tym „boskiej satysfakcji” (*Kubek*, s. 206). Jak radzi osoba mówiąca w wierszu,

[...] zostawmy w spokoju to dziecko zajęte
Niewątpliwie kwestiami ostatecznej wagi,
Dopóki nie porzuci maleńkiego kubka,
Elementarnej miary wieczności...
[...]

Kubek, s. 249

Powraca tu również jak echo sprawa kruchości życia i upływu czasu (symbolika kubka). Na początku można ulec pewnym pozorom:

[...] morze jest wieczne, na swój sposób wieczne,
Lecz od czasu, do czasu...

Kubek, s. 249

Następnie zostaje podjęta czynność przelewania wody kubkiem, która obnaża w oczach czytelnika sens tego zadania. Morze zyskuje w tym fragmencie swoje *status quo*, jest stałe, wieczne, tak jak Bóg, którego nie da się pojąć¹⁴. Próba

¹⁴ Joanna Kisiel pisze: „[...] morze w porządku duszy jest tęsknotą do trwania, marzeniem o nieskończoności, lecz jego drugą stronę wyznacza dotkliwa świadomość przemijania. W poezji

zrozumienia Go okazuje się niemożliwa w wymiarze ziemskiego życia. Zabawa dziecka to mozolne zadanie dorosłego, próbującego przedłużyć dany mu czas:

Mój Boże,
To jest Twoja zabawa właśnie: kubek w kubek
Każdy z nas chce wyczerpać czas ponad swą miarę,
[...]

Kubek, s. 249

Ta swego rodzaju gra jest również grą Boga, który stoi po drugiej jej stronie i wydaje się niesprawiedliwy w tym, że zawsze ma przewagę i odnosi zwycięstwo. Frazeologizm „kubek w kubek”, oprócz klasycznego znaczenia, odnoszącego się do identyczności, ma tu jeszcze inne warianty. Po pierwsze, wskazuje, że jest to zawsze ta sama zabawa, która tak samo się kończy — niepowodzeniem dorosłego:

[...]
Jak kończy się zabawa
Zawsze: kubek w kubek.

Kubek, s. 249

Po drugie, określenie to odwołuje się do obrazu człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo samego Boga. Jeśli człowiek jest Jego odbiciem, to chyba najdoskonalej wtedy, kiedy przyjmuje postawę pełnego ufności i nadziei dziecka¹⁵. Chrystus stawia przecież dziecko za wzór do na-

Kijonki nadmorski pejzaż ma w sobie ową podwójność, potęgą morza spotyka tu znikomość piasku, ten zaś nakazuje pamiętać zarówno o nieuchronnej przemianie ciała w proch [...], jak i o niewzruszoności czasu odmierzanego przez piasek w klepsydrze. Spojrzenie na morze, w kierunku nieskończoności, kierowane jest bowiem zawsze ze śmiertelnego brzegu”. J. KISIEL: *W stronę białego morza*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki...*, s. 218.

¹⁵ Temat dziecięcego oczekiwania powróci w wierszach Kijonki dotyczących czasu Adwentu i Bożego Narodzenia.

śladowania, mówiąc o tym, że tylko ten, kto uniża się tak jak ono, zasługuje na „wejście do królestwa niebieskiego”, a kto nie odmienia swojego życia, nie będzie go godzien. Mówi również o tym, że przyjmowanie dziecka w Jego imię jest przyjęciem Boga (por. Mt 18,3–5). Wypowiada też w końcu znamienne słowa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10,14)¹⁶.

Temat nieskończonego i wiecznego morza oraz zacierania śladów pamięci powraca w wierszu Kijonki zatytułowanym wymownie *Piąstki*. „Czteroletnia dziewczynka” (być może nawiązanie do córki autora) próbuje zapisać na piasku obraz świata, jaki przechowuje w swej pamięci:

Narysowała statek,
 Narysowała ptaka,
 Narysowała jabłko,
 Narysowała siebie —
 Jednak za każdym razem
 Z sykiem nadbiegło morze
 I starło wszystko bez śladu.

Piąstki, s. 250

Zabawę dziewczynki „psują” powracające fale. Nie może ona niczego dla siebie zatrzymać, ale też nic tak naprawdę odtworzyć. Pytania o to, dlaczego tak właśnie wygląda życie, dlaczego najpierw coś jest, a potem odchodzi w niepamięć, dlaczego nie można przedłużyć swojego życia (włącza się w to także temat cierpienia i choroby), a Bóg zdaje się nieugięty — pozostają bez odpowiedzi. Jak ma je zatem wytłumaczyć małe dziecko? Historia „ginących” na piasku obrazków, jak również reakcja bezradnej dziewczynki oraz

¹⁶ Podany fragment przywołuje skojarzenie ze sceną opisaną w kilku utworach Kijonki, kiedy to córka odwiedza chorego ojca. Motyw ten zostanie podjęty w innym miejscu.

komentarz (z całą pewnością człowieka dorosłego) do tej sceny są niezwykle dramatyczne:

Nad pustą tablicą piasku
Niezapisanej plaży
Dwie piąstki naprzeciw morza,
Krzyk i wołanie o pomoc.

Trzeba się, dziecko, pogodzić
Z tym, co nie od nas zależy,
[...]

Piąstki, s. 250

Podobna w swej dramatyczności jest scena z innego utworu autora *Piąstek*:

Dziś nim dokonał się dzień —
Nad płonącym kielichem zatoki
Gorzała ostatnia hostia.
[...]

W pobliżu drobny chłopczyk
Nie odwracając twarzy
Mówił coś moim głosem —
Moim głosem sprzed lat.
[...]

Mój głos — tamten głos co wraca,
[...]
Czysty i wierny
Jak w dniu pierwszej komunii.

I wyciągnąłem znów do niego rękę —
I pełen winy opuściłem głowę.

Wtedy zapadła noc.

Wina, s. 211

Wiersz wyraża tęsknotę za kimś, kogo już nie ma, kim nie można być, za „chłopcem co przepadł” (*Wina*, s. 211)¹⁷. Ponownie temat dzieciństwa nawiązuje do tego, co niewinne i czyste, co odeszło wraz z komunią świętą, jak „ostatnia hostia”, zachodzące słońce, które przynosi kres wszystkiemu¹⁸. Moment komunii jest wszakże dla osoby wierzącej najdoskonalszym sposobem zjednoczenia z Bogiem. Tak silne, po raz pierwszy, odczucie przez dziecko boskości (*sensus numinis*) jest czymś niezwykłym¹⁹.

To, co należało do dawnego świata chłopca, przepadło „w lustrach pamięci bez śladu” (*Wina*, s. 211), także w więzi z Bogiem osłabł jej dotychczasowy fundament. Nadszedł, trzymając się obrazu morza, „odpływ”, zostały poczucie winy oraz ciemność sięgająca do wnętrza człowieka.

„Pogoń za dzieckiem” w utworze autora *Winy* ponownie staje się nierealna. Po raz kolejny też na pierwszy plan wysuwa się dziecięca radość, spontaniczność oraz niewinność. Chłopiec w wyobraźni poety:

[..]
 [...] pobiegł przed siebie
 Pryskając śmiechem i piaskiem.

Wina, s. 211

¹⁷ Również Święty Augustyn napisze: „To dzieciństwo moje dawno już umarło, a ja żyję”. AUGUSTYN: *Wyznania...*, s. 27.

¹⁸ W tym kontekście warto przytoczyć także fragment innego wiersza, świadczącego o żywej relacji z Bogiem oraz utraconej niewinności:

Już nie zdarzy się zachwyt po spowiedzi pierwszej,
 Ten lekki bieg do domu: mamó — rozgrzeszenie!.

Sąd, s. 165

¹⁹ Pojęcie *sensus numinis*. Zob. J. KELLER: *Wstęp: Rudolf Otto i jego filozofia religii...*, s. 18–19.

Zbyt często jednak obrazowi dziecka towarzyszy niemoc, a jego modlitwa, niegdyś poranna i wieczorna, okazuje się, według Kijonki, niema:

Kogo woła i o czym rozmawia na głos
Nieme dziecko, sam na sam z ryczącym bezmiarem,
Bez słów, lecz w objawieniu, od stóp całym sobą.
Gdy przewala się morze od nieba do dna,
Niepodzielne jak kropla nieskończoności.
[...]

Kto cię woła, co widzisz, chłopcze piaskowłoso,
O co prosisz w modlitwie niemej?... [...]
[...]

Kogo woła?, s. 215

Uwagę w tym fragmencie zwraca owa dziwna epifania²⁰, polegająca na znalezieniu się nagle w morskiej toni, w której, zdaje się, można usłyszeć głos Boga. Tego mistycznego doświadczenia nie da się wyjaśnić za pomocą intelektu, jak i, co typowe dla objawienia, jest ono nietrwałe²¹. Zdaniem osoby mówiącej w wierszu, wszystko jest złudzeniem pośród samotnej pustki. Chłopiec jest niemy, ale tylko w postrzeganiu go przez dorosłego, który tak bardzo szuka rozumowego wyjaśnienia tej sceny. Kontakt człowieka z *sacrum* ma, według Rudolfa Otta, przede wszystkim charakter

²⁰ Termin *epifania* (niegdyś w początkach Kościoła określany też teofanią) oznacza „każde objawienie się bóstwa w czasie i przestrzeni”. W Starym Testamencie czytamy o tych, którzy mimo iż ujrzeli oblicze Boże, pozostali przy życiu (hasła: *epifania* i *teofania*. W: G. O'COLLINS SJ, E.G. FARRUGIA SJ: *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych z indeksem angielsko-polskim*. Przeł. J. Ożóg SJ, B. Żak. Kraków 2002). O morzu jako miejscu epifanii w twórczości Kijonki pisze Joanna Kisiel. Zob. J. KISIEL: *W stronę białego morza...*, s. 223.

²¹ Wyznaczniki mistycyzmu. Zob. W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. 293.

uczuciowy²². Tak dzieje się zazwyczaj w przypadku dziecka. Ponadto chłopiec w geście przypominającym nieco gest Mojżesza (ze starotestamentalnej Księgi Wyjścia) wyciąga swe ręce, choć morze jest przecież „niepodzielne”:

Morze i nic prócz morza, lecz unosi ręce
 Tak ufnie, że gotowy bieć na styk otchłani
 I bezdennego nieba... [...]
 [...]

Kogo woła?, s. 215

Ufność będąca istotną cechą dziecka, również wiara w Bożą obecność, do której niezdolny jest już człowiek dorosły, wyrażone zostały także w wierszu *Znak*:

[...]
 Krucha dziewczynka wierzy: znak twych łask
 Na wyciągnięcie ręki nieboskłonu.
 Ona cię widzi wszędzie tam, gdzie ja
 Wątpię i szydę, by w gniewie złorzeczyć.
 [...]
 Wierzy, że tchnieniem ocalasz i leczysz.
 Klęcząca w piasku, [...]
 Ufa, że prośbą jej nie możesz wzgardzić.
 [...]

Znak, s. 253

Dziewczynka widzi Stwórcę w wielu miejscach, co oznacza nie tyle jakąś hierofaniczną manifestację obecności *sacrum*, dostrzegalną przez dziecko, ile nadzwyczaj żywą wiarę w sprawcze działanie Boga w świecie.

Ta pewność Bożej obecności odpowiada pogładowi, iż „życie jest łaską” (*Po stopniach fal*, s. 260). Nie formułuje go dziecko, ale ono w pełni je realizuje swoją postawą. W jednym z wierszy Kijonka pisze następująco:

²² Zob. J. KELLER: *Wstęp: Rudolf Otto i jego filozofia religii...*, s. 23.

Kto wątpi — przejrzy na plaży,
Bo jednak życie jest łaską,
Gdy w słońcu dzieci i starcy
Wznoszą jak w śnie
Zamki z piasku.
[...]

I trzeba w olśnieniu wierzyć
Jak dziecko — w styk nieba z morzem,
Co ufnie na znak przybieży
Po stopniach fal, hen —
By zgorzeć.

Po stopniach fal, s. 260

Życie człowieka przyrównane zostało do wznoszenia budowli z piasku (dom „zbudowany na piasku” — Mt 7,21, 24–27). Zarówno nazwanie tego stanu łaską, jak i wskazanie przykładu dziecka, które należałoby naśladować, wydają się nie tylko ironiczne, ale i gorzkie w swej wymowie. A jednak dziecko doświadcza stanu łaski (innego niż starzec), będącego tajemnicą szczęśliwego obcowania z Bogiem, które umożliwia także wspomniana wcześniej komunია lub inne sakramenty, praktyki religijne²³. Wiara w „styk nieba z morzem” może być przekonaniem o łączności *sacrum* z *profanum*, „spraw boskich ze sprawami ludzkimi”²⁴.

Oczami dziecka

Obraz dziecka i jego sposób doświadczania świętości dopełnione zostają tematyką choroby i śmierci (trudną także z perspektywy dorosłego). Dziecko do pewnego momentu nie rozróżnia obydwu pojęć, dorosły zaś wie, że choroba

²³ Zob. R. Орто: *Świętość...*, s. 60.

²⁴ Tę frazę można odnaleźć w pieśni Orędzia Wielkanocnego (Exultetu).

może prowadzić do śmierci. Ojciec jest świadom możliwości osierocenia swych dzieci. Kijonka w wierszu *Namaszczenie* przedstawia scenę udzielenia wiatyku. Kapłan klęczy przy umierającym, może już umarłym, opuszczonym nawet przez Boga. Owo porzucenie może jednak odnosić się do dziecka, które właśnie straciło ojca. Scena ta zdaje się złym snem, koszmarem, choć ostatnie wersy utworu wskazują, że zdarzenie mogło być prawdziwe:

Dziecko płacze przez sen,
Z krzykiem budzi się w nocy:
Co się stało na ziemi?
[...]

Dziecko rozwarło oczy,
Nie wiem w objęciach czyich —
Ojca mego,
Czy moich.

Namaszczenie, s. 252

To niedowierzenie w wyjście z objęć śmierci lub też niejasność tej sytuacji odnoszą się do tematu choroby, sposobu jej przeżywania i myśleniu o kruchości życia. W wierszach Kijonki nie po raz pierwszy możemy mówić o obecności *alter ego* autora. Doświadczenie choroby jest rzeczywistym doświadczeniem poety.

Warto jednak zwrócić uwagę na kilka wierszy, których bohaterką jest Justynka odwiedzająca chorego tatę w szpitalu. Dziewczynka przyniosła ojcu zrobiony przez siebie kwiat, którego każdy z pięciu płatków ma „inny kolor”. To wyraz dziecięcej miłości:

Pięć płatków ma ten kwiat
A każdy w innym kolorze:
Niebieskim, miodowym, różowym,
Fioletowym i żółtym.

Wycięła je wczoraj Justynka,
 Skleїła i wbiła na słomkę
 Szczerozłotej pszenicy.
 [...]

[...]
 Cóż to za kwiat, za kwiat.

Pięciobarwnik, s. 264

Dziecko tęskni za tym, co jest mu najdroższe. W innym utworze, którego tło stanowi czas grudniowy i świąteczny, dziewczynka śni o swoim ojcu, przecież wcale niewychodzącym z domu. Sen dodatkowo wprowadza poczucie baśniowości, w jakiej znalazła się mała, przygnębiona „księżniczka”:

[...]
 Podaj jej złotą koronę,
 W śnie czulej baśni ukołysz.
 Niech z nut na skoczne klawisze
 Z gwiazdą wybiegną kolędy.
 By śniła, że z domu nie wyszedł
 Jej tatik —
 [...]

Przez mgłę, s. 265

Podobnie dzieje się w wierszu zatytułowanym *s.o.s.*, w którym widać też niezwykłą troskę Justynki o chorego ojca. Jej dobroć i poświęcenie mają w sobie coś niezwykłego, jakąś siłę pokonującą nawet żywioł szalejącego morza. Dziewczynka jawi się niczym przychodzący na pomoc anioł stróż²⁵, czuwający „rano, wieczór, we dnie” i „w nocy”. Czy nie powinien on jednak szczególnie opiekować się Justynką (scena z dziecięcego obrazka: anioł pomaga dzieciom przejść po moście)? Dziewczynka z poprzedniego utworu staje się

²⁵ Anioł stróż pojawia się kilkakrotnie w wierszach Tadeusza Kijonki, między innymi w poemacie *Pod Akropolem*.

kimś zupełnie innym niż tylko dobrą królowną. Towarzyszą jej oczywiście, symbolizujące kruchość, ale i dzieciństwo, postacie biedronki oraz motyla, lecz ich obecność można też rozpatrywać w innych kategoriach, obecnej niebiańskości (z dziecięcej wyliczanki: „Biedroneczko leć do nieba [...]”) i zmartwychwstania.

W utworze czytamy:

Tylko królowna — kruszynka [...]
 Umknęła, nim wściekły bałwan dopadł ją, by powalić.
 Lecz czemu zawraca w morze — bo woła ktoś: s.o.s...
 [...]
 Podniosła tonącą biedronkę, co nóżki złamane ma dwie,
 I z omdlałym motylem w ostatniej wyrwała się chwili.
 I biegnie do domu opatrzeć —
 I czuwa do świtu w śnie —
 I wiesza się rankiem na szyi:
 Tatiku!
 Oboje przeżyli...

s.o.s., s. 262—263

Miłość Justynki i jej poświęcenie to wszakże cechy „przeżywania »rzeczywistości niewidzialnego«”²⁶. Towarzyszą one zatem „postawie religijnej”, tak jak w przypadku doświadczenia bóstwa i pogoni za motylem²⁷.

Relację, jaka łączy dziecko ze sferą świętości, najpełniej widać w wierszach Kijonki poświęconych tematyce Adwentu i Bożego Narodzenia (zebranych w rozdziale cytowanego zbioru, zatytułowanym *Z pierwszą gwiazdą*). Czas świąteczny, według Eliadego, należy do nieskończonej teraźniejszości, w której stale upamiętnia się zdarzenie z przeszłości, w tym przypadku tajemnicę Bożego wcielenia²⁸.

²⁶ P.M. SOCHA: *Przedmowa. Doświadczenia religijne po 100 latach*. W: W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. VI.

²⁷ Zob. *ibidem*.

²⁸ Zob. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 104—105.

Stanowi ono dla ludzkości nowy początek, „uświęcający historię”²⁹. W jego „czasie odnajduje się w pełni sakralny wymiar życia, doświadcza się świętości ludzkiego istnienia jako dzieła boskiego”³⁰.

W utworze *Rorate Coeli*, mimo mroku oraz wprowadzonych wątków ludzkiej biedy, starości i przemijania (ponowne odwołanie do wiatyku), dzwon oznajmia, że pora rozpocząć roraty. To radosny czas oczekiwania na Boże Narodzenie, ale także swego rodzaju „dziecięce święto”, dla Kijonki zaś rodzaj reminiscencji:

[...]

A jednak sygnaturka zwołuje roraty
I bieżą w pierwszym śniegu dziecięce lampiony.

[...]

Jodły, świerki i sosny, krzaczaste jemioly,
Jabłuszka i orzechy, niech sianko się ścieli.
To dzień, gdy co do słowa rozbielą się stoły
I co do ziarnka maku —
Jak w rorate coeli.

Rorate Coeli, s. 409

Wspomnienia z dawnych lat wracają jak echo kolędy, choć powstają też luki w pamięci:

Tylko kiedy to było,
Kiedy to było —
I gdzie ten biały obrus
Kruchy od krochmalu?

Jak zapomniana kolęda dzieciństwa
Powraca ten czas [...]
[...]

Archipelag, s. 415

²⁹ Ibidem, s. 123.

³⁰ Ibidem, s. 105.

Ponownie słycać dawne dźwięki, tony, a nawet melodie przerywające ciszę:

[...]
Bo po kres ziemi i nieba, a jaśniej
Niż biel —
Ktoś głosem mym dziecięcym śpiewa.

Łaska, s. 414

Ten powrót do dzieciństwa jeszcze wyraźniej widać w kolejnym wierszu, w którym znów pojawia się trzyletni chłopiec. Czas zbliżającej się Wigilii określony został jako zaczarowany. Dzieci zapomniały o nim podczas lata i jesieni:

I znów przez cały rok w ciemnościach
Kufra — stajenka i dziecina.
A tam ni promyk nie ma dojścia:
Nic, co choinkę przypomina.
[...]
Przebłysło lato, stygnie jesień,
[...]
Lecz wieko kufra czas odchylić,
Gdy pierwszy promyk dzień roznieci.
Stajenko — słyszysz głos wigilii...
Zbudź się, bo wnet zbiegną się dzieci!!
Znów mam trzy lata [...]
[...]
Tak na całe życie
Ten czar mnie wziął i zaczarował.

Czar, s. 410

Cały okres świąteczny jest skoncentrowany na dziecku, małym Bogu, rodzącym się w betlejemską mroźną noc. Taki właśnie Bóg najbliższy jest dzieciom, również oczekującym Jego nadejścia:

[...]

[...] noc z głębin się nachyla z gwiazdą gwiazd u czoła.
Ta najcichsza, że w zapaściach snu i wieków słyhać,
Jak na żagwi siana w żłobku śnieżny nów oddycha.

[...]

Gdzie to dziecię... [...]

Niech lustrzane lśnią choinki, śpiew dziecięcy dnieje —
Ono idzie, bo co serce to ludzkie Betlejem.

[...]

Betlejem, s. 424

Dzieciom zawsze towarzyszy nadzieja, której często brakuje dorosłym:

[...]

Czemu nagle świat zamilkł i słyha
Bicia serca dziecięcej nadziei?

[...]

Czas, by anioł gdzieś z dnia nieba kliszy
Zstąpił z gwiazdą nadziei dziecięcej.

Czas już, gwiazdo, bo stoły bieleją
Twej wieczerzy na jawie czy we śnie i...
Jesteś, jesteś, dziecięca nadziejo —
Z żłobkiem w dłoniach dziecięcej nadziei.

Z nadzieją, s. 429

Świat człowieka dorosłego

Przekroczenie granicy Oblicza miasta

William James w cyklu swoich wykładów zwraca uwagę na interesującą zależność:

W biografjach ludzi religijnych nadzwyczaj często spotykamy życie jakby okresami: po okresie wiary żywej przychodzi okres przeszkód i niepewności, aby potem znowu ustąpić żywemu itd. Zapewne każdy człowiek religijny przypomina sobie takie chwile przejściowe, w których bezpośrednie widzenie prawdy — może niekiedy postrzeżenie bezpośrednie Boga żywego — nachodziło go i opanowywało leniwą mglistość wiary zwykłej¹.

W twórczości Kijonki po okresie wiary dziecięcej przychodzą momenty zwątpienia człowieka dorosłego. Wydaje się, iż trudne będzie stwierdzenie, czy jest on naprawdę religijny, a jeszcze bardziej — czy przeżywany kryzys wartości okaże się u niego trwały. Nie ulega jednak wątpliwości, że kto kiedykolwiek doświadczył jakiejś formy Bożej obecności, nie będzie mógł wymazać jej z pamięci². Dziecko po upływie lat, ale też w momencie przekroczenia granicy miasta (wyjście z lasu, inicjacja³), jak to dzieje się w poezji

¹ W. JAMES: *Doświadczenia religijne. Studium natury ludzkiej*. Przedmowa P.M. SOCHA. Przełożył i opatrzył przedmową J. HEMPEL. Kraków 2011, s. 56.

² Zob. ibidem, s. 63.

³ Zob. M. ELIADE: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2008, s. 203.

autora *Ech*, staje się dorosłym. To, co dawne, minęło bezpowrotnie:

Ta dziecięca zabawa w echo — twój głos
W lesie wysokopiennym co drzewo, co głąz,
[...]

Ta niewinna zabawa w bezpowrotne echo
Rozpoczęta tak ufnie [...]

[...] gdzie jestem — tu czy tam, bo gdzie...?
[...]

Słyszysz: twój głos ożywa — zawróć tego chłopca
I zapomnij, zapomnij... [...]
[...]

[...] już się nie dowołasz — co echo, to dzwon
[...]

Echa, s. 93–94

Dotyczy to także zacierania innych śladów, dawnych dramatów (towarzyszących między innymi dziecku na plaży), zawsze oscylujących wokół niemożności zatrzymania chwili, bólu z powodu niezmiennych prawideł świata. To zapomniane echo:

[...]
Z wszystkich brzegów i szczytów, z wszystkich
miejsz rozpaczy
I wołania o pomoc; twój szloch na kolanach
I krzyk naprzeciw śmierci, twój bezsilny skowyt
Gdy z pięściami na Boga, krzyk w trumiennym śnie
I szept po przebudzeniu z garstką śniegu na dłoni,
Bo co więcej topnieje po zmarłych wśród łez.

Echa, s. 93

Civitas, do którego trafia dziecko stające się nagle dorosłym, ma różne oblicza. Jedno z nich dotyczy jego centrum, gdzie ma znajdować się pustynia, miejsce odosobnienia,

namysłu, walki z sobą samym oraz modlitwy (nawiązując do scen biblijnych):

[...]

Udaj się na pustynię w środku miasta, usiądź

[...]

Udaj się na pustynię, jak stoisz nad brzegiem
Jordanu: płyną auta w mgłę błękitnych spalin,
Tramwaje pełne ludzi mijają się w drodze:

Jak wszystko w życiu płynie w dwie przeciwne strony

O, tak, jesteś na miejscu — tylko patrz i słuchaj.

Jordan, s. 41–42

Centrum miasta ma stać się zatem miejscem podjęcia decyzji, w którą stronę wyruszyć. Możliwe są dwie drogi, jak czytamy w rozwinięciu zaczerpniętej od Heraklita myśli „Wszystko płynie”⁴. Udanie się na pustynię, do środka miasta („groźnego”, za wierszem *Kurant*, s. 76), przejście przez rzekę to z jednej strony doświadczenie trudu, poczucia beznadziejności życia (braku odwrotu), nieznanego dziecka⁵. Owo poczucie może już nie minąć, lecz wręcz doprowadzić

⁴ Wybór, w którego obliczu staje człowiek, to często po prostu stanięcie na rozdrożu, o czym pisze poeta, wyrażając obawę:

Co to będzie, gdy przyjdzie pora, bym rozróżnił
Wschód, południe i zachód, wskazał ręką północ.

[...]

[...]

— Nie pamiętam...

Dlatego struchlałem ze zgrozy.

[...]

Rozdroże, s. 240

⁵ Centrum miasta to także rzeka Jordan, która, co nie bez znaczenia, nie była wcale czysta (jak to sobie powszechnie wyobrażamy), niosąc z sobą wiele mułu, co już samo nasuwa symbolikę grzechu, cierpienia.

do upadku, o czym świadczą z kolei słowa z wiersza *Przypowieść* (przez nawiązanie gatunkowe wskazujące jakby na przesądzony z góry, pełen rozpaczki ludzki los):

To już ta rzeka — czas wyjść na spotkanie:
Stąd aż do źródła żarłoczne piranie.
[...]

Jej dno ruchome, a brzegi urwiste;
[...]
Co krok to wiry jak pętle otchłani —
Pod prąd czy z prądem, i tak wszystko na nic.
[...]

[...] płyn [..]

A ujrzysz miasto, co do brzegu schodzi,
[...]

W dniu, gdy ze wzgórza dziecko cię pozdrowi,
[...]
Tak dni przeminą, brzeg naprzeciw brzegu.
Nie trzeba mostu znikąd do niczego.

Przypowieść, s. 49—50

Przejście wszakże przez rzekę Jordan, jeśli powrócić do wiersza o tym tytule i odwołać się do ewangelicznego znaczenia tej rzeki (miejsce oczyszczenia z win. Zob. Mt 3,6), oznacza również coś zupełnie innego, co jest w tym momencie paradoksalne: powrót do Boga, do utraconej niegdyś relacji:

Jak to było, że wtedy rozmawiałeś z Bogiem
Wcale nie na kolanach. [...]
[...]

Jordan, s. 41

Inne oblicze miasta odnosi się nie tylko do miejsca cywilizacyjnego postępu, ośrodka życia społecznego czy

kulturalnego, ale też do kłębiącego się mrowiska (pułapki), z którego trudno się wydostać⁶. Wśród toczącej się ludzkiej rywalizacji, w dążeniu do sukcesu nie wiadomo przed kim się właściwie ucieka:

[...]
 W wrzącym gąszczu mrowiska, w kłębowiskach miast
 W widoku z góry — ta lawa żarłoczna
 Trawiąca się nawzajem w zajadłej pogoni
 I ucieczie panicznej przed sobą, przed siebie
 [...]

Mrowiska, s. 61

Trud życia człowieka przypomina los jednej z wielu mrówek wędrującej po „labiryncie mrowiska”. W Księdze Rodzaju Adam wskutek swego nieposłuszeństwa ściąga na siebie i swoich potomków Boży wyrok: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,19). Słowa te wydają się towarzyszyć obrazowi człowieka w wierszu Kijonki; czło-

⁶ Stefano Gennarini, dostrzegając pewne niebezpieczeństwa związane z procesem globalizacji, używa obrazu Wielkiego Miasta (nierządniczy, Babilonu) z Apokalipsy. Odwołuje się też do słów Jana Pawła II, wskazujących na owe zagrożenia, które po części łączą się z utratą w sobie dziecka w twórczości Kijonki: „[...] człowiek wielkiego miasta charakteryzuje się wykorzeniem i anonimowością, które powodują, że pogrąża się w kulturze dyskryminacji i obojętności”. S. GENNARINI: *Ewangelizować cały świat*. W: *Całą Ewangelię, Całe Ciało, Całemu Światu*. Red. P. MUSIEWICZ, D. TRZCINKA. Kraków 2014, s. 167.

Wiersz *Mrowiska* nie dotyczy w żaden sposób świętego miasta (biblijnego Jeruzalem) należącego do Boga, lecz miasta ludzi, przypominającego bardziej wieżę Babel (Rdz 11,1—9) z powodu gąszczy i kłębowiska, jakie w nim panuje. To kolejna opozycja pomiędzy *sacrum* a *profanum*.

wieka, który pełen goryczy podnosi wzrok ku niebu, lecz nie doznaje żadnej pociechy:

[...]

W labiryncie mrowiska, zdyszane żyjątko
Wlokące ścierwo łupu ponad własny ciężar —
Czy widać stamtąd, z góry, że unoszę wzrok
I wypatruję z dołu znaku w próżni nieba

[...]

Lecz nikt nie odpowiada, nikt nie odpowiada
Na to wołanie z dołu...

[...]

Mrowiska, s. 61

Świat jest jakby porzucony i zdany na własny los; nie wiadomo, dokąd zmierza. Życie ludzkie przypomina balansowanie na krawędzi, na której łatwo o upadek. Człowiek zawieszony został w jakiejś metafizycznej przestrzeni:

Stoisz — gdy klęśnie nagle u stóp ziemia cała.
Jesteś — i spadasz w mgnieniu w głąb
bezdennych szczelin.

[...]

Ukrzyżowany między przestrzenią i czasem

[...]

[...]

Dokąd pędzi brocząca ludzką krwią sztafeta,

[...]

Sztafeta, s. 68

Użyte przez poetę określenie „ukrzyżowany”, wprowadza porządek chrystologiczny. Śmierć Syna Bożego dokonała się nie tylko w konkretnym momencie dziejów, ale jej ofiara odnawia się nieustannie, przełamując przyjętą normatywność. W odniesieniu zaś do człowieka fraza „ukrzyżowany między przestrzenią i czasem” świadczy o jego zagubieniu, rozdarciu oraz bólu.

Wpatrując się w niebo

Życie człowieka wyrażone zostało w innym wierszu Kijonki jako lot płonącego meteoru, spadającego i, jak się później okaże, również błędzącego w tych samych czy też podobnych obszarach:

[...]
 W locie [...]
 [...] do końca błysku ciała jak meteor
 Głową w dół na wprost ziemi, sam na sam do celu
 [...]
 Przez wszystkie kręgi bólu ziemskiej grawitacji,
 Głową w dół gwiazda błędna, w całopalnym wirze
 [...]
 Bez miejsca — na wprost ziemi w bezpowrotnym locie.
 W jednym błysku krwionośnym sam na sam do dna.

Lot, s. 91

Utwór ten jest z pewnością jednym z programowych wierszy traktujących o wizji wiary w świecie dorosłego. Człowiek doświadcza samotności, jest sam z sobą. Nie ma swojego miejsca, a droga powrotna, jeśli gdziekolwiek zmierza i skądkolwiek wyruszył, nie istnieje. Życie jego prowadzi do kresu, o czym świadczy ów „błysk ciała” oraz „błysk krwionośny”. To także ofiara, o czym świadczy ów wir „gwiazdy błędnej”⁷, ofiara całopalna (w Starym Testamencie składana Bogu ze zwierząt, najczęściej dziękczynna lub przebłagalna⁸); najwyższa, gdyż z samego siebie (na podobieństwo Boskiej).

⁷ Sama gwiazda symbolizuje stworzenie, w tym człowieka, oraz bywa także znakiem Boga D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przekł. i oprac. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001, s. 102–103.

⁸ Informacje na temat ofiary znaleźć można także w M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 269.

Ten astralny obraz człowieka przyrównanego do meteoru pojawia się również w wierszu zatytułowanym *Pocieszenie*:

[...] wspólnota ziemi
 I ciała tak pełna [...]

Kosmicznej próżni i martwej przestrzeni ludzkiej pamięci,
 Kiedy oczy wznoszę i po imieniu wołam nienazwane
 Ciała astralne, tej nocy przejrzystej i nocy czarnej,
 Gdy serce tonące w bezkresach ciała nadaje na osłep
 Sygnał, jak gwiazdy z sobą rozłączone w nieskończoności,
 Które zanim spłoną, zetrą się w locie doszczętnym
jak człowiek,

W chwili spełnienia, choć ufał i wątpił [...]

[...]

Pocieszenie, s. 98

Wspólnota ludzi zamieszkujących ziemię zamknięta jest w jakiejś hermetycznej przestrzeni kosmicznej. Próżnia pozbawiona tlenu w sensie dosłownym zabija człowieka, ale synonimem próżni jest także pustka⁹. Dlatego poeta po-

⁹ Również ziemia dotknięta została śmiertelną chorobą, jak czytamy w jednym z utworów należących do poematu *Pod Akropolą*, utworu, w którym powracają także tematy próżni świata i ludzkiej samotności:

Ziemia jest chora śmiertelnie na serce,
 zgon jej dokona się w astralnej ciszy:
 [...]

Serce zna jedynie,
 serce człowiecze i ziemi lęk gwiazdy
 zbiegającej w ślepych locie meteoru
 znikąd donikąd — stąd taka samotność
 drżącej kropelki w czerni litej ciszy,
 wśród ludzi — gwiezdna i ziemską — wśród gwiazd,
 bo każdej nocy śnimy koniec ziemi
 w bezruchu próżni międzyplanetarnej.

PA: *IV. Spadająca gwiazda*, s. 21

nownie posłużył się obrazem człowieka szukającego tego, co wysoko na niebie. Jego wołanie „ciał astralnych po imieniu” przypomina z jednej strony zatroskany głos Boży (planety, gwiazdy są także jego dziełem¹⁰), skierowany do człowieka, być może tak jak do zagubionego i ukrywającego się w raju Adama, tuż po grzechu pierworodnym (kiedy wszystko uległo zmianie i nie można już było cofnąć czasu ani skutków popełnionego zła¹¹). Ale to człowiek, jak niegdyś jego ludzki praojciec zgodnie z poleceniem Bożym mający nazwać wszystkie istoty żywe, sam dokonuje aktu nadania imienia¹². Z kolei ciała niebieskie w wierszu Kijonki nie mają

¹⁰ Kosmos, w którym znajdują się ciała niebieskie, jest, według Eliadego, częścią „naszego świata”, gdzie „nastąpiło objawienie się sacrum”. Obce jest to, co znajduje się poza obszarem niezamieszkanym i nie jest już kosmosem, lecz „zaświatem”. Zdaniem Kijonki zaś, ziemia przypomina stan próżni kosmicznej. M. ELIADE: *Sacrum – mit – historia...*, s. 60.

¹¹ Warto zwrócić uwagę, iż na skutek grzechu zaburzony został język, jego kody (w tym semiotyka) oraz sposób komunikacji. J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*. Przedmowa bp A. Nossol. Katowice 2007, s. 42–43.

¹² O nadawaniu imion przez człowieka pisze Kijonka w jednym ze swoich wierszy należących do cyklu *Sonetów brynowskich*. Scena ta przywołuje na myśl obraz ogrodu rajskiego, ale również sam akt Boskiej kreacji świata. To także zarysowanie podobieństwa między życiem człowieka i rozwojem drzewa (jako elementu ożywionej przyrody) oraz ukazanie troski o to, co zostało niejako „stworzone” przez człowieka, choć nie jest zupełnie tylko jego dziełem:

Wszystkie drzewa w tym sadzie wkrótce mnie przerosły.
 Sadziłem je z czułością nadając imiona
 Jak rodzeństwu [...]
 [...]
 Pierwszy pąk, drżące kwiecie na gałązce wiosny,
 [...]
 Rośnij, aż mnie przerośniesz [...]

nazwy, choć są czymś dobrze znanym, bliskim, co jednak przepadło w niepamięci, jak dawne zdarzenia i obrazy. Być może pocieszeniem byłaby nowa kosmogonia, Bóg przecież stworzył świat właśnie z chaosu, oraz nazwanie tego, co nienazwane¹³.

Jedynym, jak się wydaje, pokrzepieniem jest fakt, że na chwilę przed samospaleniem się „samotnych” meteorów i gwiazd nastąpi ich zderzenie. Być może w ostatnim momencie życia wszystko zostanie przywrócone, choć na krótko. Obraz ścierających się z sobą ciał astralnych przypomina nie tylko poczucie ludzkiego spełnienia, wypełnienia jakiegoś zadania, ale też w sensie cielesnym, istotnym w twórczości Kijonki, odwołuje się do złączenia mężczyzny i kobiety („związek planet i gwiazd” a „związek ciał” z wiersza *Ślub*, s. 192¹⁴)¹⁵, o czym świadczyć mogą przytoczone poprzednio wersy (chodzi tu także o wypełnienie pustki, być może o powrót do stanu rajskiego¹⁶, związku Adama i Ewy sprzed grzechu):

[...]

Nie dopuszczę by ktoś się przymierzył toporem,
Lecz w potrzebie opatrzę wszystkie pędy chore.

I otulę przed zimą [...].

Sb: *Drzewa*, s. 67

¹³ Zob. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 62.

¹⁴ O wierszu *Ślub* i innych lirykach miłosnych autora *Z mojego brzegu* pisała Anna WĘGRZYŃKOWA: *Myszę o Tobie, więc jestem*. „*Śląsk*” 1996, nr 1, s. 70.

¹⁵ Papież Jan Paweł II, mówiąc o „stanie pierwotnej niewinności” i odnosząc się do cielesnej komunii mężczyzny oraz kobiety, zauważa, iż „przed grzechem pierworodnym w człowieku panowała pełna harmonia, panował ład i porządek. Ciało i duch stanowiły jedność i całość”. P. KOPYCKI: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013, s. 30.

¹⁶ O „tęsknocie za sytuacją rajska” oraz o omawianym wcześniej „współtworzeniu kosmosu” (u poety było to wołanie po

[...]

Gdy serce tonące w bezkresach ciała nadaje na oślepe
 Sygnał, jak gwiazdy z sobą rozłączone

w nieskończoności,

Które zanim spłoną, zetrą się w locie [...]

[...]

Pocieszenie, s. 98

Powracając do wiersza *Lot*, mając w pamięci również ową „kosmiczną próżnię”, należy zauważyć, iż w koncepcji jego autora oprócz poczucia samotności (i to w różnych wymiarach) pojawiają się także charakterystyczne dla ludzkiego upadku pustka i ciemność (te motywy przewijają się też w innych utworach):

[...]

Z próżni w próżnię — na wylot z ciemności w ciemność,
 W locie skoszonym ślepiec czy w jasnowidzeniu.

imieniu „ciał astralnych”, *Pocieszenie*, s. 98) pisze M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 108. Natomiast cudu stworzenia świata dotyczy jeden z wierszy Kijonki, w którym wszystko zdaje się różowego koloru lub pragnieniem człowieka jest, by tak było:

Świat jest różowy:

Patrz, kwitną morele,
 Rozkwitają brzoskwinie,
 Wnet zakwitną jabłonie.

Widzisz, kwitną czereśnie,

Grusze, śliwy i wiśnie:

Świat jest biały

I czysty jak w dniu stworzenia.

Cud, s. 58

Dla Szymika zaś utwór ten będzie godził z sobą wiosnę i zmarłych wstanie. J. SZYMIK: „Skąd ta siła — skąd ta wiara — skoro Boga na pewno nie ma”. *O teologicznym wymiarze poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016, s. 138.

[...]
Z próżni w próżnię przez światło i mrok,
w głodzie zmysłów
[...]
Od szczytu w głąb na wylot, z ciemności w ciemność
[...]

Lot, s. 91

Próżnia, jakiej doświadczył upadający człowiek, nie jest bez znaczenia. Niebo w utworze *Mrowiska* również zdaje się puste.

[...]
I wypatruję z dołu znaku w próżni nieba
[...]
Lecz nikt nie odpowiada, nikt nie odpowiada
Na to wołanie z dołu...
[...]

Mrowiska, s. 61

Próżnia jest jednym z wyznaczników odczuwania boskości (właściwym sztuce Wschodu, o czym przypomina Rudolf Otto)¹⁷. W *Mrowiskach* zarysowany został ogromny dystans pomiędzy *sacrum* a *profanum*, tym, co wysoko w górze, a tym, co nisko na ziemi. Człowiek, wobec tego, w kontakcie z Bogiem odczuwa pewien „lęk, grozę”, a także „własną nicość” i zarazem wielkość tego, co określa mianem świętości¹⁸. Jest kimś, kto zdaje się pragnąć epifanii, objawienia, „domaga się znaku, aby położyć kres dezorientacji [...] oraz znaleźć absolutny punkt oparcia”¹⁹.

¹⁷ Zob. R. OTTO: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Przeł. B. KUPIŚ. Wrocław 1993, s. 95.

¹⁸ *Ibidem*, s. 43.

¹⁹ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 59.

Linie wertykalną pomiędzy niebem i ziemią wyznaczył
z kolei spadający meteor z wiersza *Lot*²⁰:

[...]
W locie [...]
[...]
Głową w dół na wprost ziemi [...]
[...]

Lot, s. 91

Warto zwrócić i uwagę na pojawiające się w tym utworze
światło, które wcale nie jest boskim blaskiem, wprowadzają-
cym kolejną opozycję światło/ciemność:

[...]
W locie skoszonym ślepiec czy w jasnovidzeniu.
Bo już do końca błysku ciała jak meteor
[...]
Z próżni w próżnię przez światło i mrok,
w głodzie zmysłów.
[...]

Lot, s. 91

Sposób percepcji może być jasnovidzeniem (w świetle
widzi się lepiej, wyraźniej. Jasnovidzenie to według nie-
których możliwość spojrzenia nie tylko w przyszłość, ale
i w przeszłość, bez zmysłów, których „głód” doskwiera).
Podobnie zarówno wcześniej występujący błysk, jak i sam
obraz meteoru są czymś, co rozświetla ciemność, lecz
w końcu znika w mroku.

Wszystko to wydaje się jednak tylko senną marą lub
swego rodzaju prorocstwem czy reminiscencją. Mimo to po-
 zostaje znaczący ślad, będący jakby częścią rzeczywistości,
choć przecież otwarte oczy pozwalają widzieć wyraźniej,
ale niekoniecznie więcej:

²⁰ Według jednej z kultur, do której wierzeń odwołuje się Elia-
de, ową osią wertykalną była Droga Mleczna. *Ibidem*, s. 65.

Śniło mi się, że jestem —
I otwarłem oczy.

Lot, s. 91

Obrazy życia Bóg bliski i daleki

Samo życie człowieka w jednym z utworów Kijonki ukazane zostało jako gra w szachy:

Białe — czarne?... Trwa jak partia szachów
Gra, wyniku której nie zgłębiłem:
Czy się skończy równowaga strachu,
Gdy nastanie równowaga siły?

Gra, s. 96²¹

Ten barokowy koncept znany jest choćby z wiersza Wacława Potockiego *Człowiek, igrzysko Boże*:

Coż jest świat? Szachownica. Właśnie mu to służy.
A ludzie co są? Szachy rozmaitej struży.
Ten żywot: białe pole, czarne: śmierć, zaswoi,
[...]
Białem: anioł, czarnem: czart [...]
[...]
Bog z nieba spektatorem, oraz tej gry sędzią,
[...]
Więc tu każdy żołnierską niech obiera sobie,
Żeby z białego pola położyć się w grobie.
Z czarnego się umykać, ba, co tchu, co pary
Uciekać radzę, kiedy wieczne rodzi mary²².

²¹ Biel z czernią będą się jeszcze nie raz zmieniać w życiowych wyborach człowieka w wierszach poety (*Rozdroże*, s. 240). Również *Białe i czarne* (zgodnie z tytułem wiersza, s. 227) będą pędzące przez życie „rumaki”.

²² W. POTOCKI: *Człowiek, igrzysko Boże*. W: IDEM: *Ogrod fraszek*. T. 1. Wydanie zupełne A. BRÜCKNERA. LWÓW 1907, s. 28—29.

Człowiek porównany został do figury szachowej, która przemieszcza się w czasie gry po białych i czarnych polach. Białe są oczywiście związane z Bogiem, aniołami i wizją nieba, czarne — z piekłem i Szatanem, dlatego porażką jest znalezienie się na końcu rozgrywki na tych właśnie polach. Z wiersza Kijonki zaś trudno wywnioskować, jak toczy się ta „życiowa partia”. Zdaje się, że obie strony są w stanie równowagi, być może dysponując taką samą liczbą pionków, choć jest to przecież gra z sobą samym i o siebie. Nie ma w niej wizji nagrody ani kary (mimo iż wizja piekła będzie obecna w wierszu *Przebudzenie*, s. 90), ani pewności zwycięstwa czy porażki. Gra również wydaje się pozornie nic niewarta, skoro zyskać można jedynie „garść piachu”, a zatem krótkie przedłużenie życia:

[...]

Zwyciężyłem — czy nie zwyciężyłem
Siebie, w walce o tę miarkę piachu;

O ten worek mięsa w ludzkiej skórze,
Który dźwigam, by i tak utracić.

[...]

Co go garścią piachu ktoś wypłaci.

Gra, s. 96

Suma, jaką można uzyskać w czasie rozgrywki, wynosi zaledwie „trzydzieści srebrników”, jak pisze poeta:

[...]

Stawka zawsze ta sama: trzydzieści srebrników...

[...]

Srebrniki, s. 99

Można odnieść wrażenie, że istnieją zdarzenia, których skutki trwają w czasie teraźniejszym, czego nawet żal i zmiana postępowania nie są w stanie zmienić (także zwrócenie srebrników. Zob. *Zwrot*, s. 74). Ta sytuacja przypomina

los zdradzieckiego ucznia Chrystusa — jakby z góry przesądzony, jak los każdego człowieka („Jak przeliczony los w srebrnikach” — *Powrót*, s. 221), choć przecież każdy otrzymuje od Boga prawo do samostanowienia. Ktoś jednak musiał tego dokonać, ulec pokusie, aby doszło do śmierci i zmartwychwstania. Uczynił to Judasz:

Jego rozpacz, gdy przejrzał — a już były dzwony,
I skrucha — choć wyroku nie mógł nikt odwołać;
Bo nim gra się zaczęła — wynik był wiadomy:
[...]

Srebrniki, s. 99

Człowiek dorosły, w przeciwieństwie do dziecka, może mieć przeświadczenie, że wszystko zostało z góry zaplanowane, dlatego nie patrzy na to, co przyniesie życie, z radością i ufnością. Wręcz traktuje je jako „zabawę” z losem:

[...]
Powróż, czy gaz odkręcić, rzucić się pod koła!

Srebrniki, s. 99

Warto powrócić natomiast do utworu *Gra* i do obrazu cielesności, o którą również toczy się rozgrywka. Kolejny raz pobrzmiewa tu myśl bliska twórczości baroku:

[...] ten worek mięsa w ludzkiej skórze,
[...]

Gra, s. 96

W wierszu ks. Józefa Baki ciało jest nawet czymś bardziej haniebnym niż wór mięsa:

Nic po stroju, człek wór gnoju,
[...]²³.

²³ J. BAKA: *Uwaga damom*. W: IDEM: *Poezje*. Oprac. A. Czyż, A. NAWARECKI. Warszawa 1986, s. 95.

Temat ludzkiej biologiczności wydaje się na tyle istotny, by przez chwilę w nim pozostać²⁴. W wierszu Kijonki zatytułowanym *Lot* (s. 91) pojawiły się już określenia wskazujące na ciało: „błysk”, „błysk krwionośny”, a odnoszące się zarówno do kruchości życia, jak i wewnętrznych mechanizmów biologicznych. Natomiast w utworze *Pocieszenie*, do którego warto powrócić, obraz ciała zostaje jeszcze bardziej rozwinięty:

[...] wspólnota ziemi
 I ciała tak pełna, jak związek planet i gwiazd
we wszechświecie,
 Kosmicznej próżni [...]
 [...]
 żelazo w krwi mojej
 Jest także we mnie — wapno w mych kościach,
 I węgiel w genach, wszystko w moim ciele
jest nierozłączne
 Z ziemią i wszechświatem, stamtąd wyszedłem
i powracam ożyć
 W innej postaci ja, formacja białka [...]
 [...]

Pocieszenie, s. 98

Tadeusz Kijonka odwołuje się do podstawowej wiedzy o człowieku: czym jest on wobec Wszechświata, jeśli nie biologicznym konglomeratem?. Ma przecież w sobie tak potrzebne dla jego organizmu pierwiastki jak wapno i żelazo oraz niezwykle ważny budulec i składnik pokarmowy, mianowicie białko. Najważniejszy jednak element w tym poetyckim obrazie budowy człowieka stanowi węgiel²⁵. Zawarty

²⁴ Marian Kisiel stwierdził, iż twórczość autora *Gry* ma w sobie „biologiczną aprobatę i naskórkową akceptację świata”. M. KISIEL: *Trzy tematy*. „*Twórczość*” 1995, nr 2, s. 122.

²⁵ Papież Franciszek napisał w swoich rozważaniach dotyczących tematu ekologii, że „nasze własne ciało zbudowane jest

w genach, o których pisze autor wiersza, nasuwa najpierw skojarzenia z górniczym obrazem miejsca własnego zakorzenienia, ze Śląskiem, a w przypadku poety, konkretyzując, z Radlinem²⁶. Ale węgiel to również jeden z podstawowych pierwiastków biochemicznych, istotny dla istot żywych. Ma on w sobie coś boskiego, wręcz kosmicznego, stanowiącego o ludzkim życiu, co pozwala również do niego w jakiejś postaci powrócić. Posługując się terminologią Mircei Eliadego: węgiel, jako kamień, budulec istnienia, jest czymś „absolutnym i nieredukowalnym”, wiecznym, dlatego właśnie byłby przejawem „hierofanii kosmicznej”²⁷.

W tym kontekście warto przytoczyć kilka refleksji Michała Hellera (kapłana, ale także kosmologa, fizyka oraz filozofa), bliskich obrazowi wyłaniającemu się z wiersza Kijonki:

Ewolucja biologiczna jest tylko dalszym ciągiem ewolucji kosmicznej. [...] Zanim powstała pierwsza komórka, musiały powstać galaktyki, gwiazdy i planety. Z kolei na tych planetach musiały zaistnieć odpowiednie wa-

z pierwiastków naszej planety, jej powietrze pozwala nam oddychać, a jej woda ożywia nas i odnawia”. FRANCISZEK: *Encyklika „Laudato Si”*. *W trosce o wspólny dom* [wydanie polskie]. Kraków 2015, s. 5.

²⁶ Zarówno temat górniczy, jak i temat miejsca oparte są na czasie historycznym (między innymi okres stanu wojennego), nawiązując do tytułu wyboru wierszy: *Czas, miejsca i słowa*, są innym, choć ważnym wątkiem w twórczości poety. Krystyna Heska-Kwaśniewicz zauważa, iż w poezji Kijonki „węgiel jest [...] metaforą fundamentalną, wszystko w tym świecie przeniknięte jest węglem: jest twarz zwęgląta, czad węglowych kołęd, węglowy grób, przepaść węgla, pogrom węgla, zwęglone czoła, węglowy fresk, opoka węglowa, zwęglone losy, anioły węgla [...]”. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Przestrzeń realna i symboliczna. O poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016, s. 174.

²⁷ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 156.

runki termiczne, chemiczne itd. Żeby powstał człowiek, potrzebne były pierwiastki chemiczne, głównie związki węgla. Przeważająca ilość wodoru i helu powstała w ciągu pierwszych trzech minut po Wielkim Wybuchu. Jądra innych pierwiastków chemicznych powstały we wnętrzach gwiazd, gdzie zachodziły odpowiednie reakcje jądrowe: hel i wodór przepalały się na cięższe pierwiastki. Potem gwiazda, kończąc cykl rozwojowy, wybuchała jako nowa lub supernowa, z rozsianych w przestrzeni produktów jej rozpadu rodziły się następne gwiazdy, w których dokonywały się procesy prowadzące do powstawania coraz cięższych jąder atomowych. Okazuje się, że węgiel mógł powstać dopiero w trzecim lub czwartym pokoleniu gwiazd. Dopiero wówczas mogła zawiązać się chemia organiczna, czyli chemia związków węgla. Pierwiastki chemiczne, z których zbudowane są nasze komórki i tkanki, znajdowały się kiedyś we wnętrzu Słońca i innych gwiazd. [...] Oczywiście Stwórca mógł wykorzystać ewolucję do urzeczywistnienia swoich celów. Teolog ma prawo powiedzieć, że Bóg działa w kosmicznym procesie ewolucji. Co dla nauk przyrodniczych jest ślepym przypadkiem, dla teologii może być celowym działaniem Boga²⁸.

Myśli te są niezwykle cennym drogowskazem, pomocnym w odczytaniu poetyckiej i osobistej wizji autora *Pocieszenia*. Rozważania te korespondują z przytoczonym już wcześniej, obecnym w jego twórczości, obrazem człowieka, podobnego do spadającego meteoru.

W wierszu Kijonki padają zaś bardzo znaczące słowa w kontekście zarówno samego utworu, jak i analiz Hellera:

[...]

Boże Biochemii, ty mnie nie zawiedziesz

w żadnej postaci...

Pocieszenie, s. 98

²⁸ Bóg, konieczność i przypadek. Z ks. Michałem Hellerem rozmawiał Marek Zajac. „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 30 [b.s.].

Bóg jest więc panem ludzkiego wnętrza, także w dosłownym znaczeniu. Poeta zastanawia się, czy fakt ten będzie dla człowieka pocieszeniem. Życie ludzkie w kolejnej już odsłonie, tym razem biologicznej, sprowadza się do przemiany materii:

[...] ja, formacja białka — drżący w nadziei
I trwodze skazaniec, oto — wbrew zmysłom —
nagle pełen wiary
Wiem: przeznaczeniem moim jest przemiana
wiecznej energii,
Byłem, jestem, będę — więc już nie wątpię
na obu kolanach,
Że nadaremno żyłem: końca nie ma —
[...]

Pocieszenie, s. 98

Nie jest to jednak jedynie proces przetwarzania składników, który zachodzi w organizmie, lecz „wiecznej energii”²⁹. To uwznioślenie zderzone zostaje ze stwierdzeniem o sensie życia. Nie tyle wyraża ono wiarę w jego wartość, jakąś misję człowieka czy zmartwychwstanie ciała po śmierci (gdyż możliwa jest taka interpretacja), ile w nieprzemijalność właściwą przestrzeni kosmicznej, niemającej końca (ale też stale się odnawiającej, odradzającej³⁰). Dlatego zaciera się granica pomiędzy tym, co żywe, a tym, co martwe. To wielka „tajemnica miejsca”, którą Marian Kisiel uważa za istotną w twórczości Kijonki³¹.

„Węgiel w genach”, o którym pisał poeta, jako składnik ciała należy do Ziemi, ale i Wszechświata. Jak wcześniej napisano, człowiek zdaje się zawieszony pomiędzy tymi

²⁹ Z kolei o „energii twórczej” można mówić w przypadku Boga. Zob. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 111.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 105.

³¹ Zob. M. KISIEL: *Wstęp*. W: T. KIJONKA: *Czas, miejsca i słowa. Wybór wierszy*. Katowice 2013, s. 6.

obszarami, szukając ratunku w górze, jakby w myśl słów: „Wznoszę swe oczy ku góróm: Skądże nadejdzie mi pomoc?” (Ps 121,1)³². Odnosząc się do wiersza Kijonki, zatytułowanego *Gdy nawet pies...*, porzucony człowiek — co istotne, będący tym razem już w stanie rozkładu — ponownie pragnie pokonać ową przestrzeń pomiędzy ziemią i niebem oraz po raz kolejny, także w tym utworze, kieruje swój wzrok najwyżej jak tylko potrafi:

Co robi człowiek porzucony
W ruinach kości, w strzępach skóry,
Gdy ran już nawet pies nie zliże?³³

Człowiek podnosi oczy w górę
I marzy, że się wspiął nad dzwony —
I jeszcze wyżej.
Jeszcze wyżej...³⁴

Gdy nawet pies..., s. 97

³² W jednym z *Sonetów brynowskich* pada następująca zachęta:

[...]
Nawet gdy wszyscy przeciw — wznies wzrok
w niebo z wiarą,
[...]

Sb: *Pasjans*, s. 85

³³ Scena psa liżącego „ciało do kości skłute” pojawia się również w wierszu *Jacy przezorni z dziecięcą nadzieją* — s. 52.

³⁴ To zwrócenie oczu ku górze przypominać też może w innym z utworów stan rozmarzonego człowieka, spoglądającego na przesuwające się po nieboskłonie chmury. W ten sielski, mogłoby się zdawać, obraz wkradają się tymczasem pewien niepokój doświadczenia pustki oraz poczucie znalezienia się w pułapce bez możliwości ucieczki:

Na wznak w wysokiej trawie w niebo zapatrzony
Wiesz tyle ile widzisz nim znów cię osaczy
Ten pochód po widnokręgu chmur — wiecznych tułaczy.

W ewangelicznej przypowieści o bogaczu i żebraku Łazarzu to właśnie rany tego drugiego, powstałe na skutek owrzodzenia, przychodziły lizać psy. Intrygujące jest jednak to, że to przecież ów bogacz, cierpiący po śmierci piekielne katusze, wznosił wzrok ku górze, licząc na ukojenie (Łk 16, 19–24). Kijonka widzi to inaczej: człowiek skazany został na zapomnienie, dlatego też ludzka egzystencja oprócz metafory gry w szachy może też być dla dorosłego wygnaniem (dorosły to człowiek, który przejrzał, „stał się jasnowidzem” oraz „przekroczył granicę lasu”), porzuceniem przez Boga³⁵, jak czytamy w jednym z najbardziej znaczących wierszy poety:

Bóg się objawia pierwszą raną,
 Gdy miecz przecina pępowinę.
 Każdego z rajy raz wygnana —
 A zawsze za nie swoje winy.
 [...]
 [...]
 Bóg się odzywa pierwszym płaczem.
 [...]

Wygnanie, s. 86

Bo młyny boże mielą tocząc nieboskłonem
 [...]

Młyny Boże, s. 444

Owo mielenie zaś, nawiązujące do pracy młyna, może świadczyć o konieczności ciągłego „oczyszczania” świata. Zob. J. KIJONKA: *W stronę białego morza*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki...*, s. 220–221.

³⁵ Dlatego w jednym z utworów pojawia się rozpaczliwy krzyk:
 [...]
 — O, Boże, Boże, czemuś nas opuścił,
 za jakie winy?...
 — wołano w kościele
 [...]

PA: VI. *Biała procesja*, s. 27

Cud narodzin dziecka zwi zany jest z cierpieniem. Stało si  tak na skutek sów „w bólu dziesz rodziła dzieci” (Rdz 3,16), skierowanych tym razem przez Boga do Ewy i jej potomków z powodu złamania Jego zakazu. Na uwag  zasługuj  r wnie s wa odnosz ce si  do Ziemi, kt re usłyszał Adam:

Poniewa posłuchał s swej żony i zjadł s z drzewa, co do kt rego dał m ci rozkaz w s wach: Nie dziesz z niego jeść – przekl ta niech dzie ziemia z twego powodu: w trudzie dziesz zdobywał od niej powienie dla siebie po wszystkie dni twego ycia. Cierń i oset dzie ci ona rodziła, a przecie pokarmem twym s  p dy roli.

Rdz 3,17–18

Znajduj  one odzwierciedlenie w kolejnym fragmencie wiersza *Wygnanie*, w kt rym przedstawiony został zn j kadego dnia sp dzanego na jałowej ziemi:

Dzień co dnia pray uem w p cach.
Noc pachnie w ciele krwi  zbutwi . .
[...]

Wygnanie, s. 86

„uem w p cach” i „zbutwi  krew” nasuwaj  kolejne ju skojarzenie z ci k  g rnicz  prac , wykonywan  zgodnie z przytoczonym rozkazaniem Boym, „w pocie czoła”. B g nie daje o sobie zapomnieć:

[...] si  nie goi: pierwsza rana,
P ki krew – nie da si  zaleczyć.
[...]

Wygnanie, s. 86

Jego obecność jest trwała jak znak narodzin, niezasklepione miejsce po p powinie. B g przenika prac  człowieka i pozostaje obecny w cierpieniu oraz chorobie, choć zdaje si , e jest to trudna obecność.

Na utwór *Wygnanie* szczególną uwagę zwraca Kisiel, uważając go za „bodaj najpiękniejszy wiersz o Bogu w dorobku Tadeusza Kijonki”, mówiący o nim także jako o Kimś „uczłowieczonym”³⁶. Bóg przecież, stając się człowiekiem, doświadczył niegdyś głodu i bezdomności. Od dnia swoich narodzin:

[...]

Nagi za bramą nadaremno

Odtąd do wszystkich drzwi kołaczysz.

Wygnanie, s. 86

Daremne pukanie do drzwi dało się słyszeć nie tylko w noc betlejemską, gdy zabrakło miejsca dla Bożej Matki, ale słyhać je stale. Dopowiedzeniem mogą być tu słowa *Apokalipsy*: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20).

Bliski ludziom, Bóg w doświadczaniu dorosłego, który ma poczucie ciągłego wygnania, w pewnym momencie traci z nimi kontakt:

[...]

Bóg nas co noc we śnie porzuca,

By czarny lęk wypełnił ciało.

Wygnanie, s. 86

Ten, kto doświadczył trwogi nocy, najpierw jako dziecko, a później w chwilach przed swą męką, miałby zapominać o człowieku? Być może nie chodzi tu o owo porzucenie przez Boga, ale właśnie o to, że w ciemności tak bardzo staje się On człowiekiem, jakby na chwilę odsuwając od siebie własne bóstwo. Jeśli mrok (lub nawet półmrok, a ten zazwyczaj ma w sobie coś mistycznego³⁷) wywołuje strach przed

³⁶ M. KISIEL: *Wstęp*. W: T. KIJONKA: *Czas, miejsca i słowa...*, s. 8.

³⁷ Zob. R. OTTO: *Świętość...*, s. 95.

śmiercią, to właśnie to jest chwila tej niezwyklej bliskości Boga i człowieka:

[...]
 A kiedy kona...
 drży Bóg na kolanach,
 W śmiertelnym lęku człowieczym.

Wygnanie, s. 86

Bóg w swej ludzkiej naturze odczuwa lęk i ból, tak jak człowiek. On też był kiedyś wygnany i nawet jeśli teraz stoi, zdaniem człowieka, daleko, to ta odległość, jak w przypadku spoglądającej w niebo mrówki, wydaje się nie istnieć.

Jak zatem, według Kijonki, wygląda wiara człowieka dorosłego, która nie przyjmuje jednej tylko postawy i nie jest tak oczywista jak wiara dziecka?

Ponownie powraca temat śmierci. O ile można mówić w niej o bliskości Boga i człowieka, o tyle w wymownie zatytułowanym przez poetę wierszu *Akt wiary* pada jasna deklaracja:

Panie mojego życia — czy wiesz, że nie jesteś
 Mi panem mojej śmierci, nawet gdy po wszystkim
 Nie ma naprawę już nic i po zdaniu ciała
 Na zawsze wykreślony będę z ewidencji,
 Lecz coś ponadto możesz, panie mego dnia,
 Ale nie moich nocy, gdy tajne pieczęcie
 Zrywam w śnie wyzwolony, panie moich słów,
 Przecież nie moich myśli [...]
 [...]

Akt wiary, s. 83

Jeżeli Bóg nie jest Panem nocy, to dlaczego w ogóle Nim jest? Dlaczego jest Panem dnia i słów, ale już nie ludzkich myśli? Noc i psychika człowieka to obszary, w których pozostaje on sam, skryty; w których taki chce pozostać. Chęć przebywania w mroku to także chęć samotności w śmierci.

Najprawdopodobniej dlatego wyrażony został sprzeciw wobec zmartwychwstania ciała, choć stanowi on jedynie przypuszczenie:

[...]

Jeśli tam rzeczywiście potem nie ma nic —

[...]

Akt wiary, s. 84

W tym miejscu można również postawić pytanie, które autor *Aktu wiary* zadaje w innym wierszu: pytanie o własną tożsamość, o zakres ludzkiego panowania, skoro nie wszystkie sfery życia należą, jego zdaniem, do Boga:

[...]

Jestem panem siebie czy też stróżem,

[...]

Jeśli sługą — czemu pełen winy?

Jeśli panem — to komu poddanym?

Niby skutek w niewoli przyczyny,

Nim na sądzie sam przed sobą stanę.

Gra, s. 96

Fragmenc ten wskazuje na całkowite zagubienie człowieka, choć tym razem pojawia się kontekst niewoli i sądu ostatecznego, mimo iż nie wiadomo, kto będzie na nim sędzią, kto obrońcą, a kto oskarżycielem.

Bóg natomiast, według drwiącej, ale i cierpkiej diagnozy osoby mówiącej w wierszu *Akt wiary*, zdaje się bardzo odległy, jakby nieprzystający do człowieka i jego życia, całkowicie odrealniony. Kontakt z Nim zaś czy Jego bliskość, a może nawet istnienie wydają się dla wielu obcesowe:

[...]

Czy słyszysz ten śmiech?

Wiesz, ile dowcipów krąży na twój temat?

Gdybyś choć raz w przebraniu wybrał się na miasto
I posłuchał, co mówią, sam, bez pośredników
I obstawy [...]
[...]

Akt wiary, s. 84

Dalej obraz Stwórcy, lokujący się na granicy bluźnierstwa (co jest właściwe romantycznemu buntownikowi), wyłania się jako wizja Kogoś w pewnej mierze bezsilnego w działaniu, ale podejrzliwego i potężnego wobec człowieka, mogącego go zniszczyć w jednej chwili:

[...]
W granicach posłuszeństwa, tak twoja bezsilność
Przeraża, bo nic więcej nie możesz, niż możesz,
A to cię demaskuje [...]
choć zdołasz w pokazowej scenie
Zgnieść mnie na dowód wiary [...]
[...] nie ufasz, bo znasz swe granice,
Stąd już krok do szaleństwa...
To bezsilność sprawia,
Że podejrzewasz wszystkich o swe urojenia,
[...]

Akt wiary, s. 83

Człowiek zaś korzysta ze swej wolności, z tego daru, który źle użyty może stać się również przekleństwem. Stąd ta swoista manifestacja dokonanych wyborów, próba „przekomarzania się” z Bogiem:

Patrz, robię co zechcę,
Jak teraz — dokąd idę? — nie wiem, gdzieś przed siebie;
[...]
A w bramach tacy sami jak ja, w tanich knajpach,
[...]
Więc czego mam się lękać, najwyżej pijanym
Zejdę z drogi w poczuciu własnej tolerancji

[...]
Zawadzę o melinę albo ruszę w kurs
Trzydniowy, z kim popadnie...
[...]

Akt wiary, s. 83–84

Tytułowy *Akt wiary* okazuje się niepełny, a pewność wszechmocy Bożej zostaje zachwiana. Alkohol nie stanowi sposobu na odzyskanie równowagi wewnętrznej, ale człowiek ma zwykle świadomość takiej alternatywy. Bóg nie jest dla Kijonki panem myśli i nocy, gdyż to najczęściej nocą schodzi się z prostej, obranej drogi i zbacza się do „taniej knajpy”. Tam człowiek zdaje się przebywać tylko sam z sobą. Paradoksalnie to właśnie w tym miejscu może nastąpić spotkanie z Bogiem albo nawrócenie (ludzie często odwracają się od Boga, by powrócić wtedy, kiedy spotykają ich trudne doświadczenia³⁸), jak czytamy w innym wierszu:

Wódka ma smak pierwszych łez,
Bar jest jak mroczna kaplica –
Tutaj mnie spotkasz,
Kiedy tylko chcesz,
Gdy witraż butelek drży w świecach.

Spowiedź, s. 85

Cały utwór stylizowany jest na rodzaj spowiedzi (przecież nawet po popełnionym grzechu lub w przypadku osoby areligijnej można, zdaniem Eliadego, mówić o „zachowaniu na tyle sił poznawczych, by jeszcze potrafić odnaleźć w świecie ślady Boga”³⁹ – a zatem powrócić do Niego). „Knajpa” ma w sobie coś z konfesjonału, przy którym po stronie penitenta

³⁸ Podobnie jak Izraelitów w Starym Testamencie, którzy, gdy nie spotykało ich nieszczęście, zwracali się ku obcym bóstwom. Zob. M. ELIADE: *Sacrum – mit – historia...*, s. 133.

³⁹ M. ELIADE: *Sacrum a profanum...*, s. 232.

klęczy alkoholik⁴⁰. To człowiek doświadczony, mający już młodość za sobą, ale i wyniszczony, być może nie tylko w wymiarze cielesnym, choć ten jest silnie eksponowany:

W konfesjonale ciemnym
 Czekasz na moją spowiedź —
 Żal doskonały
 To żal już daremny
 W drugiej życia połowie.
 Zmarnotrawione ciało,
 [...]

Spowiedź, s. 85

Konfesyjność sytuacji lirycznej, miejsce baru, przypominają sceny będące wyznaniem alkoholika, którego słowa nie zawsze mają rzeczywistego adresata. Sama pokuta, zdaniem Otta, nie wystarczy, dopełnia ją bowiem rozgrzeszenie. Ta tajemnica nie jest nigdzie tak silna, jak w chrześcijaństwie. To chęć wyzwolenia się z niegodności, jaką odczuwa człowiek w kontakcie ze świętością⁴¹. Akt wiary zawsze poprzedza akt nadziei, miłości oraz żalu. Forma tego ostatniego nie jest doskonała, gdyż nawet możliwość otrzymania rozgrzeszenia nie zmienia tego, co już się stało (podobieństwo do losu Judasza):

[...]
 Cóż z przebaczenia,
 Gdy to, co się stało,
 Już nie podniesie się z kolan.

Spowiedź, s. 85

⁴⁰ Alkohol z kolei stanowi źródło uzależnienia wielu ludzi, co opisują również (często sami tego doświadczając) poeci (choćby Marek Hłasko w opowiadaniu *Pętla* ze zbioru *Pierwszy krok w chmurach*).

⁴¹ Zob. R. OTTO: *Świętość...*, s. 82.

William James przytacza wiele opisów nawróceń, w tym te o zerwaniu z nałogiem i zwróceniu się ku Bogu. W tych przypadkach, jak podaje, istotne są następujące znamiona:

[...] utrata zła, poczucie, że wszystko wokół [...] ułożyło się dobrze; płynie z tego pokój, harmonia i *chęć do życia*, choćby stosunki zewnętrzne pozostały bez zmiany. Przemianom w chrześcijanach towarzyszy zwykle pewność posiadania „Łaski Bożej”, „przebaczenia” i „zbawienia”. Zdarza się jednak także zupełny brak tych rzeczy, a pomimo to poczucie pokoju pozostaje to samo⁴².

W wierszu *Spowiedź* brakuje momentu rozgrzeszenia czy też postanowienia poprawy, wyraźnego nawrócenia. Brak owego pokoju zastępuje jednak zwrot do Boga, jakiś pierwszy krok (wszakże religijność „pozwala [...] człowiekowi przekraczać osobiste sytuacje i znajdować dostęp do świata ducha”⁴³). Wydaje się początkowo, że słowa ku Niemu skierowane znowu są w pewien sposób szydercze, ironiczne, na pewno przepełnione bólem:

Siądź raz naprzeciw zbolały —
Wszędzie można być Bogiem,
I powiedz szczerze:
Co zrobić z tym ciałem,
Które mi dałeś na drogę.

Spowiedź, s. 85

Wers: „Wszędzie można być Bogiem”, nie jest rodzajem kpiny. Również prośba o szczerą odpowiedź wydaje się przemyślana i autentyczna. Chodzi tu o próbę pokonania dystansu między *sacrum* a *profanum*, jak w wierszu *Mrowiska*. To raczej błaganie, by Bóg zniżył się do człowieka, by znów stał się mu bliski (czego silnym wyrazem było

⁴² W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. 194.

⁴³ M. ELIADE: *Sacrum a profanum...*, s. 229.

konanie Chrystusa), by nie zostawiał go w próżni. W tej strofie zwraca uwagę jeszcze ostatnie zdanie. Poeta użył tam prostego słowa „droga”. Życie jako „droga”, „ciało” dane „na drogę”. Nie jest to już więc pytanie o to, „dokąd idę?”, ani myśl o pójściu do „knaipy”. Co prawda, brakuje tu skonkretyzowania celu ludzkiej wędrówki (co nastąpi w wierszu *Podróż*), ale droga została niejako uwznioślona tym, że dotyczy drogi ciała danego przez Boga. Choć nie wiadomo, czy nastąpi nawrócenie, to nie można tej strofy rozpatrywać tylko w sferze pewnej ironii, podobnej do tej z utworu *Akt wiary*. Ponownie prawdziwe okazują się słowa Jamesa o różnych okresach wiary człowieka, o ich zmienności.

Nadal w drodze

To właśnie ciało, „ten worek mięsa” (*Gra*, s. 96), zabiera się z sobą w wędrówkę, choć w ostatecznym momencie trzeba będzie zrzucić z siebie tę „ziemską powłokę”. Ostatnia z podjętych przez człowieka dróg ma prowadzić ku górze — tam, gdzie już nieraz kierował swój wzrok:

Jeszcze potem zostanie jedna droga — wzwyz.
 Wzwyż po stopniach powietrza w ten punkt do zaniku,
 Jakby człowiek sam na sam znikąd niósł donikąd,
 Już nie ciało,
 Lecz siebie —
 Przejrzysty krzyż.

Potem, s. 156

Nie wiadomo, czy jest to zdążanie do nieba, jednoznaczne z dostąpieniem nowego życia. To raczej zatracenie się w przestrzeni, rozmycie się — tak jak w nieuchwytnym momencie zapadnięcia w sen („[...] co dnia zostaje tamta droga — w sen” — *Potem*, s. 156). Czasem właśnie wtedy nadchodzi śmierć, co może jest rodzajem pewnej ulgi, jakby ktoś celowo:

[...]
[...] z litości,
Na zawsze —
Odcinał tlen.

Potem, s. 156

Sen, który zawładnął nagle życiem, niweczy wszystko, zdaje się wręcz wymazywać wszelką pamięć po człowieku, by nawet Bóg nie mógł go odszukać:

[...]
Przeminie nawet przemijanie
I wszelki ślad
Po przemijaniu.

Jakby nas tu nie było wcale,
Nikogo, wcześniej ani później,
I nie mógł nawet Bóg odnaleźć
Punktu
Niknącej w sobie próżni.

Co sen, s. 201

Alternatywny przebieg i zwieńczenie drogi, jakim miałoby być spotkanie z Bogiem w niebie, opisał Kijonka w wierszu *Podróż*:

Jak stanę przed bramą.
Gdy powiesz — synu!
Jak ci spojrzę w twarz?

Tak lekkomyślnie wyruszyłem w podróż
Stąd, z tego miejsca w śnie wielkiej zabawy,
[...]

Podróż, s. 89

Życie włączone zostało w metaforę przerwanej podróży pociągiem, jak wiemy — „lekkomyślniej”. Być może ekspres nawet nie ruszył z miejsca lub zabrakło mu torów:

Wymarły peron, rozkręcone szyny,
 Choć bilet ważny i na pierwszą klasę...
 Przyjdzie mi teraz nie nocnym ekspresem,
 Lecz krok po kroku — właśnie w którą stronę?
 [...]

Podróż, s. 89

Pustka, wyludnienie, których doświadcza człowiek muszący, zapewne z bagażem, podjąć się o wiele trudniejszej podróży i opuszczenia przedziału — oto obraz terażniejszego świata, codziennego trudu życia. Sceny z przeszłości, zapewne i dzieciństwa, przywołują na myśl dawne uporządkowanie, którego obecnie brakuje:

I nagle — trwoga: nie ma nic z tych lat!
 Wybiegłem, ale gdy już rozebrano
 Dworzec na gruz,
 Szyny na złom.

Ach, całe szczęście, że jeszcze pamiętam
 Pierwszą piosenkę poranną matki...
 [...]

Podróż, s. 89

Wybór drogi okazuje się niezwykle trudny, następuje rozdwojenie. Nie widać szansy powrotu do okresu dzieciństwa ani możliwości pójścia naprzód przez życie aż po jego kres, do wieczności, do Boga. Bramy raju nie otworzą się z powodu nieznamości „hasła”:

[...]
 Po lewej — Boże, ktoś mnie ciągle woła,
 A po imieniu, zdrobniale, lecz tam
 Sam wysadziłem pierworodny most.
 Ale po prawej — cofać się bez śladu
 Przed siebie, przecież dawno zapomniałem
 Hasła, mój Ojcze,
 [...]

Podróż, s. 89

Nadzieję niosą w sobie słowa z ostatniej strofy wiersza, szczególnie dwa ostatnie jej wersy:

[...]
Ach, całe szczęście, że jeszcze pamiętam
Pierwszą piosenkę poranną matki...
Może mnie znajdzie —
Nikomu nie wyda?

Podróż, s. 89

Mogą być one skierowane zarówno do matki — to odwołanie częste w twórczości Kijonki — skupiając wtedy naszą uwagę na okresie dzieciństwa, przeszłości lub sięgając do niej, ale odbiorcą pytania o zapewnienie bezpieczeństwa może być też Bóg, który sam w końcu znajdzie drogę do człowieka, nawet jeśli ten ją zagubił.

Owo zagubienie czy też zatracenie oraz stała perspektywa dorosłego wracającego do świata dziecka widoczne są w kolejnym utworze, zatytułowanym *Przebudzenie*:

Ostatni wiatr tej zimy porwał mnie i strącił
Na dno [...]
[...]
[...] dzieci szły nade mną — a każde z liliją.
[...]

Tego dnia, gdym dłoń cofnął lub jej nie odrzucił,
Albo zdradził czy innych nie ostrzegł przed zdradą.
I pojąłem: już do nich nie będę mógł wrócić —
Przeszły świetliste dzieci ze śpiewem bez śladu.

Przebudzenie, s. 90

Powrót do tego, co minęło, jest niemożliwy, tak jak cofnięcie skutków pewnych wydarzeń, sytuacji. Istnieje tylko tu i teraz. Człowiek niejako ocknął się z letargu, znajdując się już na samym dnie, bez szans na ocalenie wobec zapowiedzi upadku zaczerpniętej ze starotestamentalnej księgi proroka Daniela:

Kto, kto mnie tu strącił
 [...]

 Kto tu był,
 kto mnie przebudził? [...]

 [...]

 Mój to cień czy tamtej ręki
 pisze na ścianie: Mane, Thekel, Fares...

PA: II. Z dna szybu, s. 12, 13, 15⁴⁴

Po raz pierwszy też, wracając do wiersza *Przebudzenie*, dała o sobie znać obawa kary, strącenia do piekła:

Ostatni wiatr tej zimy porwał mnie i strącił
 Na dno, gdzie porzuceni potępieńcy wyją.
 I zadrzałem w ciemnościach, że mnie będą sądzić,
 [...]

Przebudzenie, s. 90

Obraz ten przypomina scenę z ewangelicznej przypowieści, kiedy to król tak mówi do sług o nieprzygotowanym na ucztę biesiadniku: „[...] wyrzućcie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22,13). Co ciekawe, w innych miejscach Ewangelii, w których powtarza się ostatnie zdanie tego fragmentu, wymiennie z ciemnością pojawia się „piec rozpalony” (Mt 13,50) lub kara „ćwier-

⁴⁴ Przytoczony fragment nawiązuje do proroctwa Daniela wypowiedzianego wobec króla Baltazara po ukazaniu się tajemniczych napisów na ścianie pałacu. Władca ponosi karę za swoje przewinienia: „A oto nakreślone pismo: mene, mene, tekel ufarsin. Takie zaś jest znaczenie wyrazów: Mene — Bóg obliczył twoje panowanie i ustalił jego kres. Tekel — zważono cię na wadze i okazałeś się zbyt lekki. Peres — twoje królestwo uległo podziałowi; oddano je Medom i Persom. Wtedy na rozkaz Baltazara odziano Daniela w purpurę, nałożono mu na szyję złoty łańcuch i ogłoszono, że ma rządzić jako trzeci w państwie. Tej samej nocy król Chaldejski Baltazar został zabity”. Dn 5,25—30.

owania” (Mt 24,51). Ten budzący trwogę obraz w wierszu Kijonki ewokuje obawa przed konsekwencją wspomnianego zatracenia człowieka, który nie jest już dzieckiem z czasu pierwszej komunii (bardzo dosłownie rozumiejąc powracając tu odwołanie). Moment przystąpienia do niej, zdaje się, zresztą w ogóle nie nastąpił⁴⁵:

Od razu twarz za twarzą wszystkie rozpoznałem
I tylko jedno miejsce — puste — bez postaci.
Moje!...

Szło w tym orszaku komunijnie białym —
Ciemne miejsce jak dowód, kto ciebie zatracił.

Przebudzenie, s. 90

Kwestia kary podjęta została również w utworze *Waga*. Człowiek sam trzyma w ręku „dwie szale”, słysząc budzące grozę wezwanie:

Nic ci nie będzie wybaczone,
Wszystko zostanie policzone,

⁴⁵ Warto zwrócić uwagę, że przecież w życiu dorosłego (mimo iż jest on trzcina, na podobieństwo myśli Bleise’a Pascala) zdarzały się krótkotrwałe chwile olśnienia, fascynacji, powrotu do bliskiego zjednoczenia z Bogiem, jak w momencie komunii (nie musi tu wcale chodzić o sakrament), choć nie była ona już przeżywana w sposób właściwy dziecku:

[...]
Ponad olśnienie nie pragnę niczego;
Nic to, że chwila tylko chwilę trwa.

Na twarz, by usta pierwszym śniegiem przemyć —
Skruszona hostia przed przełknięciem łyż.
Kłęczę jak ślepiec, łkam jak głuchoniemy:
Trzcina wąpiąca...
Co z zachwytu drży.

Przedświt, s. 232

Zachowaj coś na swą obronę
Pod niewzruszonym nieboskłonem.

Waga, s. 46

Inny wiersz Kijonki zawiera natomiast wizję sądu, choć oskarżycielem jest tu sam oskarżony. Wydanie ostatecznego wyroku nie oznacza jednak końca drogi, do czego trzeba będzie jeszcze powrócić:

Czas zdać sprawę z win skrytych nigdy nie do zmycia.
Już sąd zebrał się w tobie by się nic nie ukryło
Nic przed wiecznym wyrokiem, nim życie minęło:
Jeszcze końcówka drogi będzie do przebycia.

Sb: *Klątwa*, s. 93

Z kolei w utworze *Przebudzenie* poeta wyraził jedynie lęk, obawę przed tym, co może nadejść lub co jest tylko kolejnym sennym koszmarem (podobnie jak w wierszu *Lot*):

A wtem wiatr nocny ustał,
Wszystko się rozwiało,
Chłód marcowy zmglił szyby,
Ziębił stopy —
Dniało.

Przebudzenie, s. 90⁴⁶

Perspektywa nie tyle kary, ile niesienia ciężaru narastających ludzkich obciążeń, które również w myśleniu religijnym mogą być synonimem grzechu (choć ten podlega potępieniu), uwidacznia się w wierszu *Z kamieniem*:

Tego kamienia u szyi
Już nie obejmą dłonie.

⁴⁶ Wybór wierszy autora *Czasu, miejsc i słów*, z którego korzystam, zawiera trzy wiersze o tym samym tytule i jeden różniący się jedynie formą liczby mnogiej rzeczownika.

Nie wiem, co w sobie kryje,
Czy przejrzę go choć na koniec.

Nabrzmiwa, rośnie i budzi,
Co noc ciężiej przygniata,
[...]

Z kamieniem, s. 100

Obraz ten w jakiś sposób bliski jest słowom Chrystusa: „Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6). Trzeba zaznaczyć, iż przed wypowiedzeniem tych słów Jezus stawia za wzór wiary dziecko, co konfrontuje je z dorosłym, który musiałby stać się jak ono.

Kamień niesiony przez człowieka, w utworze Kijonki, musi dotrzeć na miejsce i tam ostatecznie pozostać, nie jak to było w historii Syzyfa, znanej z mitologii:

Muszę go nieść i donieść,
Nikt tu nic nie odmieni.
[...]

Z kamieniem, s. 100

Trudno się z też z nim rozstać. Kamień jest bowiem niezwykle bliski:

[...]
[...] nie śmiem go odrzucić
Jak serca, bo los nas zbratał.

A był jak ziarno lub znamię
Sekretne, wierny amulet —
Mój niewidzialny kamień.
Puchnący ból za bólem.

I już jak garb, co trwoży —
Jedynej tajemnicy.

Lecz kiedyś trzeba w pokorze
Wyjść na główną ulicę.

Z kamieniem, s. 100

Początkowo był niewielki, ukryty, niewidoczny dla wszystkich. Później stał się obciążeniem, rozrastając się niczym guz w chorobie nowotworowej (albo kamień w nerkach), jednak miał przecież być czymś niewidzialnym, a nawet pełnić funkcję amuletu, który wcale nie ocalił, lecz wręcz przeciwnie, prowadzi do śmierci. Nie jest on też czymś prywatnym, jak choroba, którą można przez jakiś czas ukryć, aż świat sam ją spostrzeże lub trzeba będzie wyjść z nią do ludzi. Z kamieniem należy pokonać drogę, by w końcu złączyć się z nim całkowicie:

[..]
Aż raz rozkrzyżują się dłonie —
Gdy stanę się sam kamieniem.

Z kamieniem, s. 100

Sąsiadujący z wierszem utwór zatytułowany *Wiem* dopełnia obraz celu ludzkiej wędrówki oraz nakreśla nadchodzący moment śmierci. Powraca w nim również motyw lasu, z którego niegdyś wyszło dziecko, stając się dorosłym:

Wody zakazane,
Lasy zagrodzone,
Niebo wpółodcięte —
Lecz do ciebie zdążam,
Jakbym niósł koronę
I śpiewał kolędę.

[..]
Przez igielne ucho,
Na wysokiej nucie,
W hołdzie wiódł wielbłąda.

Wiem, s. 101

Człowiek dąży do Boga na przekór ograniczeniom, niebezpieczeństwom czyhającym na drodze, miejscom, w które nie należy chodzić. To śpiewanie kolędy przypomina dziecięcą radość oczekiwania na spotkanie, natomiast korona przywodzi na myśl królów składających niegdyś pokłon Dzieciątku w betlejemskiej grocie (stajence)⁴⁷. Żaden z nich

⁴⁷ Powraca tu temat Świąt Bożego Narodzenia, jak było to w przypadku spojrzenia na wiarę dziecka, tęsknoty za tym, co minęło. Z wędrówką trzech mędrców do Betlejem (miała ich prowadzić gwiazda) łączy się nadzieja kresu ziemskiej tułaczki, jak czytamy w utworze *Wiem*, ale i w innym kontekście dotyka tego zagadnienia również wiersz *Przecucia* (gdzie wyrażone zostało oczekiwanie na cud odmiany świata):

Choć niewidomy — a unosi głowę
I ręce obie, bo w ciemności przeczuł,
Że przejrzy ledwo z dna nocy grudniowej
Wzездzie ta gwiazda jak słowa, co leczą.

Przecucia, s. 411

Podobne refleksje wywołują słowa z utworu *Przebudzenie*. Czas świąteczny w przedziwny sposób przemienił ludzi (jakby to, co się stało, było snem, a i we śnie przyszedł tajemniczy rozkaz, jaki otrzymali niegdyś królowie, by inną drogą udać się do domu), którzy stali się kimś innym, choć świat nadal pozostał ten sam:

Wstaną przed brzaskiem, lecz tak jakby śnili
Po przebudzeniu, bo dziś nie ci sami.
Każdy się w sobie nad sobą pochylił,
Choć świat złowrogi dokoła nie zamilkł.

Tak sobie każdy nasłuchuje głosu
Najdłuższych nocy, co w śnie objawiono,
Nim się nad domem wynurzy z niebiosów
Gwiazda przeczuta z dziecięcą koroną.

[...]

[...]

Kto dziś odnajdzie się w sobie — doczeka,
Że dojrzy siebie w tym dziecku na sianie.

Przebudzenie, s. 412

nie złożył w darze wielbłąda, ale wśród trzech podarunków znalazło się złoto, należne wielkiemu Władcy. W utworze Kijonki wielbłąd, w nawiązaniu do słów Chrystusa: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,21), symbolizuje wyrzeczenie się tego, co ziemskie. Potwierdza to także inna strofa wiersza (będąca, wraz z czwartą w kolejności, opisem drogi człowieka):

Znowu rybę złotą

Głodny wodzie zwrócił
A nic nie zażądał —

Wiem, s. 101

Owa złota ryba może nasuwać baśniowe skojarzenia o spełniających się życzeniach, z czego rezygnuje człowiek przedstawiony przez poetę.

Kiedy Jezus wypowiada słowa o bogaczu, Piotr w przeciwieństwie do bohatera utworu stawia pytanie, które można odczytać jako ukryte żądanie: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Nie skutkuje ono jednak naganą; przeciwnie — Apostoł słyszy wspaniałe obietnice. Oprócz tej skierowanej do uczniów, do wszystkich skierowana zostaje zapowiedź:

[...] każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy. Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.

Mt 19,29—30

Ostatnie słowa wiersza kolejny raz nawiązują do myśli, że utracone dziecko trzeba odnaleźć także w sobie. To właśnie betlejem-ska noc niesie nadzieję odmiany: Znów się rodzisz w najgłębszą noc roku / Z pierwszą gwiazdą dziecięca nadziejo (*Z nadzieją*, s. 429).

Drogi zdążania ku Bogu podejmuje się wędrowiec z wiersza Kijonki, wydający się nawet znać Tego, do którego zmierza; potrafiący Go rozpoznać (doznał duchowego wtajemniczenia, doświadczył „fenomenologii inicjacji”⁴⁸), jak trzej mędrcy pod wpływem znaków (gwiazdy) w Dzieciątku ujrzeli nowo narodzonego Mesjasza⁴⁹. Podróżny wyraża pewność, że nastąpi oczekiwany kres wędrowki:

Wiem, że się doczekam,
Wiem, że nie pomylę,
Wiem, kto to ty – kto nie ty –
[...]

Wiem, s. 101

Końcem życia będzie śmierć, po niej spotkanie z Bogiem. Na uwagę zasługują jednak ostatnie słowa wiersza, które zdają się wyłamywać z całości utworu, wprowadzając kolejny motyw mitologiczny, jak było to w przypadku Syzyfa:

Palce na powiekach
Spoczną w takiej chwili,
Zanim dwie monety.

Wiem, s. 101

⁴⁸ M. ELIADE: *Sacrum a profanum...*, s. 203–204. W jednym z utworów Kijonki pojawia się nawet zapewnienie, odmienne od deklaracji niewiernego Tomasza:

[...]
Nie, nie włożę palców dwu
W twą wieczną ranę:
Wierzę.

Cud, s. 58

⁴⁹ Na temat owych „magów” i gwiazdy w warty zwrócenia uwagi sposób wypowiada się Benedykt XVI na kartach swojego cyklu *Jezus z Nazaretu*. Zob. BENEDYKT XVI: *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*. Przeł. W. SZYMONA OP. Kraków 2012, s. 125–130.

Możliwe są tu dwie interpretacje. Pierwsza wydaje się wynikiem kulturowo-antycznego tropu: monety mają służyć jako rodzaj opłaty za kolejną drogę po śmierci, co oznacza dalszą podróż. Dostanie się do królestwa niebieskiego nie wymagało wszakże posiadania pieniędzy, nawet symbolicznej opłaty. Gest kładzenia monet na oczy jest więc czymś w rodzaju ubezpieczenia, gdyby nastąpiła omyłka, choć przecież człowiek zapewniał, iż wie, kim okazuje się Ten, kogo ma spotkać. Być może nie jest nim Bóg, lecz jakiś pośrednik między światem ziemskim a niebem. Nie będzie to jednak ani św. Piotr, ani też anioł. Obecność kogoś takiego zdaje się nieco wyjaśniać owo „Niebo wpółodcięte”, do którego człowiek pragnie się dostać. Pośrednikiem między sferą *profanum* i *sacrum* nie stała się zatem spełniająca życzenia ryba (z „zakazanej wody”) ani droga przez ucho igielne („lasy zagrodzone”).

Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewną grę słów, która sprawia, że możliwa staje się druga interpretacja, opierająca się na niezgadzającej się formie gramatycznej wersu „Zanim dwie monety” w ostatniej strofie. Słowa te odnoszą się bowiem mogą do innego fragmentu, kiedy to wędrowiec śpiewający kolędę „na wysokiej nucie” (co z kolei przypomina wspinaczkę coraz wyżej, czyżby do nieba?) przedzierał się przez gąszcz lasu:

Przez igielne ucho,
[...]
W hołdzie wiódł wielbłąda
[...]
[...]
Zanim dwie monety.

Wiem, s. 101

Człowiek mógł w czasie drogi zgubić czy celowo „pozbyć się” monet lub też one same, jakby ożywione, chciały przebyć z nim tę niedostępną dla nich drogę (w innym

wierszu Kijonka napisze: „Przecież wiem: to istnieje w życiu rzeczywiście, / Czego stąd nie zabiorę w godzinie ostatniej”. *Porządki*, s. 38). Takie odczytanie potwierdzałoby przekonanie człowieka o tym, że wie, kogo chce spotkać. Te przedstawione możliwości, także w odniesieniu do innych wierszy poety poświęconych doświadczaniu religijności, pokazują ponownie różnicę między wiarą dziecka (która nie ma wahań) a dorosłego, będącą powtarzającym się cyklem wątpliwości i nadziei, zgodnie z przytoczonymi wcześniej dwukrotnie słowami Jamesa o wierze człowieka, w której „po okresie wiary żywej przychodzi okres przeszkód i niepewności, aby potem znowu ustąpić żywemu”⁵⁰.

⁵⁰ W. JAMES: *Doświadczenia religijne...*, s. 56.

Choroba, cierpienie, śmierć

Bóg codzienności

Temat cierpienia w twórczości Kijonki, które ma różne oblicza, w tym towarzyszącego chorobie i prowadzącego do rozważań wokół śmierci (odchodzenia, przemijania), został już częściowo podjęty przy okazji poruszania zagadnień dotyczących doświadczeń religijnych dziecka oraz dorosłego. Cierpienie będące wynikiem jakiegoś niedomagania dotyczy perspektywy zarówno samego chorego, jak i jego bliskich, współtowarzyszących mu w tym trudnym doświadczeniu. Sam poeta podejmuje temat nie tylko własnej choroby, ale także cierpienia, śmierci najbliższych (rodziców oraz brata Edwarda). Michel Vovelle, pisząc o „historii wertykalnej”, wyróżnia trzy dopełniające się przeżycia: „»śmierci doznawanej«, »śmierci przeżywanej« i »wypowiedzi o śmierci«¹. Wpisując te doświadczenia w codzienność ludzkiej egzystencji, jak również spoglądając na nie na tle „religijnego horyzontu”, można zauważyć, iż stają się one rodzajem inicjacji, pozwalając człowiekowi poznać samego siebie (czasem osiągnąć dojrzałość); mogą prowadzić też do zjednoczenia z Bogiem². Takie zaś cierpienie zyskuje sens, zostając niejako uwznioślone³.

¹ M. VOVELLE: *Historia ludzi w zwierciadle śmierci*. W: *Wymiary śmierci*. Wybór, słowo wstępne i przekład S. ROSIEK. Gdańsk 2010, s. 34.

² M. ELIADE: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2008, s. 226–227.

³ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 256.

Warto powrócić do obrazu choroby ojca, będącego już nie tyle udziałem córki Justynki, ile samego *alter ego* Kijonki. Myśl o bliskości ukochanej osoby utrzymuje go przy życiu, dlatego podarowany przez dziewczynkę kwiat symbolicznie utożsamić można z nią samą:

Bo nawet gdy o północy
Przyszła siostra wziąć krew —
Jaśniał w pełnym rozkwicie.

— Boli?...

— Nie, ani trochę —

Cóż to za kwiat, za kwiat.

Pięciobarwnik, s. 264

Obecność córki podtrzymuje również nadzieję powrotu do domu, wygranej z chorobą. Ojciec pragnie, aby córka śniła:

[...]

[...] że z domu nie wyszedł

Jej tatik —

Że jestem i będę.

Przez mgłę, s. 265

Dolegliwości (dowiadujemy się, że ich przyczyną jest chore serce⁴) stają się nawet czymś w rodzaju zabawy mającej zawsze szczęśliwe zakończenie:

O tu — jest, bije, bije.

A teraz ty: bije?

⁴ Ból serca to także choroba świata, nawiązując do podjętych już wcześniej rozważań:

Ziemia jest chora śmiertelnie na serce,

[...]

A teraz ja: bije.
 A teraz ty: bije?
 A teraz ja: bije.
 Bije?
 Bije.
 Bije?
 Bije —
 I znów zasypiamy ze szczęścia.

Zabawa, s. 266

Nasuwa się pytanie, czy taką samą siłę czerpie poeta zarówno z choroby, jak i z kontaktu z *sarum*. Trudniejszym bowiem doświadczeniem jest choroba najbliższej osoby, matki (jej operacja):

[...]
 [...] chirurg znowu otwiera
 Twoje bezbronne ciało.
 Biedactwo moje, skłute, umęczone,
 Krwawiące krwią obcą
 Otrząsających transfuzji.
 Otaczają cię teraz szczerze
 Tamci w maskach na twarzy,
 Precyzyjni jak chirurgiczne instrumenty —
 I tylko Bóg niewidzialny
 Patrzy na wszystko z góry.
 [...]
 [...]
 Czy jeszcze otworzysz oczy,
 Czy mnie, Mamo, rozpoznasz
 Po tej stronie życia?

Z kąta w kąt, s. 117

Postawa Boga wobec cierpienia w tym utworze nie jest do końca jasna. Być może przypatruje się operacji kobiety, znając już nieodwołalny wyrok, którego nie cofnie, a może

w każdej chwili jest gotów do podjęcia interwencji. Dlatego, że jest „niewidzialny”, zdaje się odległy.

Oprócz doświadczenia choroby matki (a później i jej śmierci) występuje temat utraty ojca. Czy prowadzi on poetę do postrzegania Boga jako niebieskiego rodzica? Z pewnością sama postać ojca jest dla Kijonki istotna. Słowo „ojciec” pisane jest przecież wielką literą. Może będzie on (podobnie jak matka⁵) rodzajem pośrednika między niebem i ziemią (*sacrum* a *profanum*), na co wskazuje jeden z utworów poety, kiedy to ojciec niczym anioł przychodzi we śnie, by go ostrzec (choć jak się później okaże, jest już za późno):

W dniu dziewiątego września, w rocznicę urodzin,
W siedem lat po śmierci, w nieprzeniknionym śnie
Przyszedł do mnie Ojciec.

W urodziny Ojca, s. 133

Choroba jest właśnie tym bliskim człowiekowi doświadczeniem, które w codzienności pozwala spotkać Boga, tak dobrze znającego jego udręczenie. Wycieńczony gorączką, znów o północy (niczym w utworze Adama Mickiewicza) mierzy się z zagadką życia⁶. Zwraca się ku górze i próbuje pokonać ciemność (także tę duchową), tym razem przypominając zniewolonego psa:

W dreszczach mrocznej gorączki nawiedzasz
mnie, Panie.
Znów rtęć rozsadza skronie, a żar spieka płuca.
Co cię drażni, zawiodło, wzburza i zasmuca?
Ty wiesz wszystko i możesz, jak chcesz, tak się stanie.

⁵ Temat matki w aspekcie religijnym zostanie podjęty jako odrębny w kolejnym rozdziale.

⁶ W posłowniu do *Sonetów brynowskich* autorka odnosi się między innymi do romantycznych inspiracji Kijonki. Zob. E. ANTONIAK-KIEDOS: *Posłowie*. W: T. KIJONKA: *44 sonety brynowskie z obrazami Jerzego Dudy-Gracza*. Katowice 2014, s. 101–105.

Już północ, a bezsilny zmagam się z pytaniem:
 Co począc, gdy do życia wciąż bez twego klucza.
 Choć ślepiec psie unoszę — dozgonny skazaniec,
 Czy to z własnej winy, wiesz kto mnie odrzuca?

Sb: *Modlitwa*, s. 45

Człowiek w wierszu autora *Sonetów brynnowskich* doznaje Bożego „nawiedzenia”, zatem pewnego rodzaju epifanii. Być może to skutek maligny, w jakiej się znajduje, a może jest to widzenie rzeczywiste. Wszakże owa gorączka wcale nie musi dotyczyć jednego z objawów choroby dotykającej ciała. Niezależnie od tego, czy jest to problem bardziej natury fizycznej czy duchowej, pomoc, interwencja Boża stają się niezbędne, stąd też wołanie oraz nadzieja:

[...]

A drugi brzeg — gdzie, Panie, drugi brzeg, odpowiedź!
 Może jeszcze przed świtem swe życie odnowię,
 I może w sonet złoży się słowo po słowie,
 Może choć uprosi różaniec konwalii.

Sb: *Modlitwa*, s. 45

To błaganie o odpowiedź, ten krzyk ma w sobie coś z postawy romantyka znajdującego się na granicy buntu. Ostatnie dwie strofy sonetu wykraczają poza doświadczenie jednostkowe, mając charakter uniwersalny — stąd właśnie owo podkreślenie wymiaru codzienności. Sam gatunek sonetu nawiązuje nie tylko do romantyzmu, ale i do epoki baroku, której wpływy są w utworze Kijonki niezwykle znaczące. Wiersz *Modlitwa* silnie koresponduje z sonetem Jana Andrzeja Morsztyna *W kwartanie*:

Goreję, Panie! Coraz większy wstaje
 Ogień pałacy wnętrzości w perz suchy,
 To Twoje dzieło bez żadnej otuchy
 Kona i z swym się gościem już rozstaje.

Już ośm miesięcy jako nie ustaje
Płomień czyli mróz, na lekarstwa głuchy:
Jako wosk miękki albo garnek kruchy
Tak się ta kruszy lepianka i taje⁷.

Dwie początkowe strofy utworu Morsztyna mają charakter opisowy, na uwagę w nich zasługuje podkreślenie, że człowiek jest Bożym dziełem. Rozbudowany został natomiast obraz gorączki, który w wierszu Kijonki ustępuje wprowadzeniu refleksji, przełamując konwencję klasycznego sonetu. Ostatnia jednak tercyna w obu wierszach różni się w sposób istotny. Podczas gdy Morsztyn kreśli obraz śmiertelnej męki, zakończony prośbą: „od wiecznego wybaw ognia duszę”⁸, w utworze Kijonki pozostaje nadzieja, lecz brakuje zwrotu do Boga. Miejsce „Ty” zajmuje „ja” — chcące „odnowić życie”.

Pułapka ciała

Cierpienie związane z chorobą, dolegliwościami wiąże się ze słabością ludzkiego ciała, także jego grzesznością, z tym, co wpisane zostało w historię człowieka po upadku pierwszych rodziców. Powracają więc podejmowane wcześniej przez Kijonkę tematy cielesności, odejścia od Boga i jego przyczyn (np. alkoholizmu):

W dniu gdy pojąłeś, że jesteś śmiertelny —
Ponownie narodzony odkrywasz ciało:
Nie będziesz swego serca już brał nadaremno,
Nie będziesz odtąd obcych bogów miał przed sobą.
Już są ci bliskie bliźni, zrosty i protezy,

⁷ J.A. MORSZTYN: *W kwartanie*. W: IDEM: *Wybór poezji*. Oprac. W. WEINTRAUB. Wrocław 1998, s. 179.

⁸ Ibidem, s. 180.

[...]

Tak nagle głosisz zgodę z prawami natury,

[...]

Wiem o tym, bo przez całą noc piliśmy w barze

W paczce zgranej: mózg, serce, nerki, żółć, wątroba,

Na umór [...]

[...]

Toast, s. 143

Dopiero z perspektywy czasu okazuje się, iż przykazania odniesione nie tylko do Boga, ale i do ciała miały sens. Wie o tym człowiek powracający do siebie po kolejnej upojonej nocy (wyniszczającej organizm) oraz ten, kto doświadcza procesu starzenia się, by w końcu z „kości [...] złożyć ofiarę” (*Toast*, s. 143). To dwie drogi, z których druga zawsze może być usprawiedliwieniem wobec przyspieszenia konieczności przejścia pierwszej, co nasuwa jedną z możliwości interpretacji utworu.

Sam kres życia prędzej czy później musi nastąpić, gdyż ciało, jak kreśli to poeta, jest „skłonne do zdrady”, co przypomina gest Judasza, a także w kontekście utworu *Poddanie* – scenę zaparcia się Piotra:

Serce mnie boli — co się dzieje?

Nie zasnę więcej — już się stało.

Ktoś, nim trzy razy kur zapieje,

Wyda, co kryło dotąd ciało.

Widzę go, słyszę: zdrada: zdrada!

To on — najbliższy brat z wyboru.

[...]

Poddanie, s. 144

Ciało ukazane zostało jako brat, jednak nie z franciszkańskim umiłowaniem, z perspektywy niezależnej od człowieka konieczności obcowania z nim. Według „teologii ciała” (ter-

minologia zaczerpnięta z nauczania Jana Pawła II⁹), także ono stanowi Boży dar (ponowne nawiązanie do wiersza *Toast*), a więc nie powinno być złe, „zdradzieckie”, choć trzeba je będzie „postradać” (*Poddanie*, s. 144). Mimo to ciało jest słabe i podatne na wiele chorób, takich jak opisywana przez Kijonkę hemofilia, której (co częste u poety) skutków nic już nie powstrzyma. Pozostaje jedynie nieme wołanie przez sen, modlitwa¹⁰:

[...]

Krwawię, choć krew nie cieknie dosłownie jak krew,
I byle lekarz stwierdzi to, co wiem o sobie:
Tu już zbędna transfuzja i w ogóle pomoc.
Aż do ostatniej kropli nadziei trwać będzie
Ten upływ z niewidzialnej a broczącej rany,
[...]

[...]

Choć każdy wyszedł w morze jak okręt flagowy,
Lecz teraz przez sen woła —
„Pod twoją obronę”!...

Hemofilia, s. 324

Takiej „pułapki ciała” doświadczyć może każdy człowiek. Poeta pisze o zawale serca (który sam przeżył¹¹), jak o ukrytym piorunie, mogącym w każdej chwili uderzyć:

⁹ Ludzkie ciało zasługuje, według słów papieża, na godność i szacunek ze względu na sam akt wcielenia Chrystusa (P. Kopycki: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013, s. 127). Sposób jego postrzegania uległ zmianie na skutek grzechu pierworodnego, gdy osłabiony został również wizerunek „oblubieńczego sensu ciała [...] dar osoby” (ibidem, s. 73).

¹⁰ Modlitwa ta („Pod twoją obronę”) nie musi być wcale skierowana do Matki Bożej ze względu na pisownię zaimka „twoją” z małej litery, co będzie widoczne później choćby w zwrocie do nieżyjącej matki (temat ten został podjęty w kolejnym rozdziale).

¹¹ Co jest udziałem także innych twórców, poświęcających chorobie swoje utwory.

[...]

Mówią: upadł nagle w bramie stadionu,
Na poczie, w kwaciarni, w kolejce po los,

[...]

Podczas konferencji, w bistro, samochodzie,

[...]

Śmierć na serce... Ten piorun błędny, który w nas
Kołuje zaułkami ciała w nurcie krwi
I czyha: nad głowami błękit nieskażony
Poranka, kryształ słońca — nikt, nie dojrzy nikt
Jastrzębiego ostrza. A już mierzy w cel.

Jeszcze krok..., s. 154

Sam zaś moment śmierci przyrównany został do sięgnięcia po zakazany owoc:

[...]

Przez sen wyciągnął rękę po jabłko na zawsze.
Nic, tylko się zachłysnął tlenem do dna próżni —
O tak, był tu przed chwilą,
Jeszcze słycać śmiech.

Jeszcze krok..., s. 154

Gest zerwania owocu przypomina w swym następstwie skutki grzechu Adama i Ewy, którzy zyskali świadomość dobra i zła¹², ale utracili na zawsze coś najcenniejszego, tak jak człowiek w momencie zawału, o czym świadczą słowa z wiersza *Kardiogram*:

¹² Elementy obecne w utworze, takie jak: jabłko, sen (śmierć), śmiech (którego już nie słycać), wywołują też pewne, choć odległe, wrażenie przynależności do świata baśniowego. W „zachłyśnięciu tlenem” tymczasem nie ma już dawnej radości żyjącego człowieka, a i świat jeśli kiedykolwiek wydawał się mieć coś z baśni (być może opierając się prawu śmierci, zastąpionej snem, z którego można się jednak obudzić), utracił to bezpowrotnie.

[...]

[...] stąd, z tą krwi gałązką pączkującej wiśni
Biegniesz gdzieś nieświadomy — Dokąd?... Spójrz, za
tobą
Zapada się bez śladu
Utracony raj.

[...]

[...] Przechodnie patrzą oślepieni
W klinowe pismo serca pulsujące w ciemni
I przesuwają w wargach numer pogotowia
Bezwiednie jak różaniec.

Kardiogram, s. 158

Przecucia

Nie tylko człowieka, ale i jego otoczenie (także to, co stworzył) dotykają znamiona choroby. Zbliżającą się śmierć przeczuwają również zwierzęta. W wierszu *Munia* to pies („głupiutka kundlica-przybłęda” — s. 129) jako pierwszy pożegnał się z ojcem poety, który miał już nie wrócić ze szpitala. Do Boga skierowane zaś zostaje pytanie:

Takie proste pytanie, lecz bez odpowiedzi
Jak świat światem...
Mój Boże, a może ty wiesz?

Munia, s. 129

Wydaje się, że Jego wszechwiedza została w jakiś sposób podana w wątpliwość, choć przecież powinien znać właściwą odpowiedź (jak było to w przypadku sonetu *Modlitwa*).

Złośliwy nowotwór atakuje zniemacka nie tylko organizm, ale i wytwory człowieka. Podobnie w poezji „czają się upiory” (*Konsylium*, s. 439) mogące doprowadzić do „śmierci wiersza”. Z tym doświadczeniem musi się zmierzyć każdy

autor¹³. Na uwagę zasługuje jeden z sonetów Kijonki mówiący o „operacji wiersza” i sporze z Bogiem:

Otworzyli brzuch wiersza — zaszyli bez słów.

Koniec: wysycha co dnia zsiniały, bezwłosy.

[...]

[...]

Jeszcze śmiejesz się, toczysz o błysk wiersza spory...

Jeszcze z Bogiem się zmagasz... Pokory, pokory —

Bo cóż może sonet w starciu z nowotworem?

Lecz broń się, walcz do końca, choć bez szans obrony.

Konsylium, s. 439

Wobec nieuchronności tego, co przynosi życie, zgodnie z odwiecznym jego planem, pozostaje pokora, umiejętność pogodzenia się z cierpieniem. Choć nie widać ratunku, pozostaje zachęta podejmowania nieustannej walki. Własne wiersze nie mogą bowiem ocalić; one same bywają jak nowotwór, o czym świadczy przykład innego sonetu, w którym powtarzają się również wcześniej analizowane obrazy:

Twój ból we mnie, lęk co dnia i północna trwoga —

Wierszu mój, jak nowotwór zaczął się sonet.

Prócz zmiętych rękopisów co mam na obronę,

Gdy przyjdzie mi się stawić na wezwanie Boga.

Do końca, s. 443

Kiedy człowiek znajduje się już w rękach Boga, jak czytamy z kolei w utworze *Przebudzenie*, poezja w obliczu zbliżającego się końca staje się „niema”:

Nie nasłuchuj, cóż wiersze powiedzieć ci mogą —

Własne wiersze, gdy życie wciąż z sobą w niezgodzie.

¹³ O wzajemnej rywalizacji pomiędzy wierszem a śmiercią pisze między innymi Alina Świeściak. Zob. A ŚWIEŚCIAK: *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku*. Kraków 2010, s. 93–94.

Pisałeś je na śniegu, na wietrze i wodzie,
Nagi w sterylnej sali powierzony Bogu.

Sb: Przebudzenie, s. 35

Natomiast, o czym przekonują nas słowa innego sonetu, poeta i wiersz trwają razem do końca, wspólnie oddychają, aż do być może owego ostatniego zachłyśnięcia się tlenem:

Ty i sonet do końca, nim skończy się tlen —
To będzie potem najważniejsza ze wszystkich scen.
W tym śmiertelnym uścisku już do końca razem.

Do końca, s. 443

Obraz szpitala, obecny w wierszach Kijonki, równie często potęguje myślenie o śmierci, która zdaje się w nim ukryta, czekając na odpowiedni moment wyjścia z cienia. Tak jakby trafienie do szpitalnego łóżka przesądzało jednoznacznie o losie chorego:

2

Już tobą pościel przeszła posiwiła z potu.
Lnem horyzont się okrył — czuwaj i bądź gotów.

[...]

W ślad dłoni ze ścian runął czatujący pajak.

[...]

3

Witraż kaplicy zmarłych w odbłasku jak zegar
Niesłoneczny. Serce już wie — północ dobiega!

Łoże, s. 162—163

Strach przed wybiciem północy (często się powtarzający) ma w sobie coś z baśniowej obawy przed przestającym działać zaklęciem, kończącym bal. Zatrzymanie się wskazówki nie dotyczy wszakże słonecznego czy jakiegokolwiek innego zegara, lecz kresu życia. I właśnie ów kres przeczuwa serce.

Szpital w jednym z utworów poety został przedstawiony jako cela, w której przypadnie oczekiwać na sąd nieczułych wierszy (w tym znaczeniu także kolejnych wersów, zgodnie z zapisem utworu):

[...]
Będzie sąd ostateczny bezlitosnych wierszy:
I po śmierci nie można rozstać się z sumieniem.
Mówią to białe ściany tej szpitalnej celi,
Jak lustra spopieliałe czterościennej klatki.
[...]

Sąd, s. 165

Oprócz obsesyjnie powracającej wizji sądu — po raz kolejny powraca też obraz pokuty, rozgrzeszenia i komunii:

Już nie zdarzy się zachwyt po spowiedzi pierwszej,
Ten lekki bieg do domu: mamó — rozgrzeszenie!
[...]
A tu nawet uklęknąć, winą się podzielić
Z tym po lewej i prawej —
Hostią jak opłatkiem.

Sąd, s. 165

Co ciekawe, współcierpiący pacjenci przedstawieni zostali jak dwaj łotrzy wiszący po obu stronach Chrystusa w chwili ukrzyżowania, co jednak nie zmienia faktu winy tego, który już nie jest dzieckiem. Własną winą nie da się też podzielić z innymi.

Poczucie własnej słabości, grzeszności to także stwierdzenie choroby, choć już nie ciała. To ona wraz z towarzyszącym jej cierpieniem często prowadzi do śmierci, czasem następującej jeszcze za życia. Śmierć zaś może być drogą ku górze, gdzie wielokrotnie spogląda bohater Kijonki.

Dwie matki

Ta ziemską

Doświadczenia religijne obecne w poezji Kijonki dopełnia obraz matki. Zdaje się ona czuwać nad poetą, z którym zawsze łączyły ją szczególne relacje. Bywa też pośredniczką między tym, co ludzkie, a tym, co boskie. Do niej niejako są zanoszone prośby czy modlitwy po jej śmierci. Dlatego też staje się w pewien sposób podobna do Matki Bożej. Obraz dwóch matek, zarówno niebieskiej, jak i ziemskiej, stanowi jeden z tematów w twórczości autora poematu *Pod Akropolem*.

Charakterystyczne jest przejęcie religijności maryjnej w obrazie matki poety. To ona jak dawniej, za życia, ma zapewniać bezpieczeństwo i być doradcą w życiowych trudnościach:

[...]

Czy ty, Mamo, dajesz mi znaki,
By tam nie pójść, gdzie miałem iść.

By zawrócić, z drogi nie zboczyć,
Cofnąć, wstrzymać się, póki czas.

[...]

Czy i z tamtej życia strony
Czuwasz, w tobie mam osłonę?

Oczy, s. 116

W korespondującym z utworem *Trenie XIX* Jana Kochanowskiego to rzeczywiście matka przychodzi z tak potrzebnym pocieszeniem:

[...] „Twój nieutulony
 Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony
 Z krain barzo dalekich, a łzy gorzkie twoje
 Przeszły aż i umarłych tajemne pokoje¹.

Do matki dotarł płacz syna, choć być może, jak w jednym z utworów Kijonki, była to modlitwa:

Bądź wiecznym morzem w moim życiu ty —
 [...]

Daj mi wszystkie łzy,
 I palce daj mi swe, bym zagryzł strach —
 Ty, która sama ledwo dźwigasz głowę.

Modlitwa do Matki, s. 114

W tymże fragmencie została wyrażona nie tyle prośba o pomoc matki, ile chęć uśmierzenia jej własnego bólu. Pojawia się więc obraz matki cierpiącej, który odnosi się również do Maryi, wpisując się w jeden z istotnych motywów literatury religijnej w ciągu wieków². Świadczą o tym choćby słowa zaczerpnięte ze średniowiecznego tekstu *Stabat mater dolorosa*, które ukazują ból Matki Boskiej stojącej pod krzyżem Chrystusa:

Stoi Matka obolała,
 Łzy pod krzyżem przepłakała,
 Gdy na krzyżu Syn jej mrze.

Jakże w duszy jest zmartwiona,
 Zasmucona, zachmurzona,
 Aż ją poprzęszywał miecz.

¹ J. KOCHANOWSKI: *Tren XIX*. W: IDEM: *Treny*. Oprac. J. PELC. Wrocław 2009, s. 44.

² Do tematu macierzyństwa odsyła zaś obecny w cytowanym fragmencie wiersza obraz morza, który analizie poddała Joanna Kisiel. Zob. J. KISIEL: *W stronę białego morza*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016, s. 217.

Jakże smutnej i strapionej
Matce tej Błogosławionej
Jednorodzonego mieć

I nie łamać się ginącej
Tej pobożnej, tej widzącej
Jednorodzonego śmierć³.

Podobnie w godzinę śmierci pojawiła się matka, która oprócz ojca ma być przewodniczką poety w dalszej drodze (scena niczym z *Boskiej komedii* Dantego Alighieri):

[...]
– Człowiek umiera [...]
– Na wieki wieków – wyszeptła matka,
za dłoń ujęła, ojciec ruszył przodem,
[...]

PA: IV. *Spadająca gwiazda*, s. 19

Przyczyną cierpienia matki w poezji autora wiersza *Co noc* jest jednak przede wszystkim jej choroba:

Nawet przez sen
W odległym pokoju
Słyszę twój oddech
I bicie serca
Już tak, Mamo, słabiutkie...
[...]
[...]
Oddychaj, Oddychaj!

Co noc, s. 115

Matkę poety z Maryją łączy skierowana wobec Niej pobożność (co wyraża różaniec, choć obecny tu w innym kon-

³ J. DA TODI: *Stabat mater dolorosa*. Przeł. M. BIAŁOSZEWSKI. „Tygodnik Powszechny” 1965 nr 15, s. 1.

tekście) oraz noszony przez nią medalik (znak zawierzenia⁴), jak czytamy w jednym z utworów, w którym poeta przywołuje z pamięci wizerunek ukochanej dla niego osoby:

[...]

Po twarzy różaniec twych łez.

Co gdzie dojrzę: medalik, grzebień,
Klucz, torebkę, twój szal czy szkła —

[...]

Oczy, s. 116

W tę symbolikę maryjną zdaje się wpisywać również pachnące majowe kwiecie (miesiąc szczególnie dla kultu Matki Bożej). Kwiaty leżące przy skroniach matki nie są jednak zachwycające, lecz czarne, jak czarna jest wiosna przynosząca nie życie, lecz śmierć:

[...]

Wiosna czarnych pierwiosnków, tulipanów, hiacyntów,
Narcyzów, fiołków czarnych — i konwalii, konwalii...
Nie tamtych w radlińskiej rosie wonnych

dzwonek dzieciństwa

U twojej głowy Mamo, po przebudzeniu — i róż,
Kwiatów twego imienia: co krzew — czarny tej wiosny.

Czarna wiosna, s. 125

Na uwagę zasługuje także inny fragment, w którym poeta po raz kolejny odwołując się do wizerunku Matki Bożej, kreśli portret własnej matki, oddanej modlitwie. Nie wchodzi już z nią w relację z czasów dzieciństwa, lecz widzi ją jakby po drugiej stronie, nie wiedząc, czy jest to wizja śmierci. Wskazują na to wszakże granitowe płyty przypominające nagrobki oraz zgromadzeni niczym wokół trumny ludzie:

⁴ Zob. S. MROZEK SJ: *Dlaczego z Maryją przez życie*. Kraków 2013, s. 121–124.

Słyszę, znów Matka wznosi — Pod Twoją obronę...
Jej głos zawsze rozbrzmiewał, gdy biegła ocalić.
Czy znowu jestem chłopcem, co chce się wyżalić,
Lecz czemu twarz jej mroczna nade mną w koronie.

Czy to już przebudzenie, lecz po stronie czyjej —
Skąd te płyty lustrzane z czarnego granitu,
I twarze wokół w maskach w sinym brzasku świtu?

Sb: W zapaści, s. 99

Obie matki łączy z sobą również wołanie syna, który także często wypowiada słowa: „Pod twoją obronę”, tak bardzo charakterystyczne dla modlitwy maryjnej. Jednak forma zaimka osobowego, pisanego małą literą, świadczy o możliwości różnych interpretacji tego zwrotu, którego adresatem mogą być zarówno niebieska, jak i ziemską matka:

Tylko wpiersz spętaj we mnie dzwony zaognione —
Pod twoją,
Twoją obronę.

Łoże, s. 162

— czy w innym miejscu:

[...]
Choć każdy wyszedł w morze jak okręt flagowy,
Lecz teraz przez sen woła —
„Pod twoją obronę”!...

Hemofilia, s. 324

Ta niebieska

Poeta w jednym ze swoich utworów wyraża silny żal wobec Maryi, która nie ocaliła jego matki (wiernej Jej kultowi):

Kto [...] ufniej powierzał
 Znój codzienny w ofierze
 Co do kropelki potu
 I łzy wiernego różańca.
 Kto śpiewał [...]
 [...] kto zamilkł?

Wezwanie, s. 124

Mimo usilnych błagań, modlitw, przywoływania różnych wizerunków Matki Bożej (nieprzypadkowych zresztą) pomoc nie nadeszła:

Matko Boska Częstochowska,
 Matko Boska Ostrobramska,
 Ty Piekarska
 I ty Pszowska —
 Wszystkie zawezwane.
 Na pomoc —
 Na pomoc —
 Siostry waszej wiernej.

[...]

Nie tak miało być.

Wezwanie, s. 124

We śnie autor poematu *Pod Akroplem* w niewyjaśniony, jak się na początku zdaje, sposób zastępuje Matkę Boską grecką boginią mądrości Ateną, kierując wobec niej właściwe Maryi słowa pozdrowienia:

[...]
 Salve Atena!
 Salve Atena!
 Ave —
 Ave —
 Ave —

PA: VII. *Atena*, s. 88

W innym zaś miejscu zanosi do niej „niepokalaną litanie”⁵:

Matko rozbitków — Ateno kopalń,
Matko spragnionych — Ateno potu,
Ateno serca — Matko szpitalna,
Ateno ognia — Matko hutnicza,
świeco śródnocna — Ateno przeczuć,
[...]
Matko wybrańców — i odtrąconych,
[...]
Matko konania, Ateno biała —
nieuleczonych, umierających,
Matko bolesna, Ateno czarna —
niepogrzebanych, nierozgrzeszonych
Bogurodzico —
 Ateno wiary,
po ostatni dzień. Wniebowzięta
[...]
— — MATKO MOJA.

PA: VI. *Pokład zapomnienia*, s. 83–84

Wznoszone prośby są nie tylko charakterystyczne dla modlitwy maryjnej, ale przez zwroty przywołujące na myśl hutniczo-górnicy obraz Śląska dają się rozpoznać także jako części litanii do Matki Boskiej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej (Piekarskiej). Zatem mimo że Kijonka przywołuje mitologiczną postać Ateny, tak naprawdę sięga głęboko do korzeni i tożsamości swojego regionu (choć jest to raczej

⁵ Litanie poety cechują przede wszystkim niekonwencjonalne wezwania, które już w modlitewnym pierwowzorze mają różnorakie znaczenie. Litanie jest formą uwielbienia Boga przez wspomnienie życia Matki Bożej, Jej cech oraz ukazania godności, jakiej dostąpiła. To także modlitwa zawierzenia. M. MROZEK: *Dlaczego z Maryją przez życie...*, s. 45–46.

znak, a nie przejaw śląskiej religijności)⁶. Świadczy o tym także fragment wiersza, zatytułowanego wymownie *Matka górnicza*, poruszającego trudny temat wydarzeń z grudnia 1981 roku (pacyfikację kopalni Wujek):

Te cięcia na policzku — znów trzy ściegi krwawe.
Matko, kto cię uderzył tak, że twarz zwęgląła?
Czy się kiedyś zabiłżni twoje lico prawe...
Daremnie pod kopalnią w tę środę czuwałaś.

[...]

[...]

Po co ci biec tam było — ledwo uszłaś z życiem
Zapłakana nad wielką żałobą górniczą.

Matka górnicza, s. 304

Autor wiersza *Siostry* nie zapomina nie tylko o wizerunku Maryi właściwym Jej kultowi, ale i o tym, który zapisał się szczególnie na kartach historii Polski⁷. Odwołując się do dziejów Korony i Litwy, przywołuje on Matkę Boską z Jasnej Góry i z Ostrej Bramy:

Ostrobramska i Częstochowska — dwie sąsiadki
przez miedzę,

[...]

Nie było sąsiedztwa na ziemi wierniejszego niż nasze:
Dwa godła na tarczy zgodnej, dwa miecze,
gdy wróg skrycie nadszedł.

[...]

⁶ W poemacie *Pod Akroplem* wszystkie kody dotyczące „czasu, miejsca i słowa” okrył „grecki sen”. Zob. A. NAWARECKI: *Pod Akroplem*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki...*, s. 209.

⁷ Matka Boża już przed ślubami lwowskimi króla Jana Kazimierza sama miała określić się mianem Królowej Polski. Ibidem, s. 52—53.

Ten mrok, gdy żywcem rozerwać nasłano hordy zbirów!
I powleczone zakute w krwawiące śniegi Sybiru.

[...]

Lat tyle, siostrze, odcięte... [...]

[...]

Siostry, s. 349

Matka Boża czczona w połączonych unią Polsce i Litwie bierze udział w gólgocie obu narodów czy też symbolizuje ją, począwszy od wrogich najazdów, pożogi, zsyłki na Syberię aż po wojnę. Te wydarzenia ogołociły niejako obydwie maryjne wizerunki:

[...]

Dwie matki na śmierć rodzące, nie w łunach złote obrazy.

Nic, że królewskie korony, suknie z kutego srebra,
Gdy i przez pola minowe drogi do siebie wyżebrać.

I cóż, że w koliach, diademach, tarczach

promieni strzelistych,

Gdy rok za rokiem co słowo, jak ludzie straceni — listy.

Siostry, s. 349

Matka Boska ma nie tylko współcierpieć z obrońcami ojczyzny (rozproszonymi po kresach i rubieżach), lecz także wynagradzać ich przelaną krew, najwyższą ofiarę i wotum:

Lecz czas, najtkliwsza ze śpiewnych i smukłych

dziewczęcę twarzy,

Z tym licem w bliznach potrójnych raz się

na drogę odważyć.

[...]

I z koron, mojej i twojej: rubiny krwiste obrońcom;

Tym, co pod znakiem kotwicy i siebie złożyli w końcu.

Na Antokolu, w Ponarach, Trokach, Krawczunach,
 w Kalwarii —
 By choć przez gruz w krtani westchnąć: *virtuti militari...*

[...]

Po kresy kresów do kresu — ostatnie wota ofiarne,
 Nie w łunach blasku i dzwonach: dwa serca
 rozpaczy czarnej.
Siostry, s. 350

W wierszu wyrażona została też niska nadzieja na ponowne złączenie Polski i Litwy dzięki pośrednictwu Maryi, czczonej przez obydwaj narody:

A przecież jeszcze wierniejsze, śnime — odcięte siostry:
 Ty, że na Jasnej trwasz Górze, ja strzegę
 twej Bramy Ostrej.
Siostry, s. 349

Z kultem maryjnym, szczególnie obecnym w Polsce, związane są silnie dwie postacie, o których w swoich wierszach pisze Kijonka. Pierwszą z nich jest Maksymilian Maria Kolbe (święty Kościoła katolickiego), który oddał życie za współwięźnia w KL Auschwitz. Na uwagę zasługuje jednak inny fakt, który także odnotowuje poeta. Oto ów franciszkanin, tak silnie związany z kultem Najświętszej Maryi Panny, umiera w wigilię uroczystości Jej wniebowzięcia. Autor wiersza *Nr 16670* wskazuje na dramatyczny los Kolbego:

[...]

Kto by tam rozpoznał pojedyncze zwłoki
 W zwałach ciał. Lecz wiadomo dzięki ewidencji
 Prowadzonej wzorowo, że w dniu
 Wniebowzięcia Matki Bożej — to znaczy 15 sierpnia
 Czterdziestego pierwszego roku — także nic
 Jak co dnia nie zostało po nikim. Nic, nic.

Nr 16670, s. 351

Drugą osobą związaną ze szczególnym nabożeństwem do Matki Bożej jest osoba św. Jana Pawła II, którego zawołanie *Totus Tuus* („Cały Twój”) zapożyczył poeta dla zatytułowania jednego z podrozdziałów swojego wyboru wierszy (*Czas, miejsca i słowa*). Pojawia się ono także w utworze *On*, przybiera wszakże na dramatyzmie, odnosząc się do ciężkiego brzemienia i sił potrzebnych papieżowi do prowadzenia Kościoła:

[...] jeśli to łódź Piotrowa —
gdzie żagiel, ster i wiosła,
gdzie objawiony brzeg,
gdy ziemia pod stopami pęka
i broczą krwią ekrany TV.

Jeszcze krok —
jeszcze słowo —
sam na sam do końca
i jedynie ten głos:

Wypłyn na głębie —
Totus Tuus,
wypłyn na głębie.

Tylko on — on,
co oddech i słowo.

On, s. 382

Obraz Matki Boskiej, kreślony przez Kijonkę, odnoszący się do kultu i pobożności maryjnej (także tej kobiecej — matka poety), choć miejscami pozornie odbiegający od utrwalonego historycznie oraz współcześnie wizerunku, jest tak naprawdę na wskroś polski, nie regionalny. Być może dzięki przywołaniu postaci Maksymiliana Marii Kolbego oraz Jana Pawła II staje się takim w sposób jeszcze bardziej oczywisty.

* * *

Samo wprowadzenie rozróżnienia między matką ziemską i niebieską można ponownie odnieść do koncepcji Boga w twórczości Kijonki, Boga bliskiego (ufnemu dziecku czy bliskiemu przez tajemnicę wcielenia) oraz odległego (ukrytego gdzieś w górze, zgodnie z perspektywą spojrzenia dorosłego człowieka), które stały się punktem wyjścia rozważań dotyczących poezji autora *Czasu, miejsca i słowa*. Od próby przyjrzenia się wizerunkowi Boga rozpoczyna się rozdział poświęcony Stanisławowi Krawczykowi.

Stanisław Krawczyk



Tajemnica

Tajemnica wcielenia Bóg-człowiek

Stanisław Krawczyk podczas naszego pierwszego spotkania powiedział mi, że „Bóg jest tajemnicą”¹. Pojęcie tajemniczości wydaje się zresztą dotyczyć wielu aspektów kreowanego przez niego świata, w tym także odnosić się do człowieka. Marian Kisiel wyraża pogląd, iż Krawczyk „nie jest twórcą *stricte* religijnym. Obecne w jego wierszach doświadczenie tajemnicy ma jednak taki rodowód”². Wracając ponownie do słów poety, trudno się z nimi nie zgodzić. Cóż bowiem powiedzieć o Bogu innego, jak to, że jest niepojęty?

Tajemnica w tym przypadku, którą można określić mianem misterium, jest, zdaniem Rudolfa Otta, czymś nie-

¹ Było to niespełna trzy miesiące przed jego śmiercią (w czasie jubileuszu poety 18 grudnia 2014 roku). Podobną obserwację jak Krawczyk czyni Jerzy Kaczorowski: „Bóg jest Bogiem ukrytym, wymyka się wszystkim określeniom” (J. KACZOROWSKI: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 46). Sposób postrzegania Boga przez poetę odbiega od tendencji zauważonej przez Benedykta XVI: „Człowiek nie szuka już tajemnicy, tego, co boskie, ale twardo wierzy, że pewnego dnia nauka wytłumaczy wszystko, czego jeszcze nie rozumiemy”. J. MARIAŃSKI: *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*. Lublin 2014, s. 63.

² M. KISIEL: *Destruktor symbolu*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. T. 1. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014, s. 16.

pojętym, a zarazem fascynującym³. Obcowanie z tajemnicą to „łaska”, która prowadzi do „uszcześliwienia” człowieka, będącego „czymś o wiele więcej niż naturalnym stanem nadziei, ufności, uniesienia miłosnego, choćby w najwyższym stopniu”⁴.

Mówiąc o doświadczaniu mistycznym, tak naprawdę dotyka się tematu czegoś niewyraźnego (zgodnie z kategoryzacją, jaką przyjął William James⁵). Jak zatem problem ten podejmuje w swojej poezji autor *Tajemnicy twarzy*?

Charakter osobliwego misterium w twórczości Krawczyka ma tom *Droga*, będący poetyckim zapisem XIV stacji *Drogi krzyżowej*. Ukazany w nim został przede wszystkim wizerunek Boga, podkreślający szczególnie Jego ludzką naturę (*Ecce Homo*, D: IV, s. 105), nie tylko bliską, ale i tożsamą człowiekowi. Dlatego też Magdalena Boczkowska, wypowiadając się o tomiku, zauważa, iż „najlepiej obrazuje [on — D.Ch.] związki pomiędzy *sacrum* a *profanum*, drogę człowieka do Boga, ale także Boga do człowieka”⁶.

Próbując zgłębić tajemnicę wcielenia w jakikolwiek sposób, posługujemy się opisami ewangelicznymi lub tradycją wielkopostnych misterii. To właśnie sceny męki Chrystusa świadczą o Jego cielesnej naturze, o bólu, cierpieniu,

³ R. ОТТО: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Wstęp J. KELLER. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993, s. 59.

⁴ Ibidem, s. 60.

⁵ W. JAMES: *Studium natury ludzkiej*. Przedmowa P.M. SOCHA. Przełożył i opatrzył przedmową J. HEMPEL. Kraków 2011, s. 293.

⁶ M. BOCZKOWSKA: *Alfabet Stanisława Krawczyka. Postłowie*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i postłowie M. BOCZKOWSKA. Wstęp M. KISIEL. Czerwionka-Leszczyny 2012, s. 221. Odmienne jest spojrzenie Adama Pastucha, który podaje w wątpliwość tytuł tomu *Droga*, eksponując przede wszystkim temat „kondycji człowieka” i odrywając go w zasadzie od *sacrum*. Zob. A. PASTUCH: *Awanturnik nawrócony?*. „Górnośląski Diariusz Kulturalny” 1993, nr 3, s. 25.

jakiego doświadczył. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dramatyczne proroctwo Izajasza (a więc tekst starotestamentowy):

Jak wielu osłupiało na Jego widok
— tak nieludzko został oszpecony Jego
wygląd
i postać Jego była niepodobna do ludzi —
[...]
Nie miał On wdzięku ani też blasku,
aby [chciano] na niego popatrzeć,
ani wyglądu, by się nam podobał.

Iz 52,14 i 53,2

Stanisław Krawczyk, opisując VI stację *Drogi krzyżowej*, również zwrócił uwagę na oblicze Zbawiciela, lecz skupił się na scenie spotkania z Weroniką⁷:

[...] twarz Jego pozostała na jej chuście pamięci
każdą kroplą, zmarszczką i światłem znad skroni.

D: VI, s. 107

Twarz Chrystusa, na co zwraca uwagę Elżbieta Dutka, okryta jest tajemnicą (przecież „Nikt nigdy Boga nie oglądał” 1 J 4,12)⁸. Jego odbicie zaś jest jakby rozproszone, niczym promienie światła rozdzielające się w kropkach wody⁹. Kobieta nie otrzymała więc cudownej kopii Bożego wizerunku. O Weronice autor *Drogi...* pisze następująco:

⁷ Kobieta wpisana w przestrzeń religijną jest jednym z tematów w poezji Krawczyka (czemu poświęcony został osobny rozdział).

⁸ E. DUTKA: O „Drodze” i „drogach poetyckich” Stanisława Krawczyka. W: *Pisarze z Zagłębia. Materiały VIII Sesji Zagłębiowskiej: Sosnowiec, 22–23 października 2009 roku*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Sosnowiec 2010, s. 22.

⁹ Ksiądz Jan Twardowski o Weronice pisze: „Dziewczyna jak światło”. Ona sama więc staje się, według poety, odbiciem Bożego

Kobieta z pobocza dotyka świętym gestem ręki —
stało wiele kobiet, po lewej i po prawej stronie —
[...]

W dłoniach ciepło zostało, ona dotykiem pamięta,
rany, blizny, odwagę, przejrzyłość milczenia.
Kobieta z pobocza, smutna, a jednak wniebowzięta.

D: VI, s. 107

To, zdawałoby się, pejoratywne określenie „kobieta z pobocza” może być różnie rozumiane¹⁰. Chrystus pochylał się wszakże nad ludźmi będącymi poza ówczesnym nawiasem społeczeństwa, w tym choćby nad jawno grzesznicą (zob. Łk 7,36—50). To w jakimś sensie jeszcze bardziej świadczyłoby o zatarcu granicy pomiędzy *sacrum* a *profanum*¹¹, wskazując na aspekt bliskości Boga z człowiekiem, także człowiekiem grzesznym (w znaczeniu religijnym), słabym, upadającym, innymi słowy: każdym. Obcowanie z Bogiem jest więc powodem do „wniebowzięcia”, choć trwa ono zaledwie chwilę wobec dramatyzmu *Drogi krzyżowej*.

Ciekawe przypuszczenie wysuwa natomiast ksiądz Jan Twardowski, mówiąc o tym, kim mogła być napotkana przez Chrystusa kobieta:

Ewangelia nie wspomina Weroniki. Mówią, że jest to postać wymyślona, a imię symboliczne: Weronika — *vera*

Syna. J. TWARDOWSKI: *Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony. Spotkania na drodze krzyżowej*. Wybór, oprac. i wstęp A. IWANOWSKA. Poznań 1997, s. 49.

¹⁰ Por. E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 18.

¹¹ Pobocze z racji swojego przeznaczenia (część oddzielająca jezdnię od pasa zieleni bądź gruntu) może być też drogą pomiędzy dobrem a złem (świętością a grzesznością). W jednym z wierszy Krawczyk napisze:

Ja chodzę poboczem, Panie. [...]

B: cykl *Wyznania*, s. 149

icona to znaczy „prawdziwy obraz”. Według podania, była tą niewiastą, która cierpiała na krwotok i została uzdrowiona przez Jezusa, kiedy dotknęła rąbka Jego szaty¹².

Jeśli cierpiącą na krwotok naprawdę była Weronika, to słowa Ewangelii opisujące moment uzdrowienia rzeczywiście wskazują na to, że musiała ona niejako wyjść z „pobocza”, na co zwraca uwagę Krawczyk, nie będąc w tłumie. Musiała przełamać swoje ograniczenie, swój wstyd: „Słyszała ona o Jezusie, więc przysłała od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcz” (Mk 5,27).

Warto powrócić do znaczenia imienia Weronika: „prawdziwy obraz”. W jednej z XIV stacji poeta opisuje tym razem nie twarz Chrystusa, lecz człowieka:

Do hałdy czaszek dotrzeć, jak do własnej czaszki,
w przechyle dnia pokazać światu własne oblicze
i patrzeć, jak przed Panem spadają z twarzy maski.

D: IX, s. 110

Jeśli człowiek staje oko w oko z prawdą o sobie samym, widząc umęczone oblicze Boga, trzykrotnie upadającego pod ciężarem krzyża, nie potrafi już odgrywać wyuczonych przez siebie ról, spadają dotychczasowe jego maski¹³. Oczyszczenie dokonuje się zaś nie na Golgocie (hebr. „Miejsce Czaszki” — J 19,16), lecz na „hałdzie czaszek”, gdzie i człowiek musi podjąć własną drogę krzyżową, także tę prowadzącą do wewnętrznej przemiany¹⁴.

¹² J. TWARDOWSKI: *Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony...*, s. 22.

¹³ Por. E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 22.

¹⁴ Zob. *ibidem*, s. 26, 27. „Hałda” to jedno ze słów kluczowych do poetyckiego alfabetu Krawczyka. Oprócz miejsca ukrzyżowania Chrystusa jest przecież elementem śląskiego pejzażu (*ibidem*, s. 25), „znakiem najbliższej okolicy, ale także znakiem tożsamości [...] przestrzeni (dla) człowieka” (M. KISIEL: *Destruktor*

Twarz człowieka, którą opisuje Krawczyk, w pewien sposób podobna jest Boskiej (czytamy przecież: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” — Rdz 1,27)¹⁵. Łączy je światło, które choć nie pochodzi z tego samego miejsca, stanowi jakby esencję boskości i człowieczeństwa, istotę tego, co jednak pozostaje zakryte, niedostępne, zagadkowe. Ludzkie twarze różnią się od siebie, widać na nich także ślady przemijającego czasu, nigdy nie są takie same:

Tajemnica twarzy ta zmienność rysunku
 ruchome światło z głębokości źrenic
 [...]

 prawda w odbiciu? więc lustrom zawierzy?

może pójdzie przez krzyk i ciemności obroty
 do jądra światła gdzie sucha niewiadoma

Kw: *Tajemnica twarzy*, s. 92

symbolu..., s. 23), co wcale nie prowadzi do rozważań na temat istnienia regionalnej duchowości. Bywa wszak hałda związana z życiem (czasem porastają ją brzozy), ale i ze śmiercią (jest nieużytkiem). Staje się też źródłem tajemnicy wobec tego, co można w niej znaleźć (K. NIESPOREK: „*Kupa kamieni pustych i ziem płonnych*”. *Hałda w poezji Stanisława Krawczyka*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 73). Hałda symbolizuje miejsce pamięci, będące świadkiem przemian, podlegające upływowi czasu. To niejako garb, ciężar człowieka, bliski jego egzystencji (zob. Kw: *Syberka, Hałda*, s. 89, 90). Wiąże się ona także z wizją piekła (tworzą ją odpady, popiół):

[...]
 tutaj wszystkie grzechy nasze
 ogień hałdy siarką pali

Kw: *Pieśń o trwaniu*, s. 97

¹⁵ Zdaniem Beaty Przymuszały, twarz jako przedmiot utworu należy do jego autora. B. PRZYMUSZAŁA: *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006, s. 145.

Oblicze człowieka jest lustrzanym odbiciem, w którym oczy odgrywają niezwykle istotną rolę, przez nie, pokonując „misterne” sploty ludzkich organów, całych ich układów, tego, co tworzy pewien biologiczny mechanizm, dociera się do samego wnętrza. Tam znajduje się owa prawda o człowieku¹⁶:

ruchome światło [...]
pycha ze strachem w ciągłym pojedynku
przeświała złoto misterych pierścieni

czy całym sobą w pierścieniu się zmieści?
myśl marszczy czoło nożem w plecy mierzy
jednym nerwem płynie miłość i nienawiść
[...]

Kw: *Tajemnica twarzy*, s. 92

Tuż za źrenicami są pycha i strach, a głębiej oprócz miłości jest też nienawiść. Wedle słów Chrystusa:

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym

Mk 7,21–23

¹⁶ Przymuszała, przyglądając się *Panu Cogito* Zbigniewa Herberta, „patrzeć w lustro” określa jako „lęk przed tym, co cielesne” (ibidem, s. 149). Pisząc zaś o twarzy jako masce, zauważa, że „to ujęcie doskonale podkreśla, iż najbardziej istotnym przymiotem ludzkiego oblicza okazuje się jego »przezroczystość« — zobaczyć twarz to poznać prawdę, przede wszystkim prawdę o sobie i drugim człowieku. Epistemologiczne uprzywilejowanie tej części ciała jest konsekwencją »istoty«: twarz to człowiek” (ibidem, s. 146). W tym ujęciu o twarzy pisze również Boczkowska. Zob. M. Boczkowska: *Historia zapisana w twarzy*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 99.

On natomiast, zdaniem autora *Tajemnicy twarzy*, dostrzeżę w sobie swoją słabość, bezsilność:

[...] ironię prostoty
że jest niepokonany że nigdy nie pokonał

Kw: *Tajemnica twarzy*, s. 92

Chrystus zaś stał się człowiekiem, będąc, prócz grzechu, we wszystkim do niego podobnym (por. Hbr 4,15), także więc w doświadczaniu ułomności związanych z cielesnością, bólem fizycznym. W tomie *Droga* pojawia się zależność pomiędzy Bogiem-człowiekiem, ale także Bogiem i człowiekiem. Krawczyk, opisując tajemnicę wcielenia, zwraca uwagę zarówno na twarz (skroń) czy ręce (palce, dłonie przeciwstawione pazurom oprawców), jak i na inne elementy umęczonego ciała: serce przebite żelazną włócznią, „skrzepy, mięśnie rozdarte” (D: XI, s. 111), stawy i kości¹⁷.

Dłonie pełnią jednak istotną funkcję w poetyckim obrazie autora XIV stacji. Spośród wielu przykładów ponownie uwagę przykuwa spotkanie z Weroniką:

W dłoniach ciepło zostało, ona dotykem pamięta,
rany, blizny, odwagę, przejrzyłość milczenia.

D: VI, s. 107

Ręce, dłonie, palce mają związek ze zmysłem dotyku, który umożliwia przekroczenie granicy tego, co człowiek pragnie poznać, czego chce doświadczyć¹⁸. Dotyk będzie

¹⁷ Zob. E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 19–20.

¹⁸ W innym utworze dłonie czy też chustę, będącą „pamiętką” spotkania, zastąpi kamień:

— pamięta kamień
twoje ciepło gdy go z rozmysłem dotykam

Kw: *Po latach*, s. 95

nierzadko wyrazem miłości, czułości lub przywiązania¹⁹. Dłonie zaś, jak symbolika krzyża, kojarzą się z podejmowaną pracą, wysiłkiem, z trudem codzienności. Dutka bardzo dogłębnie stara się odczytać ich znaczenie:

Cierpienie, ból, emocje, które wyrażają dłonie, są nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji. Dłonie — „pieczęcie czasu”, zdradzają wiek, spracowane lub wypielegnowane świadczą o człowieku, bruzdy i stwardnienia starczych rąk wzruszają, podobnie jak delikatne, miękkie palce niemowlęcia. Dominacja dotyku w *Drodze* zdradza również ludzką samotność, tęsknotę za namacalną bliskością drugiego²⁰.

Również Twardowski poświęca uwagę rękom Chrystusa i skupiając się przede wszystkim na bólu oraz cierpieniu, jakie towarzyszą okrutnej męce *Drogi krzyżowej*, tworzy przejmującą litanię:

Ręce Jezusa, przez Piłata skazane, jeszcze nieskaleczone,
jeszcze niezwiązane

— módlcie się za nami.

[...] podejmujące ciężki krzyż

[...] tak dyskretne, że nieodbite na chuście

Weroniki [...]

[...] w prochu ziemi przy trzecim upadku [...]

[...] obdarte

— zmińcie się nad nami²¹.

W jednym ze swoich wierszy w obraz męki Chrystusa Krawczyk wpisuje *Rozmowę z ojcem*²²:

¹⁹ Zob. J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 40–41.

²⁰ E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 20.

²¹ J. TWARDOWSKI: *Ręce*. W: IDEM: *Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony...*, s. 217.

²² Zob. E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 24.

Na początku drogi
z gardłem pełnym żółci
co przed tobą stało?

— Bitwa

w połowie męki
w soli krzyża
w łyku mięśni
co wtedy było?

— Nadzieja

Mc: *Rozmowa z ojcem*, s. 52

W życiu ojca poety, cierpieniu, chorobie powtarzają się sceny z ukrzyżowania. Na początku podanie octu zmieszanego z żółcią, które miało w jakiś sposób (choć szyderczy — zob. Łk 23,36) ulżyć cierpieniu i pomóc dalej się z nim zmagać („bitwa”). Choć ojciec doświadczył wiele bólu, a jego mięśnie stały się jakby „zdrewniałe”, podobne do drzewa krzyża, wciąż jeszcze tliła się nadzieja. Ale w ostatnim momencie, kiedy jego serce otrzymało cios, niczym włócznią, pozostała już jedynie modlitwa. I tu po raz kolejny pojawiają się dłonie:

po krwi uderzeniu
po trzecim zawale
co pozostało
opuszczonym dłoniom?

— Modlitwa

Mc: *Rozmowa z ojcem*, s. 52

Służą one zatem także do modlitwy, czyli dla człowieka stają się w pewien sposób „narzędziem” kontaktu z Bogiem, gwarantem bliskości, choć nie zawsze, tak jak stało się to w przypadku Weroniki. O geście znaku krzyża autor *Dłoni* napisze:

Dłonie
przez które przesywał się czas

otwierają się nocą
w imię ojca i syna²³

P-Lm: *Dłonie*, s. 16

Motywy z *Drogi krzyżowej*, drogi Boga i człowieka, poracają także w wierszu *Oddychanie*²⁴:

Przybijali do krzyża ulic
krwią oddychał
zamknęli mu usta
oddychał oczami
ciszę rozwiesili

Bp: *Oddychanie*, s. 40

W scenę drogi wkomponowany został wizerunek ulic, który może bardziej niż refleksje o przytłoczeniu człowieka ciężarem miasta przywoływać na myśl po prostu stanięcie na życiowym rozdrożu. Miasto, jego centrum, charakteryzuje zaś gwar. Nie ma w nim zacisznego miejsca. „Rozwieszono” jednak ciszę jak przykuwający wzrok afisz. Tutaj zamknięcie ust jest raczej gestem swoistego „ocenzurowania” rzeczywistości — aż do utraty zdolności oddychania, mowy, co w efekcie prowadzi do śmierci, w szerszym niż jedynie fizyczne znaczeniu. Ostatnie wersy utworu są jakby wyrażeniem pragnienia nie tylko potrzeby Boga, ale także człowieka, któremu wszystko odebrano; kogoś samotnego, wołającego o pomoc:

od tamtej chwili szuka
twojego oddechu

Bp: *Oddychanie*, s. 40

²³ Zapis ostatniego wersu (użycie małych liter) pozwala także na inną, niż nasuwająca się w tym kontekście, „religijną” interpretację. Być może chodzi tutaj o podjęcie tematu relacji ojca z synem, co wydaje się potwierdzać kontekst utworu *Rozmowa z ojcem*.

²⁴ Zob. E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 24.

Wiersz ten zyskuje także inne odczytanie w zestawieniu z utworem *Nie wolno mówić o miłości*. Dotyczy on problematyki wojennej, opisując śmierć ludzi w komorach gazowych w obozach koncentracyjnych. Tam również pojawiają się: ulice (miejsca tzw. łapanek), gaz, którym się oddycha zamiast tlenu, krew — jedyny ślad ludzkiego istnienia, pozostający w oczach i zapadający w pamięć, czy śmiertelna cisza. To obraz innej golgoty człowieka, innej niż osobista, jak w przypadku *Rozmowy z ojcem*, bo zbiorowej. Nie ma na tej drodze miłości, tak jak nie okazano jej Chrystusowi podczas Jego męki. Po raz kolejny więc autor *Drogi* w obrazie cierpienia, także mającego aspekt cielesny, zbliża do siebie Boga i człowieka:

Nie wolno mówić o miłości
kiedy gazy podchodzą do okien
a krew zostaje pod powiekami
tych co widzieli padających
milczenie widzieli
niedokończone gesty
matek żon sióstr
nagle zatrzymanych
na początku ulicy

R: *Nie wolno mówić o miłości*, s. 72

Droga krzyżowa łączy się zatem z różnymi aspektami ludzkiej egzystencji, codzienności. Wiąże się zarówno z przemianami, ze starzeniem się, jak i z ciągłym podróżowaniem, niekiedy przypominającym przymusową tułaczkę:

[...]
ubywa domu z domu
włosów ubywa zębów
[...]
Bywam u
ubywam z

13w: *Ubywa*, s. 189

Droga człowieka ma trzy etapy, które zaplanował Bóg: narodziny (woda), życie (ziemia) i śmierć (ogień):

On w trzech wyobrażeniach
umieścił nas w trzech czasach
narodziny – życie – śmierć
w trzech żywiołach
woda – ziemia – ogień
dał na trzy miary
trzy kąty możliwości
wysokość – szerokość – długość
poprowadził nas trzema drogami
miłości – wiary – nadziei

OiO: *Trygony*, s. 217

Uwagę zwraca posłużenie się biblijną symboliką liczby trzy (pełni, doskonałości), dotyczącej: Trójcy Świętej, żywiołów oraz miar (możliwości) i cnót. Obraz ten koresponduje także z fragmentem Listu św. Pawła do Efezjan:

Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.

Ef 3,17–19

Chodzi więc o spojrzenie zgodne z myślą stoicką na „całość wszechświata”, w znaczeniu chrześcijańskim zaś – o „udział w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa”²⁵. Poznanie to wiąże się z trzema drogami (jakimi Bóg prowadzi człowieka do kresu), cnotami, które pozwalają na realizację odpowiednio różnych ról życiowych, czasem świadczących

²⁵ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich. Częstochowa 2011, s. 2721.

o skomplikowanej rzeczywistości (owa pozornie niepasująca w wyliczeniu kochanka):

poprowadził nas trzema drogami
miłości — wiary — nadziei
ojca — matki — dziecka
żony — męża — kochanki
ślepą uliczką
na końcu której
otwiera ramiona wieczność

OiO: *Trygony*, s. 217

Droga, jaką podążał człowiek, cały czas była zakryta tajemnicą, wydając się ślepą uliczką, prowadzącą do wieczności, której ramionami (w kontekście utworu *Ubywa*) jest krzyż (latarnia):

Nie zadaję sobie trudu rozpoznania
znaku na horyzoncie

To krzyż
czy latarnia morska?

13w: *Ubywa*, s. 189

Poeta jednak świadomie rezygnuje z próby odczytania tego, co widzi na końcu drogi, jakby to nie miało znaczenia, było oczywiste lub tożsame. Pomiędzy krzyżem a latarnią morską można postawić swego rodzaju znak równości, bo choć krzyż był świadectwem męki, to jest też znakiem nie tylko końca, ale i początku, światłem czegoś nowego. Zatem dokonane przez Krawczyka rozgraniczenie być może dotyczy nie tyle rozróżniania odległych punktów na horyzoncie, ile niepewności obrazu, jego rozmycia (jak w przywoływanym wcześniej lustrzanym odbiciu), niczym we mgle.

Tajemnica poety...

Wobec słów Krawczyka o tajemnicy, jaką jest Bóg, należy zapytać o to, gdzie wobec tej Tajemnicy umiejscawia siebie sam autor *Drogi*. Zdaniem Dutki wszakże, jego twórczość „jest i [...] nie jest zarazem poezją religijną”²⁶. Jak wygląda jego osobista droga i czy na niej gdzieś w oddali „majaczy” światło latarni?

Istotnym w próbie przyjrzenia się poetyckiemu doświadczeniu religijności Krawczyka będzie jego utwór zatytułowany wymownie *Błądzą*, który Paweł Majerski określił mianem „wiersza-soczewki”²⁷. Dzięki niemu możliwe staje się uzupełnienie rozważań dotyczących twarzy Boga i człowieka, gdyż poeta przedstawia nam własne oblicze (tym razem wprost), znów widziane z perspektywy wielu luster:

Moją twarz na trójwymiar
dzieli wiązka światła
pył się po kątach rozpyła
powoli rośnie hałda

B: *Błądzą*, s. 153

Wiązka światła w niezwykle sposób rozdziela twarz na trzy części, jakby każda z nich stanowiła źródło epifanii Trójcy Świętej²⁸. Może ona świadczyć także o „rozpadzie”

²⁶ E. DUTKA: *O „Drodze”...*, s. 30.

²⁷ P. MAJERSKI: „Ze strzępów strzępy”. *O wierszu „Błądzą” Stanisława Krawczyka*. W: *Świąty poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 103.

²⁸ O możliwości objawienia za pomocą światła pisał również Paweł Majerski, zwracając uwagę na myśl kubistyczną (zob. *ibidem*, s. 106). O epifanii twarzy w kontekście twórczości Tadeusza Różewicza mówił natomiast Andrzej Skrendo (B. PRZYMUSZAŁA: *Szukanie dotyku...*, s. 150–151). Na uwagę zasługuje również użyte w wierszu określenie trójwymiaru, które koresponduje z utrwaloną próbą stworzenia geometrycznego wizerunku Boga w myśl zasady inspirującej niegdyś i poetów: „Deus est sphaera, cuius

człowieka, stworzonego przez Boga z pyłu²⁹, prochu ziemi (Rdz 2,7), a wraz z nim — o rozpadzie świata³⁰. Ten zaś, widziany oczyma autora *Tajemnicy twarzy*, z pewnością zmierza do apokaliptycznej zagłady. Kurz będzie w końcu budulcem hałdy, stającej się wulkanem. Być może ów pył czy popiół jest pozostałością wcześniejszej erupcji:

[...]
 ogień pionem się wzbija
 poziom popioły roznosi

B: *Błądzą*, s. 153

W tle wulkanicznego krajobrazu błąka się człowiek, *porte-parole* samego Krawczyka:

centrum ubique, circumferentia nusquam". S. SAWICKI: *Sacrum w literaturze*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 16.

²⁹ Przyrównanie człowieka do „pyłu marnego” odnajdziemy w twórczości Cypriana Kamila Norwida, gdy mowa o „tajemnicy skażenia złem i odkupienia”, co nawiązuje do wizji autora wiersza *Błądzą*. S. SAWICKI: *Sacrum w literaturze...*, s. 21—22.

³⁰ Zob. P. MAJERSKI: „*Ze strzępów strzępy*”..., s. 106. Krawczyk w *Autoportrecie we wnętrzu rodziny* opisze owo „rozbitcie”, jakiego doświadcza, w podobny sposób:

1.
 Ja
 w lustrze rozbitym
 cały
 odbity
 choć rozbity lustrem
 w jednostronnym witrażu
 gdzie ołów rozdziela
 płaty
 wewnętrznej sześcienneści

Kw: *Autoportret we wnętrzu rodziny*, s. 84

Błądzą między dniem a nocą
 rozmawia z butami żużel
 [...]

 Błądzą po świetle po mroku
 po ziemi słowo błądzi

B: *Błądzą*, s. 152—153

Spoglądając na pierwszą oraz ostatnią strofę wiersza, można zauważyć, iż poeta błądzi nie tylko między światłem dnia (być może dobrem) a ciemnością nocy (złem), ale też w samym mroku (co naturalne³¹) i co zaskakujące, w samym świetle³². W jednym z utworów podmiot liryczny zanosí przeciw prósbę do Boga:

³¹ Zdaniem Otta, ciemność, a oprócz niej milczenie kojarzą się w sztuce i kulturze Zachodu negatywnie (R. Otto: *Świętość...*, s. 94). W jednym z wierszy autora *Tajemnicy twarzy* noc staje się siedliskiem grzechu, świadkiem okrucieństw i ludzkich historii:

[...]

 nocą [...]

 szczęśliwa Salome krwawiącą bierze tacę

 nocą opowiadam o codziennych grzechach

Kw: *Nocą*, s. 91

Salome, kolejna kobieca bohaterka, to biblijna córka Herodiady, żony Filipa, którą pojął za żonę również król Herod. Przeciw temu związkowi wystąpił Jan Chrzciciel, ostatecznie święty w więzieniu na skutek intryg Herodiady. Wykorzystała ona wdzięki swojej córki podczas organizowanej przez króla uczty urodzinowej. Salome tańczyła przed Herodem i w nagrodę mogła otrzymać dowolny dar. Za namową matki zażądała (por. Mk 6,17—24): „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę jego. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu, a dziewczę dało swej matce”. Mk 6,25—28.

³² Doświadczenie błądzienia wydaje się charakterystyczne dla poetów podejmujących problem religijności.

Odwróć oczy moje od ciemności
albo niebo odwróć
niech oglądam gwiazdozbiór zawilców

[...]

niech zobaczę ścieżkę —
zaczętą jedynie w twoim zamyśle —
do krainy której nie ma
która jest potrzebna
na dzień powszedni

napełnij siłą myśli
żeby noc nie zaskoczyła mnie
w połowie drogi

Mc: *Modlitwa*, s. 55

Droga, o której mowa, prowadzi do nieistniejącego miejsca, ale mimo to — przynieść nadzieję przynajmniej na jakiś kawałek nieba na ziemi. Bóg winien dodać sił do radzenia sobie z codziennością. W zdegradowanym świecie z wiersza *Błądzą* rzecz ma się jednak zupełnie inaczej³³.

W utworze tym odpady, takie jak żużel, a wcześniej pył (pochodzące z hałdy), przykrywają już nie tylko powierzchnię prywatną czy osobistą (kąty pokoju):

[...]

rozmawia z butami żużel

³³ Bóg zdaje się odległy. To także dawne doświadczenie św. Augustyna, który w *Wyznaniach* zapisał: „Milczałeś ciągle, a ja coraz dalej odchodziłem, coraz dalej od Ciebie, szedłem ku rzeczom wielu, ku coraz liczniejszym ziarnom, których jedynym plonem miał być ból — brnąłem tak [...] w niespokojnym znużeniu” (AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłumaczenie i wstęp Z. KUBIAK. Warszawa 1994, s. 45). Nazwie też siebie człowiekiem „wątpiącym w [...] prawdy i [...] przekonany, że nie można znaleźć drogi wiodącej do życia”. *Ibidem*, s. 115.

gwiazdy są tylko odpryskami
roztrzaskiwanych liter?

B: *Błądzą*, s. 152

Nad całą ziemią roztacza się niejako „krajobraz księżycowy” (a więc powulkaniczny), gwiazdy zaś nie istnieją naprawdę. To świat, który się w końcu samounicestwi, który podlega różnym obszarom dekonstrukcji³⁴, także na poziomie słowa („roztrzaskiwanych liter”). O jego zbliżającym się końcu świadczą również inne wersy utworu:

Nie ma płaszczyzny odbicia
trwa rozpad sześcianu
modlitwa spływa ornamentem
na dno pudła fortepianu

B: *Błądzą*, s. 152

Rozpada się to, co wydawało się ukształtowane, tak jak foremna bryła, toteż i brak „płaszczyzny odbicia” może odnosić się zarówno do twarzy (jej „trójwymiaru”), jak i do beznadziejności ludzkiego losu oraz słów, które przestały już cokolwiek znaczyć. Dlatego nawet modlitwa, choćby najbardziej wyszukana, nie jest wznoszona ku górze i mimo że upada na rezonans fortepianu, na nic się już nie zda z powodu braku celu, siły i chęci do życia. W tym świecie nie ma już wiary, żadnej doktryny dającej oparcie, pokazującej właściwą drogę. Wszystkie idee również „poszły w rozsypkę”:

[...]
moi wędrowcy zapomnieli
o kompasie – o takielunku

Giną [...] spragnieni
ogrodów ziemi obiecywanej
inni kostnieją z przybitym
do podłogi kolanem

³⁴ P. MAJERSKI: „*Ze strzępów strzępy*”..., s. 106.

[...]

Zbieram ze strzępów strzępy
 wiary religii idei

B: *Błądzą*, s. 152–153

Wydaje się, że człowiek w czasie swej życiowej wędrówki umiera niespełniony, czekając na realizację marzeń o raj, lub też odchodzi w cierpieniu. Obraz „przybitego do podłogi kolana” nawiązuje do tomu *Droga* (szczególnie zaś do stacji III, kiedy to „Kolano zderza się z ziemią [...]” — s. 104).

Problem pewnej powtarzalności ludzkiego losu i zachwianej wiary wyraził dobitnie Krawczyk w wierszu *Co parę lat*:

Co parę lat wchodzimy
 do tego samego morza

[...] w połowie drogi
 w połowie wiary
 sami nie wiedząc
 czy bez Boga szliśmy
 czy z Bogiem

ale wiemy na pewno
 że jeszcze żyjemy

Mc: *Co parę lat*, s. 60

Dwa początkowe wersy, jak przekonuje Dutka,

to gorzka refleksja na temat tego, że wciąż popełniamy te same błędy, powracają te same wątpliwości, zwątpienia. Wiemy na pewno jedynie, „że jeszcze żyjemy”. Pewnikiem jest tylko namacalność bytu, codzienność, doświadczanie, to, co jest... Reszta to gra światła i mroku, sprawa wiary lub niewiary³⁵.

³⁵ E. DUTKA: *Zapatrzenie w morze. Nie tylko o wierszu „Co parę lat” Stanisława Krawczyka*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 68.

W przypadku utworu *Błądzą* wydaje się, jakoby ten swego rodzaju kataklizm przeżył jedynie poeta. Inni zaś

Giną pod falą spragnieni

B: *Błądzą*, s. 152

Fale przypominają sceny biblijnego potopu, który oszczędził wyłącznie garstkę wybranych³⁶. Dlatego ten, kto ocalał, chce pamiętać o tych, którzy wszystko stracili. Pamięć zaś o nich ma być niczym rozległy blask zorzy (jak widoczne z daleka światło latarni — zob. 13w: *Ubywa*, s. 189):

Żegnam ich — Do pamięci
wprowadzam rozpiętość łuny
Bóg się do siebie uśmiecha
policja sonduje szumy

B: *Błądzą*, s. 152

Słowo „łuna” w kontekście utworu przywołuje na myśl pewne porównanie, początkowo dość odległe, jednak w rzeczywistości nieoderwane od istoty wiersza. Nazwę „Łuna” nosiła bowiem sonda wysłana przez ZSRR pod koniec lat pięćdziesiątych minionego stulecia na Księżyc. Zdaje się, że powierzchnię świata pokrytego żużlem i popiołem powinien zbadać właśnie przeznaczony do tego celu specjalny pojazd. W wierszu Krawczyka zaś to policja dokonuje „sondowania”, a więc przeprowadza jakieś pomiary. Być może owo „sondowanie” jest też rodzajem szpiegostwa, czemu z kolei właściwa byłaby inna bezzałogowa sonda pokroju „Sputnika” lub biorąc pod uwagę, że obszarem badań są szumy, na przykład wyposażony w sonar okręt (zob. Mc: *Morze cierpliwe*, s. 61).

Szum to także chaos nieuporządkowanych dźwięków, które towarzyszą „rozpadowi człowieka”, jego powrotowi do

³⁶ Podobny obraz odnaleźć można i w mitologii.

stanu prochu (a może pyłu, żużlu?), jak ujął to autor *Błądzą*, do kawałków rozbitej bryły, ale i lustra, „odprysku gwiazd” (mogących również symbolizować ludzkie istnienie):

Szumi w każdym pryzmacie
po rozbiciu sześcianu
wirują we wnętrzu widma
pokolenia przegranych

B: *Błądzą*, s. 153

Tytułowe błądzenie w przestrzeni świata oraz rozpad wydają się zaplanowane³⁷, dlatego wywołują Boży uśmiech. Stwórca jawi się tu jednak jako dekonstruktor świata, jeśli w ogóle w nim działa. Bo czy mógłby chcieć chaosu? Bóg jest obecny, ale Jego postać i uśmiech są kolejnymi tajemnicami autora *Błądzą*, tak jak Jego objawianie się w świecie i człowieku. Czy trzeba zatem wszystko zniszczyć w świecie, w którym nie ma już nawet wyraźnego podziału między dniem a nocą, by doprowadzić do nowej kosmogonii, ponownego aktu stworzenia? Niegdyś, na początku „Ziemia [...] była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,2), jedną zaś z pierwszych czynności było stworzenie i oddzielenie światła od mroku³⁸.

³⁷ Co ciekawe, zaplanowane też miało być rozbicie „Łuny” na Księżycu.

³⁸ „Przestrzeń chaosu”, ale i „porządek rzeczywistości” to, zdaniem Majerskiego, miejsce „krytycznego świadectwa obecności” podmiotu, właściwe poezji Krawczyka (P. MAJERSKI: *Świadectwo obecności (głosa o Stanisławie Krawczyku)*. „Raptularz Kulturalny” 2007, nr 1, s. 42). Świat przyrody, który kreuje poeta, jest przeciw harmonijny, pełen Boskiego ładu. Stąd być może konieczny jest nowy porządek na wzór praw istniejących od dawien dawna (nawiązując również do raj):

Jest tutaj praporządek
budowania życia

Wyznania i Dekalog Krawczyka

Świat dążący do samozniszczenia, którego obraz nakreślił poeta w wierszu *Błądzą*, ma swoją genezę w poprzedzającym go cyklu *Wyznania*, już w tytule nawiązującym do dzieła św. Augustyna, opisującego jego własne dochodzenie do wiary. To zatem dla Krawczyka zbiór niezwykle osobistych utworów, mających charakter konfesyjny³⁹. Autor *Tajemnicy twarzy* rozpoczyna go od przytoczenia piątego przykazania:

Nie będę zabijał.

B: cykl *Wyznania*, s. 141

Zaraz jednak podważa je, powołując się na dawną zasadę: „oko za oko, ząb za ząb” (Kpł 24,20), usprawiedliwiając konieczność rewanżu za okazaną mu drwinę przez osobę nadużywającą swojej władzy. Wobec tego faktu potraktowanie go w ten sam sposób nie może być, zdaniem Krawczyka, grzechem:

[...]

Dzisiaj słowa gubi w gardle, dźwiga pot na powiekach.
Strach za strach. Panie. Sprawiedliwie, bez grzechu.

B: cykl *Wyznania*, s. 141

Grzyb rośnie z drzewa
drzewo z nieba i ziemi
ptak rozsiewa nasiona

[...]

smakują owoce

[...]

jeleniami jedziemy do raju
tam nam wódkę świeżą nalewają
i do rana jesteśmy szczęśliwi
nawet Pan Bóg się na nas nie krzywi

P-Lm: *Las mieszany (małe oratorium)*, s. 21, 24

³⁹ Zob. M. BOCZKOWSKA: *Alfabet Stanisława Krawczyka...*, s. 220.

Podobnie w odniesieniu do siódmego przykazania „Nie kradnij” wymówką zwalniającą z jego przestrzegania jest pobłażliwość Boska wobec niektórych:

Przymykałeś oko, gdy przyznawali sobie koncesje.

B: cykl *Wyznania*, s. 148

Skoro ktoś może oszukiwać w ten sposób, dlaczego — pyta Krawczyk — trzeba pokutować za drobne, wydawać by się mogło, przewinienia, choć tak samo niewinne, lecz brzemienne w skutkach, było zerwanie zakazanego owocu⁴⁰:

- Mnie chcesz przyłapać z ręką w Twojej jabłoni?
- Może bierzesz od bankierów kosmiczną prowizję?
- Dlatego małych złodziei promieniem swym gonisz?

B: cykl *Wyznania*, s. 148

W ósmym przykazaniu dekalogu: „Nie składaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”, ukazana została ludzka przewrotność:

Świadczyli fałszywie, znowu fałszywie zeznają,
[...]

B: cykl *Wyznania*, s. 149

Poeta wyrazi wobec tego przytaczaną już wcześniej osobistą deklarację, świadczącą o tym, że jest tylko człowiekiem — ani jednoznacznie stojącym po stronie świętości (dobra), ani grzechu (zła)⁴¹:

⁴⁰ W kontekście wiersza, interesującym może wydać się fakt, że w młodości św. Augustyn ukradł z przyjaciółmi owoce z gruszy, czyniąc to jedynie dla uciechy, gdyż później dostały się one świętom. Dopuścił się kradzieży z powodu samego zła, co wytknęło mu później jego sumienie. AUGUSTYN: *Wyznania...*, s. 48–49.

⁴¹ Trafne wydaje się tu przywołanie słów Jacka Trznadla: „[...] największym dramatem człowieka jest [...] dramat wyboru

[...]

Ja chodzę poboczem, Panie. Nie piszę oświadczeń.

B: cykl *Wyznania*, s. 149

Poprzedzającym przykazania: „Nie składaj fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu” i „Nie kradnij”, jest „Nie cudzołóż”⁴², które z kolei poeta pozornie całkowicie przeinacza:

Łożyć na cudzą? Oczywiście, że nie będę łożył,

[...]

B: cykl *Wyznania*, s. 147

W ten sposób następuje odwołanie do ludzkiej obyczajowości. Nietrudno co prawda zauważyć użyty przez Krawczyka „wtreć” charakterystyczny dla języka potocznego. Wydawać by się mogło, że przykazanie to zostało sprowadzone do tematu utrzymania kochanki, a więc wpisywałoby się również w pojęcie podwójnej moralności. Zastanawiające są jednak kolejne wersy wiersza:

[...]

ale pod rękę wezmę [...] jej wszystkie głody;
i poprowadzę na smyczy pragnienia przez ogrody,
do miejsca tajemnego i pod kołyską tęczy ułożę.

B: cykl *Wyznania*, s. 147

Wydaje się, jakby poeta odsunął od siebie możliwość seksualnego „zaspokojenia głodu” kochanki, a mimo to w jakiś sposób pragnie zaspokoić jej pragnienia (okieł-

pomiędzy dobrem a złem. Dramat moralności”. Cyt. za: S. SAWICKI: *Sacrum w literaturze...*, s. 18.

⁴² Podobnie i grzech cudzołóstwa wspomina w swoim dziele święty z Hippony: „W owych też latach żyłem z kobietą niezwiązaną ze mną prawnym małżeństwem, na którą natrafiła moja niekierująca się roztropnością namiętność”. Cyt. za: *ibidem*, s. 73.

nać je). Chce przyprowadzić ją do raję, do miejsca, gdzie wszystko się rozpoczęło, gdzie nastąpił upadek człowieka. Tam owa kochanka miałaby doznać ukojenia, powrócić do stanu pierwotnego szczęścia. Wreszcie chce doprowadzić ją do Boga, choć sam wielokrotnie błądzi na tej drodze i chyba na wszelki wypadek idzie poboczem⁴³. A tęcza jest przecież znakiem przymierza⁴⁴.

Chronologia dekalogu zostaje w pewnym miejscu zachwiana, w wierszu Krawczyka między piątym a szóstym przykazaniem pojawiło się jeszcze trzecie (nawiązujące do świętości niedzieli), ujęte w pytaniu:

Odpuścić po pracy — czy dzień święcić grzechem?

B: cykl *Wyznania*, s. 144

Tym razem także następuje uściślenie, choć innego rodzaju niż w przypadku „nie zabijaj”:

Żona przed zwątpieniem osłania promień świecy.

Twoje myśli cynfolia zdobi, a to już system

bicia pokłonów. Baw się Panie. Ja prostuję plecy.

B: cykl *Wyznania*, s. 144

Z jednej strony sama pokusa myślenia o oddaniu się tzw. shoppingowi (symbolizowanemu przez pozłotkę) wydaje się grzeszna. Z drugiej strony jest ona wynikiem kolejnego rozdwojenia wobec zadanego wcześniej pytania, tak jakby istniała jakaś łatwość popadnięcia w przesadę.

W końcu Krawczyk ustosunkowuje się również do ostatnich dwóch przykazań, odnoszących się do „pożądliwości”. Wyraźnie stwierdza:

⁴³ Tak też szedł do momentu swego nawrócenia św. Augustyn.

⁴⁴ O tęczy jako znaku przymierza czytamy w historii Noego i jego bliskich w Księdze Rodzaju: „[...] Bóg dodał: A to jest znak przymierza, które ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: Łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną a ziemią”. Rdz 9,12–13.

Nie pożądam. Sprawdzam cierpliwością skorpiona,
Kto przekroczy granicę kręgu mojej prywatności.

B: cykl *Wyznania*, s. 150

Zaznaczona zostaje w ten sposób granica prywatności, niedostępna nikomu. Autor cyklu *Wyznania* także nie zamierza wnikać w czyjąś intymność, której zawsze gotów jest bronić, niczym skorpion potrafiący długi czas pozostawać w stanie aktywności, niezależnie od warunków zewnętrznych⁴⁵. Jeśli zaś ktoś dotknie tej okrytej tajemnicą sfery, czeka go konfrontacja:

Jeśli kobieta, niech zapomni o weselnych dzwonach,
jeśli to będzie pies, niech czeka, kiedy rzucę kości.

B: cykl *Wyznania*, s. 150

Kolejna miniatura poetycka dotycząca „pożądliwości” zostaje natomiast rozszerzona o „zazdrość”, należąca do katalogu grzechów głównych:

Jesteś zazdrosny o moje pragnienia i pożądania?
Pożądasz mojej zazdrości? [...]

B: cykl *Wyznania*, s. 142

Nie wiadomo jednak, do kogo skierowane są obydwie pytania. Czyżby paradoksalnie do Boga? On przecież pragnie miłości („zazdrosna miłość Pana” — Iz 9,6) i uwagi człowieka tylko dla siebie, w myśl słów: „Nie będziesz oddawał pokłonu bogu obcemu, bo Pan ma na imię Zazdrosny: jest Bogiem zazdrosnym” (Wj 34,14), które można traktować jako odwołanie do pierwszego przykazania. Na uwagę zasługuje stwierdzenie Krawczyka:

[...] Ja znalazłem sposób,
jak Ciebie ocalić, nie tracąc nic z własnego JA,
które błądzi samotnie między pyłami kosmosu.

B: cykl *Wyznania*, s. 142

⁴⁵ Zob. też Sz: *Skorpion*, s. 174.

Koresponduje ono wyraźnie z wierszem *Błądzą* – autor *Wyznań* nie potrafi się odnaleźć w ulegającym destrukcji świecie, jest zagubiony. Pyły, wśród których błądzi, to ów żużel hałdy, właściwy „krajobrazowi księżycowemu”, a więc zarówno Ziemi, jak i kosmosowi, Wszechświatu jako całości⁴⁶. W jaki sposób można w tym świecie ocalić Boga, skoro zachowując własne „ja”, pozostaje się właśnie „na poboczu”⁴⁷. Dlaczego świat, w którym żyje poeta, musi ulec zniszczeniu? Dlaczego nie można w nim odnaleźć właściwej drogi między światłem a mrokiem, dobrem a złem?

Być może powodem takiej sytuacji są obowiązujące w tym świecie zasady: „oko za oko”, podwójna moralność oraz przytłaczająca potrzeba konsumpcjonizmu. Człowiek utracił stan równowagi wewnętrznej, a jego osobowość cechują przewrotność, nieuczciwość i zazdrość⁴⁸.

Świat, według kreacji autora *Błądzą*, przypomina świat Kaina (z Księgi Rodzaju), w którym żyje się jakby z jego odcisniętym na czole piętnem grzechu. Świadczy o tym postać chłopca ujęta w jednym z krótkich liryków w cyklu *Wyznania*:

Ten chłopiec nie pamięta chwili odcięcia pępownicy.
Poza gwiazdą nie miał nazwiska wypisanego na czole,

⁴⁶ Kosmos jest także częścią „naszego świata” jako „terytorium zasiedlone”, miejsce błądzenia poety. To, co obce, staje się zaś „zaświatem”. Świat znany człowiekowi to ten, „w którego łonie nastąpiło już objawienie się sacrum”. M. ELIADE: *Sacrum – mit – historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TARTKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 60.

⁴⁷ Zaprzeczałoby to odzyskaniu równowagi wewnętrznej czy wejściu na nową drogę, jak w przypadku św. Augustyna.

⁴⁸ Autor *Wyznań*, dokonując własnego rachunku sumienia, stwierdzi: „Zło polegało na tym, że nie w Bogu, lecz w Jego stworzeniach, w sobie i w innych, szukałem radości, wzniosłości i prawdy. Tak zapadałem w cierpienia, pomyłki, w błędy”. AUGUSTYN: *Wyznania...*, s. 43.

nosi smak piasku w gardle, czci kamień i grudę śliny,
w ciemności widzi cienie biegnące przez płonące pole.

B: cykl *Wyznania*, s. 145

Kain, choć nie został stworzony przez Boga dokładnie tak jak jego ojciec – z prochu („gruda śliny” pośrednio wiąże się z tym aktem⁴⁹), czuje mocne osadzenie i przywiązanie do ziemi (zajmował się rolą, „czci kamień”), połączone także z poczuciem winy. Ono zdaje się towarzyszyć mu od chwili narodzenia („odcięcia pępownicy”), zgodnie z wołaniem Psalmisty: „Oto zrodzony jestem w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka” (Ps 51,7)⁵⁰. Chłopiec pozostaje pogrążony w mroku, mając ciągle przed oczami sceny rozgrywające się na polu, które zmieniły jego życie, odcisnęły piętno.

Los Kaina, symbolizującego tu także każdego człowieka, pozostaje tajemnicą, a wobec tej należy milczeć:

Milczcie, jak ja przed wami milczałem.
Z krawędzi doświadczenia i tajemnicy,
obserwuje nas pierworodny kamień.

B: cykl *Wyznania*, s. 151

Forma rozkazująca „milczcie” zostaje skierowana do tych, którzy choć łamali przykazania, teraz mieliby pouczać poetę w kwestii jego własnych wyborów. Pierworodny nie

⁴⁹ „Św. Augustyn widzi w połączeniu śliny i prochu obraz zjednoczenia Bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie”. (D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przekł. i oprac. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001, s. 364). Ślina, niegdyś symbol pogardy, wiąże się również z tematyką uzdrowienia oraz dawnej ceremonii chrztu. Ibidem, s. 363.

⁵⁰ Być może jest to w jakiś sposób nawiązanie do niepojawiającego się do tej pory przykazania „czcij ojca swego i matkę swoją”. E. ANTONIAK-KIEDOS: *Idzie, skacząc po słowach*. „Nowe Zagłębie” 2013, nr 3, s. 37.

jest kamień, lecz grzech, który ten symbolizuje. Stał się on, według tradycji, przyczyną śmierci Abla⁵¹. Kamień oznacza zatem grzech, który ciągle czyha na człowieka. Można też powiedzieć, że kamień i człowiek stanowią pewną nierozzerwalną całość⁵². Kain poniósł karę (jego czyn nie został niezauważony), choć Bóg w *Wyznaniach* Krawczyka czasem przecież „przyryka oko” (por. s. 148). Otrzymał wszakże znak na czole, ale miał go on również chronić przed utratą życia z ludzkiej ręki (Rdz 4,13–15).

Jaki naprawdę jest więc, według poety, Bóg? Przede wszystkim niedostępny i zakryty:

Twoje imię ukryte, ja nie dosięgnę apogeum.

B: cykl *Wyznania*, s. 143

Pisząc o Nim, Krawczyk nawiązuje do istoty dwóch początkowych przykazań dekalogu, które podobnie jak czwarte, wydawały się do tej pory pominięte. Bóg jest dla człowieka tajemnicą, zagadką. *Sacrum* od *profanum* dzieli znaczna odległość, może nawet przepaść⁵³.

Poeta nawiązuje też w wierszu ponownie do tradycji judaistycznej. Żydzi na pamiątkę wyjścia z Egiptu spożywają świąteczną wieczerzę — seder:

Różne słowa codziennie rozsiewam po ziemi;

Ty się pojawiaasz, jak migdał na stole sederu,

Lecz bez mojej pomocy niczego nie zmienisz.

B: cykl *Wyznania*, s. 143

⁵¹ W Księdze Rodzaju czytamy jedynie: „Rzekł Kain do Abla, brata swego: Chodźmy na pole. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abla i zabił go”. Rdz 4,8.

⁵² Kamień w innym kontekście może mieć również znaczenie teofaniczne, będąc znakiem obecności Boga. D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej...*, s. 125.

⁵³ Zob. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 132.

Bóg (Jego imię, nieznane słowo) porównany został do migdału, słodkiego nasienia, które pojawia się niewiadomo skąd, przez kogo zasiane. Plon, jaki wyda, jest zaś zależny od człowieka, od wyborów, jakie podejmie.

Autor *Wyznań* obecność Boga uznaje za oczywistość⁵⁴, jednak wcale nie widzi powodu do obchodzenia pamiętki Paschy. Czuje się nie wyzwolony, lecz „wywiedziony na manowce”, pozostawiony samotnie na pustyni (znajdując się być może w położeniu Kaina):

Ty, jesteś!

Wyprowadziłeś mnie w pole między wirujące piaski.

Szukałem siebie, na drodze znalazłem grzebień.

B: cykl *Wyznania*, s. 146

Warto zwrócić uwagę, że poeta nie szukał Boga, lecz samego siebie. Zamiast tego znalazł grzebień — drogowskaz, przedmiot służący do rozplątania największej tajemnicy:

Czuje promień, który przybił mnie do gwiazdy,

rozczesuję Twoją niewidzialność i nazywam niebem.

B: cykl *Wyznania*, s. 146

„Przybicie do gwiazdy” jest kolejnym obrazem nawiązującym do drogi krzyżowej, którą podjął zarówno Chrystus, jak i w swej codzienności podejmuje człowiek. Mimo iż poznanie Boga staje się niemożliwe, Jego udział w ludzkiej naturze stanowi pomost między Nim i człowiekiem. Pomost ów to właśnie niebo Krawczyka.

⁵⁴ Zdaniem Majerskiego, „owo stwierdzenie istnienia nie jest jednoznaczne z aprobatą i podporządkowaniem, jest zaledwie etapem »roztrząsań«” (P. MAJERSKI: *Rozczesywanie niewidzialności*. „Śląsk” 1997, nr 1, s. 78). Otto natomiast uzna, że *sacrum* to po prostu „realność innego porządku” niż ziemski. J. KELLER: *Wstęp: Rudolf Otto i jego filozofia religii*. W: R. OTTO: *Świętość...*, s. 22.

Tajemniczy koniec...⁵⁵

Rozmyślanie na temat miejsca śmierci wydaje się prowadzić donikąd. Jego skutkiem może być jedynie lista pobożnych życzeń, które niekoniecznie zostaną spełnione. Mimo to Krawczyk w wierszu, rozpoczynającym się pytaniem: „Gdzie chciałbym umrzeć?” (Bp, s. 38), pozostawia nam swoją „ostatnią wolę”. Jedyną pewność przynosi natomiast myśl, iż po śmierci zostanie oddany ziemi, zatrzymany przez tych, którzy potrzebują jakiejś formy jego dalszej egzystencji:

ludzie w ziemi mnie ułożą
żeby nie byli samotni.

Bp: *** *Gdzie chciałbym umrzeć?*, s. 38

Pragnienie śmierci w powietrzu jest możliwe do zrealizowania. Katastrofy lotnicze przecież się zdarzają. Gdyby założyć taką śmierć ciała: szybki zgon lub podniebny dramat, człowiek spadłby niechybnie na ziemię, a w tym przypadku „jak kamień w wodę”. Zasada grawitacji nie pozostawia złudzeń.

Ten okrucuch skały nie spada jednak bez przyczyny, jak czytamy w innym utworze poety:

Upadły kamień
jest pamięcią powietrza i ręki
ruchem gniewu
ludzką potrzebą

Mc: *** *Upadły kamień*, s. 58

„Ruch gniewu” przypomina nam ewangeliczną scenę: oto Jezus broniący kobietę przed potępieniem wypowiada

⁵⁵ Niniejszy podrozdział jest przedrukiem artykułu D. CHWOLIK: *Trajektoria lotu „kamienia”*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 91–97. W tekście wprowadzono pewne zmiany w porównaniu z pierwotną wersją.

znamienne słowa: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” (J 8,7). Kamienie rzeczywiście upadły, odrzucone; nie zaspokoily ludzkiej potrzeby wymierzenia „sprawiedliwosci”. Byly wszakze i takie, ktore dosiegaly celu (choeby ukamienowanie Szczepana).

W wierszu *Pytania niepotrzebne*, ktorego tytul wydaje sie przewrotnym, tak jak i pytanie o miejsce smierci, nastepuje zwrot do kamienia, zdajacego sie miec *quasi*-hierofanijny czy wręcz demoniczny charakter:

dla czego w koncu nie ukryles sie
tylko materią kusiles rękę?

moze brat by poszedl z dłonią otwartą
do brata

Mc: *Pytania niepotrzebne*, s. 63

Sam lot rzuconego kamienia (mogacego symbolizowac grzech) zdaje sie niedoslyszalnym swistem, przecinajacym powietrze. Brat podnosi rękę na brata (niczym w przytoczonej wczesniej historii Kaina). Jesli jest to obraz pelen ekspresji, cöz dopiero powiedziec o scenie poranka zmarlych wstania, kiedy to odwalony zostal glaz zamykajacy grób Chrystusa.

Na uwage zasluguje w tym miejscu relacja Ewangelii wedlug św. Marka: kobiety

mowily miedzy sobą „Kto nam odsunie kamien z wejścia do grobu?”. Gdy jednak spojrzaly, zauwazyly, ze kamien zostal juz odsuniety, a byl bardzo duzy. Weszly wiec do grobu i ujrzaly mlodzięca, siedzacego po prawej stronie, ubranego w bialą szatę i bardzo sie przestraszily

Mk 15,3–5

Dopelnieniem tego opisu staje sie fragment, ktory znajdziemy u św. Mateusza: „A oto nastapilo wielkie trzesienie ziemi. Albowiem aniol Pański zstapil z nieba, podszedl,

odsunął kamień i usiadł na nim" (Mt 28,2). To właśnie jego spotkały strwożone niewiasty. Ich rolę docenił z kolei autor *Drogi*:

Kto rozsunał kamienienie? — Słońce wpada do grobu,
 [...] tylko kobiety witające dzień z krawędzi mroku
 widziały pustkę i bandaż promieniem przekłuty.

D: XIV, s. 115

Sam akt powstania z martwych jest tajemnicą znaną tylko Bogu. Może z tej przyczyny, iż jest on czymś nie do opisania (nawet dla ewangelistów), według życzenia poety miałby dokonać się w morzu? Czyżby niezauważenie? Ileż trzeba siły, by odsunąć głaz, a ile — by powrócić do życia?

Proces śmierci, choćby i gwałtowny, prowadzi w rezultacie do bezruchu. Zmartwychwstanie zaś zaburza stary porządek rzeczy. Dlaczego na nowo narodzić się przez wodę? A może to tam nastąpił ostateczny zgon, ludzki upadek podobny do Ikarowego?

Na temat samego morza dowiadujemy się czegoś z sąsiadującego z wierszem *** *Gdzie chciałbym umrzeć?* utworu zatytułowanego *** *Morze to jest wielkie milczenie*, w którym cisza rozciąga się⁵⁶:

[...]
 między
 horyzontami
 twoimi powiekami
 moimi wargami

Bp: *** *Morze to jest wielkie milczenie*, s. 39

⁵⁶ Wątki „akwaticzne” w poezji Krawczyka podjęła również w interesujący sposób Elżbieta Dutka. Zob. E. DUDKA: *Zapatrzenie w morze...*, s. 59—69.

W tym erotyku to międzyludzkie trwanie zdaje się przeżyte jakimś napięciem oczekiwania. Podobnie morze bywa nieprzewidywalne, zmieniając się od łagodnych uniesień po sztormowe fale.

Czemu więc zmartwychwstać w morzu⁵⁷? Wydaje się ono bowiem jakby odbiciem nieba, kolejnym bezkresem horyzontu, gdzie można się zatracić. Tylko czy wtedy warto powstać z martwych? Czy nie lepiej umrzeć w powietrzu i tym razem „przepaść jak kamień w wodę”?

W tytułowym dla tomu *Morze cierpliwe* wierszu Krawczyka dokonuje się gest ucieczki, przypominający ukrywanie się ściganego okrętu podwodnego, znikającego nagle z pola widzenia:

poszukiwany przez sondy
 echa omijam
 znikam nerwowym radarom
 bez słowa —

Mc: *Morze cierpliwe*, s. 61

Powody wybrania morza na miejsce zmartwychwstania mogą mieć i inną przyczynę. Być może umierającemu w powietrzu jest wszystko jedno, lecz zdecydowanie lepiej wpaść do wody, niż rozbić się o ziemię. Poza tym woda może „ocucić” zmarłego, a więc przywrócić mu życie.

Zastanawiający jest fakt, że w utworze *** *Gdzie chciałbym umrzeć?* brakuje jednego z żywiołów. Śmierć ma nastąpić w powietrzu, zmartwychwstanie w morzu (zatem w wodzie), ciało poety zaś ma spocząć w ziemi. Nie ma słowa

⁵⁷ Nasuwa się także pytanie, czy morze jest miejscem spotkania z Bogiem. Mircea Eliade, mówiąc o „kosmogonii akwaticznej”, uważa, iż „zanurzenie w wodę jest równoznaczne nie z ostatecznym zaśnięciem, ale z przejściowym powtórnym włączeniem się w to, co nieokreślone, po czym następuje nowy akt stworzenia, nowe życie lub »nowy człowiek«. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 136.

o ogniu, choć przecież tytuł tomu, *Brzezi płomienia*, jest znaczący⁵⁸.

Jeżeli człowiek jak kamień spada z nieba, a tam spotkała go śmierć i został obezwładniony, przypomina w jakimś sensie płonący meteor, znajdujący ukojenie dopiero w morzu, gdzie dogasa. Może właśnie z powodu palącego go ognia wybiera wodę. Zastanawiające, czy kamień w poetyckim słowniku Krawczyka jest jakimś świadkiem zdarzeń, śladem pamięci, który nawet jeśli inni zamilczą, wołać będzie? Jeśli tak jest, to trzeba pamiętać, że kamień tak jak człowiek należy do ziemi i właśnie dlatego tam zostanie złożony, pośród innych, by nie być samotnym głazem.

W wyrazach „morze”, „umrzeć” i „zmartwychwstanie” wyraźnie pobrzmiwa zbitka głosek tworząca połączenie „mre” („mrę” od bezokolicznika „mrzeć”), wskazujące na stan agonii, jakieś ukryte wołanie spadającego człowieka, dla którego nie ma już ratunku. Trzykrotne: „umieram!”. Czy on naprawdę wierzy w zmartwychwstanie? Czy mamy tu do czynienia z ludzkim dramatem, czy z rozważaniem osoby mówiącej coś do siebie i dywagującej nad tym, co będzie w przyszłości, a czego tak naprawdę nie da się przewidzieć? Problemem nie jest tu samo zagadnienie śmierci, lecz jej miejsca. Związany z nim brak zdecydowania nie musi być symptomem starzenia się, usprawiedliwiającym takie dywagacje koniecznością myślenia o tych sprawach⁵⁹.

⁵⁸ Warto w tym miejscu powrócić do wiersza *Trygony*, gdzie autor, pisząc o trzech etapach ludzkiego życia: „narodzinach — życiu — śmierci”, przypisał im kolejno żywioły „wodę — ziemię — ogień” (OiO: *Trygony*, s. 217). O ile co do życia na ziemi nie ma wątpliwości, woda w utworze *** *Gdzie chciałbym umrzeć?* jest miejscem śmierci i zmartwychwstania, powtórnych narodzin. Brakuje natomiast wprowadzenia żywiołu ognia.

⁵⁹ Thomas Luckmann paradoksalnie zauważa, iż „śmierć nie pojawia się nawet jako temat podrzędny w świętym kosmosie nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego. Starzenie się ani starość nie są obdarzone świętym znaczeniem. Autonomiczna

Ten przekorny monolog, choć pozornie pozbawiony sensu, kończy się jednak poważnym stwierdzeniem dotyczącym pochówku. Czy ta myśl to wynik niezadowolenia z wcześniejszych przemyśleń, zburzenia jakichś fantazji? Nie, sprawa śmierci i zmartwychwstania nie jest banałem, tematem godnym tylko marzyciela lub starca. Jest zbyt blisko naszej codzienności, by ją bagatelizować. Nadzieją będzie z pewnością powstanie z martwych. Jeśli wszakże przyjrzyć się ponownie połączeniu głosek we wspomnianych wcześniej wyrazach, widzimy dobrze, że i morze zostało dotknięte śmiercią. Czy więc paradoksalnie to Morze Martwe, a nie miejsce powrotu do życia?

Podobnie, dokonując przekładu tych leksemów na łacinę, otrzymujemy następujące pary: morze to „mare”, a śmierć to „mors”. Okazuje się, iż morze wcale nie musi być miejscem zmartwychwstania. Możliwy jest tu nie tylko wariant zawierający się w zestawieniu: morze / może — umrzeć; morze / może zmartwychwstać, ale także wynikające z niego kombinacje (zależne od wyboru zamiennego wyrazu).

Na uwagę zasługuje również zaburzony porządek werbykalny. Otóż sfery nieba i ziemi, czy też nieba i morza, wyznaczają nam pewną oś. Jest ona jednocześnie trajektoria lotu, upadku człowieka⁶⁰. To przecież na ziemi lub w morzu powinna nastąpić śmierć, tymczasem zmartwychwstanie powinno być wyjściem z otchłani. Następnym aktem byłoby chyba swego rodzaju „wniebowstąpienie”, a więc zmierzanie ku górze, uniesienie się w powietrzu i podążanie do nieba.

jednostka jest młoda i nigdy nie umiera”. Th. LUCKMANN: *Niewidzialna religia. Problem religii w nowoczesnym społeczeństwie*. Przeł. L. BŁUSZCZ. Kraków 2011, s. 188.

⁶⁰ Dotyczyć ona może również podziału pomiędzy *sacrum* a *profanum*. Upadek współczesnego człowieka Eliade wiąże w aspekcie religijnym ze śmiercią duchową (zob. M. ELIADE: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2008, s. 232), z grzechem (zob. też P. КОПЫЦКИ: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013, s. 63).

W wierszu Krawczyka kolejność jest zupełnie inna, co nie jest odosobnionym przypadkiem w jego twórczości. Zdaniem Kisiela, w tej poezji mamy „z jednej strony — dążenie do jednoznaczności i dosłowności, z drugiej — antynomicznie w tym dążeniu ukrytą — skłonność do alegoryzacji i metaforyzacji”⁶¹.

Wydaje się natomiast, że ziemia i woda mają z sobą najwięcej wspólnego, jak wynika z utworu *We mgle*:

dotykam stopą fali
 lecz brzegu nie odpycham
 trwam jak drzewo
 któremu część życia się osunęła
 i żegna płynące węgorze na zachód
 o — jak palą korzenie

Bp: *We mgle*, s. 42

Morze gasi ogień pamięci, prawdopodobnie dzięki niemu możliwe będzie zyskanie nowej tożsamości, jak dzieje się podczas nadania imienia w sakramencie chrztu⁶². Jak zauważa Mircea Eliade (nawiązując do rozważań św. Jana Chryzostoma): „»Stary człowiek« umiera przez zanurzenie w wodzie i daje początek nowej, odrodzonej istocie”⁶³. Gest

⁶¹ M. KISIEL: *Wstęp*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy...*, s. 6.

⁶² Należy pamiętać o swoistej duchowości Krawczyka, którą Kisiel określa mianem ontologicznej (ibidem, s. 8). Przejawia się ona już w myśleniu o śmierci i zmartwychwstaniu.

⁶³ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 138. Zmartwychwstanie w morzu jako „przejście” ze śmierci do życia (Pascha) może wiązać się również z bogatą symboliką biblijną wody. Przejście przez rozstępujące się głębiny rzek i morza było udziałem nie tylko Jozuego (Joz 3,14–17), Eliasza i Elizeusza (2 Krl 2,8–14), lecz przede wszystkim Mojżesza (Wj 14,21–22). On to został przecież „wydobyty z wody” (znaczenie imienia Mojżesz. Por. Wj 2,10), a więc przeszedł przez nią już jako dziecko, w pewnym sensie ro-

obmycia wodą jest zatem niezwykle istotny (oczyszczenie z grzechu człowieka, nierozłącznie związanego z tym, co ziemskie – z kamieniem).

Trzeba powrócić w końcu do „pewnika”, jakim okazuje się ziemia, miejsce spoczynku ludzkich szczątków:

ludzie w ziemi mnie ułożą
żeby nie byli samotni

Bp: *** *Gdzie chciałbym umrzeć*, s. 38

Dla autora *Brzegów płomienia* „kamień nagrobny” jako element przestrzeni cmentarnej jest świadkiem życia człowieka, śladem, któremu poezja ma zapewnić pamięć⁶⁴. Włodzimierz Wójcik określi cmentarz jako „próg pomiędzy tym, co doczesne, a tym, co wieczne, ponadczasowe”⁶⁵.

Jesteśmy więc złączeni z ziemią najsilniejszymi więzami. Podobnie jak pochodzący z niej kamień musi do niej wrócić, tak niezależnie od jego trajektorii lotu prawdziwe okazują się słowa: „[...] prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,19).

dząc się na nowo, choć nie był to akt chrztu w znaczeniu religijnym.

⁶⁴ Zob. W. WÓJCIK: „*Najbliższe ojczyzny*” Stanisława Krawczyka..., s. 11. Jak zauważa Dorothea Forstner: „W kulcie zmarłych wzniesiony na grobie zmarłego kamień miał stanowić obronę przed zjawami duchów z królestwa zmarłych albo miał być obroną zmarłego przed wrogimi mocami. W kamieniu tym żyje – jak wierzone – nadal moc zmarłego, w świętych kamieniach nadal żyją duchy przodków”. D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej...*, s. 125.

⁶⁵ W. WÓJCIK: „*Najbliższe ojczyzny*” Stanisława Krawczyka..., s. 10.

Kobieta a religijność

Kobieta z raju

Obraz kobiety, widziany okiem mężczyzny, wiąże się silnie z wdziękiem, urokiem oraz ze zmysłowością. Krawczyk uważa jednak, że sfera cielesna nie różnicuje kobiet, w tym są do siebie podobne. Paradoksalnie więc „zjawiskowość” dostrzega nie w ich nagości (pięknie stworzenia), lecz w ich kreacjach, tworzących aurę sekretu. To odpowiednio dobrana suknia sprawia, że oczarowują mężczyzn:

W sukni jesteś zjawiskiem
naga jesteś tylko kopia
produktu Pana Boga
[...]

OiO: *** *W sukni jesteś zjawiskiem*, s. 212

O kobiecie będącej dziełem tajemniczego Boga nie można powiedzieć bodaj niczego innego więcej, jak to, że tak jak On, jest niepojęta, a ślady jej obecności zapadają głęboko w pamięć:

Ze słowa powstałaś i milczeniem się staniesz,
nie rozpoznana do końca, unoszona
przez pamięć.

Sz: *** *Ze słowa powstałaś i milczeniem się staniesz*, s. 170

Temat kobiecy w odniesieniu do płaszczyzny religijnej w poezji Krawczyka został już niejako wcześniej rozpoczęty za sprawą Weroniki, opisywanej w stacji VII tomu *Droga*. W jednym z wierszy pojawiła się też inna bohaterka,

Salome, córka Herodiady (Kw: *Nocą*, s. 91). Obie kobiety stają po dwóch odległych od siebie stronach, *sacrum* (biel chusty pierwszej) i *profanum* (zakrwawiona taca w przypadku drugiej).

Trudno mówić w twórczości autora *Brzegów płomienia* o kobiecie, nie odwoławszy się najpierw do prapoczątku, do sytuacji z ogrodu Eden, gdzie powraca symbolika barw:

Kochałem biel
— niewinność kwiatu —
bo winne jest drzewo

Bp: *Biel*, s. 32

Biel to kolor kojarzący się nie tylko z niewinnością, ale i czystością. Te zaś zostały utracone na skutek grzechu pierworodnego. Zgubny okazał się nie kwiat, lecz owoc, ale wina obciąża, zdaniem poety, przede wszystkim rosnące w raju „drzewo poznania dobra i zła” (Rdz 2,9). Tak na scenę wkracza jedna z najważniejszych kobiet — Ewa, która

Upadła
przeleciały po niej zwierzęta.

Bp: *Biel*, s. 32

Jej nieposłuszeństwo wobec Bożego przykazu doprowadziło do straty wszystkiego, co istniało wcześniej¹. Ten upadek wydaje się w pierwszej chwili nieco baśniowy. Spożycie „zatrutego” owocu doprowadza do stanu podobnego do utraty przytomności, do upadku (przebiegają zwierzęta). W tym kontekście warto odwołać się też do innego utworu Krawczyka:

Ja byłem panią tego ogrodu
znam korytarze myszy
śpiew kosów o świcie

¹ Dlatego też konieczne było pojawienie się drugiej Ewy, Maryi.

i jęk upadającego jabłka
[...]

OiO: *** *Ja byłam panią tego ogrodu*, s. 208

Ów „jęk upadającego jabłka” nie jest tym razem wynikiem omdlenia, które spowodował paraliż ciała, wywołany przez jakiegoś rodzaju truciznę, lecz oznaką „nowego” wejścia w sferę seksualności (dlatego pojawia się czerwień)². Nastąpiło ono już wszakże w ogrodzie Eden, będąc doskonałym złączeniem ciał mężczyzny i kobiety, na wzór ich zjednoczenia z Bogiem³. Utratę dawnej niewinności potwierdzają także kolejne wersy wiersza:

[...]
nie byłam nigdy panią
na księżycowej mapie poety
ale znam odpływ ciała
na falach dojrzałej trawy
[...]
ty nie znasz piołunu kochanek

OiO: *** *Ja byłam panią tego ogrodu*, s. 208

Kobieta „z rajů”, choć jedynie przypomina Ewę, jest kochanką (pokusą), która nigdy nie przyciągnęła do siebie

² Bruno Bettelheim, próbując w psychoanalityczny sposób (choć niepozbawiony do dziś spekulacji) odczytać znaczenie klasycznych baśni, w tym *Królowny Śnieżki*, poczynił następujące obserwacje: „Czerwień jabłka nasuwa skojarzenia seksualne [...]. Z chwilą gdy Królowna Śnieżka zjada czerwoną część jabłka, umiera w niej dziecko [...]”. B. BETTELHEIM: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przekł., wprowadzenie, objaśnienia i posłowie D. DANEK. Warszawa 2010, s. 332.

³ Według Jana Pawła II: „W rajũ kobieta i mężczyzna poprzez całkowitą nagość w pełni otwierali się na siebie nawzajem, tworząc komunię na podobieństwo Boga, który jest komunią Osób”. P. KOPYCKI: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013, s. 30.

poety⁴. Nie poznał mapy jej ciała⁵ – z pewnością dlatego, że ma zupełnie inną panią, o czym niejednokrotnie zaświadczy⁶.

W Księdze Rodzaju czytamy o skutkach grzechu Adama i Ewy: „A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy” (Rdz 3,7). Z pewnością wstrząs, jaki oboje przeżyli, był tak silny, że mógł doprowadzić nawet do dosłownego upadku, jak to się dzieje w utworze *Biel*. Wcześniej wszakże, „choć męzczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali

⁴ Warto zwrócić uwagę także na kontekst jednego z utworów z tomu *Szepty*, utworu, który nawiązuje do obrazu kobiety kuszącej mężczyznę swoim ciałem. Joanna Kisiel widzi w tej scenie nawiązanie do postaci Marii Magdaleny przed spotkaniem Chrystusa. J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety*. W: *Świąty poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014, s. 161:

Dotknij kształtu,
usłyszysz płynącą krew.

Sz: *Szept dziewczyny siedzącej pod murem*, s. 161

Powraca tu wątek przykazania „Nie cudzołóż”, podjęty wcześniej, podczas omawiania cyklu Krawczyka *Wyznania*. Święty Augustyn zauważył: „Zmysły są ułomne, gdyż należą do ciała; są ograniczone swą naturą”. AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłumaczenie i wstęp Z. KUBIAK. Warszawa 1994, s. 82.

⁵ Można próbować się tu doszukiwać związku z wierszem *Błądzą*. Wędrowanie po świecie mającym „księżycowy krajobraz” zastępuje w tym wypadku poznawanie czy odkrywanie poszczególnych obszarów kobiecego ciała.

⁶ Analizując baśń o *Królewnie Śnieżce*, Bettelheim uważa, że „życie człowieka dorosłego [...] symbolizuje [...] małżeństwo [...]. Partnerem Królowy Śnieżki jest królewicz. [...] Każdy z nas zostaje w pewnym momencie wygnany z pierwotnego raju niemowlęstwa, w którym wszystkie życzenia zdawały spełniać się bez żadnego wysiłku z naszej strony. Kiedy poznajemy, co dobre, a co złe – gdy zdobywamy wiedzę – osobowość nasza zdaje się rozłamywać na dwie części: na czerwony chaos nieokreślonych emocji, czyli *id* (na *to w nas*), oraz na nieskazitelne białe sumienie, czyli *superego* (*nad-ja w nas*)”. B. BETTELHEIM: *Cudowne i pożyteczne...*, s. 333.

wobec siebie wstydu" (Rdz 2,25). Wstyd, którego później doświadczyli, to lęk przed sobą nawzajem, brak zdolności „otwarcia na siebie”⁷. W rezultacie ich wzajemne współżycie utraciło dawną „harmonię, [...] ład i porządek. Ciało i duch” przestały „stanowić jedność i całość”⁸.

Stan rajskiej idylliczności został zatem szybko utracony. Ewa opuściła Eden, by zamieszkać na ziemi. Tam doznała także bólu rodzenia⁹. Odwołując się do innych niż chrześcijańskie „doświadczeń religijnych, związanych z płodnością i narodzinami”, Eliade stwierdza, iż „sakralność kobiety związana jest ze świętością ziemi”¹⁰. W wierszu Krawczyka zaś nastąpiło raczej odejście czy odarcie Ewy z *sacrum* rajskiego ogrodu:

[...]
 chirurg umył nad nią ręce
 dziewczyna wstydliwie
 zwinęła prześcieradło
 W moich oczach
 biorą początek
 czerwone strumyki
 Ktoś obok wywiesił białą flagę

Bp: *Biel*, s. 32

⁷ P. KOPYCKI: *Elementarz teologii ciała...*, s. 30.

⁸ Ibidem, s. 30. Brak spójności może odnosić się również do rozbicia języka, braku wzajemnego porozumienia. J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*. Przedmowa bp A. NOSSOL. Katowice 2007, s. 42–43.

⁹ Bóg w raju pobłogosławił Adama i Ewę słowami: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1,28). Ich współżycie cielesne było odmienne od tego na ziemi, również płodność miała być pozbawiona bólu. W wyniku złamania Bożego zakazu stało się inaczej.

¹⁰ M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 147.

Nie wiadomo, czy poród zakończył się szczęśliwie. Krew (czerwień), która związana jest z kobiecą menstruacją (świadcząca o dojrzałości i płodności¹¹), wiąże się także z narodzinami. Poeta zaznacza, że „chirurg umył ręce”, a więc jak Piłat (Mt 27, 24), wycofał się z odpowiedzialności za to, co nastąpi lub nastąpiło; w końcu „winne jest drzewo”. To z niego również „biorą początek czerwone strumyki”. Wywieszenie flagi natomiast dotyczyć ma kogoś znajdującego się obok, kto być może doświadczył nie narodzin, lecz straty.

W jednym ze swoich erotyków autor tomu *W samogłoskach i kolorach*, pisząc również o „tajemnicy początku”, zwraca uwagę już nie tylko na sam akt płciowy (jak w przypadku kochanki), lecz także na aspekt komunii mężczyzny i kobiety, pozwalający spojrzeć na owo zbliżenie z perspektywy religijnej:

[...] Ciałem się stały
dwa ciała, dwa obłoki na wydmie przyładku,
powtarzanym ruchem zbliżały się i oddalały.

Wsik: I, s. 124

Następuje kolejne odwołanie do Księgi Rodzaju, do ustalonego niegdyś przez Stwórcę porządku: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Wcześniej Bóg stworzył Ewę z żebra Adama, czyli z jego ciała, kość z kości (Rdz 2,22–23)¹². Każde zjednoczenie cielesne mężczyzny i kobiety jest więc w pewnym sensie powrotem do stanu rajskiego.

¹¹ Zob. B. BETTELHEIM: *Cudowne i pożyteczne...*, s. 332.

¹² Opis ten odnajduje nietypowe nawiązanie w wierszu poety zatytułowanym *Jonasz*. Prorok zamknięty we wnętrzościach ryby dotrzeć miał do istoty rzeczy, każdej idei, także do esencji stworzenia. Toteż oprócz zwierzęcych szczątków znajduje on także obok siebie „kość kobiety” i „kość mężczyzny”. Sz: *Jonasz*, s. 175.

Wiemy, że Krawczyk w swoich wierszach odwołuje się bardzo konkretnie do swojego związku małżeńskiego. Róża, jego żona, staje się tą najważniejszą kobietą życia, której poświęca także miejsce w poetyckich obrazach. Ona też przejmuje rolę Ewy, dzieląc się z nim wszystkim, nawet grzechem:

Żona? — Dzieli jabłko i grzech na połowy.

B: *Ćwiczenia*, s. 155¹³

¹³ W jednym z wierszy Krawczyk napisze:

Całą noc śniłem ciebie naga
od pierwszego grzechu
do ostatniego zamiaru

[...]

nie było we mnie pragnienia
nie było w tobie wiary —
do przebudzenia

Mc: *** *Całą noc śniłem ciebie naga*, s. 57

Żona — kobieta — wypełnia więc wyobraźnię poety, a to, co staje się niemożliwe lub zostaje odrzucone w sennych marzeniach, powraca z nastaniem dnia. Ukochana również potrzebuje jego obecności; jak sama mówi:

Bez ciebie jestem tylko połową,
po której śladu nie będzie między innymi śladami.

Sz: *Jej drugi szept*, s. 163

Ona nie może żyć bez ich wzajemnej bliskości (J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka...*, s. 48). Zwraca się też do mężczyzny, jakby miał on w sobie Boską moc przywracania do życia, napełniania go sensem. Szept staje się „quasi-modlitwą”, która nie wznosi się ku niebu. (Zob. P. MAJERSKI: *Szeptem mów...* „Śląsk” 1998, nr 7, s. 77):

Powiedz tylko słowo,
a zobaczą sens otwierającego się dnia

Sz: *Jej drugi szept*, s. 166

Róża jest panią jego ogrodu (dlatego nieznany jest mu „piołun kochanek”¹⁴ — OiO: *** *Ja byłam panią tego ogrodu*, s. 208; podobnie nie „łoży na cudzą” — B: cykl *Wyznania*, s. 147). Jej imię, będące jednocześnie nazwą charakterystycznego kwiatu, ma także swoją kulturową i religijną symbolikę¹⁵. Poeta często wykorzystuje tę grę znaczeń, jak uczynił to w jednym z cyklu wierszy poświęconych Róży:

Róża
materia niematerialnej wieczności
wniebowstąpienie zapachu

Wsik: *Róża*, s. 131

Właściwością kwiatu jest zapach, podobnie można mówić o zapachu związanym z intymną bliskością z ukochaną. Mimo iż róża jest częścią świata materialnego (związek z ziemią), to przebywanie z Różą pozwala na szczególne

Wersy te odwołują się bowiem wprost do prośby setnika, skierowanej do Chrystusa (przejętej w sakramencie Eucharystii): „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”. Mt 8,8.

¹⁴ Słowa te nawiązują do Księgi Przysłów, dotyczą zasad wierności małżeńskiej. Prz 5, 1–23.

¹⁵ „Róża, ze względu na niezwykle piękno, jest jednym z najczęściej spotykanych symboli roślinnych. Od XII wieku weszła do symboliki chrześcijańskiej. Stała się m.in. atrybutem dziewictwa i w konsekwencji symbolem Najświętszej Dziewicy. Św. Bernard z Clairvaux [...] po raz pierwszy Maryję nazwał »Różą«. Nazwą tą objęto później modlitwę *Zdrowaś Maryjo*. Modlitwa ta wielokrotnie powtarzana tworzyła mistyczny (duchowy) wianek z róż — *Różaniec*” (S. MROZEK SJ: *Dlaczego z Maryją przez życie*. Kraków 2013, s. 83). Róża na kartach Biblii symbolizuje także Mądrość, natomiast według Arystotelesa odwołuje się do nieprzemijalności, wykraczając poza czas ziemski. Z kolei budowa kwiatu ma przywołać do myśli rzeczy tajemne. D. FORSTRER: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przekł. i oprac. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001, s. 192.

zbliżenie się do *sacrum* (wniebowstąpienie za życia), będące jakby przedsiönkiem stanu niebiańskiej rozkoszy (a więc czymś więcej niż powrotem do raju, który już nigdy nie będzie taki, jak niegdyś). Taki obraz wyłania się też z innego utworu autora tomu *Ona i Ona*:

Słowo rzucone na wiatr
 powróci nasieniem
 Róża przebije
 powietrze zielenią
 zanim dotknie nieba
 arią zapachu
 [...]

OiO: *** *Słowo rzucone na wiatr*, s. 209

Nasienie jest symbolem życia. Żadne słowo, które zasiewa Bóg, nie pozostaje bez owocu (Iz 55,11). Nie zostaje „rzucone na wiatr”, lecz przynosi plon. Warto po raz kolejny odwołać się do obrazu ogrodu Eden, gdzie Adam i Ewa usłyszeli Boże słowa: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie” (Rdz 1,29). W wierszu Krawczyka nie brak też odwołań co cielesnego złączenia mężczyzny i kobiety¹⁶.

¹⁶ Róża ma „dotknąć nieba”, a może nawet w nim się znaleźć. Mężczyzna, szepcząc do kobiety, stawiając się niegodnie na miejscu Boga (przeinaczając wołanie „Ojczy nasz”), powie:

Przyjdź słowo moje do mnie
 Bądź wola moja w tobie,
 a ty będąc w niebie,
 otwórz furtkę do ziarenka piasku.

Sz: *Szept przedśenny*, s. 162

Według Kisiel: „Bezpośredni dostęp do nieba i cudowna możliwość dostrzeżenia świata »w ziarnku piasku«, przypisane w wierszu kobiecie, [...] dokona się otwarcie, nie tylko w znaczeniu erotycznym, wyraźnie sugerowanym w tekście, ale także duchowym. Błóżniercza modlitwa podmiotu o słowo i wolę [...] skutecznie

Zieleń róży zaś (odnosząc się do części kwiatu, łodygi i liści) już w innym erotyku symbolizuje poczęcie:

Kolor zielony jest ogniem poczęcia
pąkiem pęknięciem snu gałęzi
światłem twoich oczu
przez które przeszedłem
pozostawiając drzenie liści

Bp: *Zieleń*, s. 34

Róża jest więc w pełni kobietą, podobnie jak Ewa, łącząc w sobie zarówno „ziemską materię”, z której jest stworzona, o czym przypomina również nawiązanie do kwiatu, oraz to, co wiąże się z tematyką płodności i macierzyństwa¹⁷. Przede wszystkim stanowi jednak obiekt „miłości, pasji [i] namiętności” poety¹⁸.

Kobieta Matka

Druga postać kobieca, nie mniej ważna w lirycznej biografii Krawczyka, to matka. Ten wybór jest z jednej strony naturalny. Stojąc na rozdrożu dróg, między żywiołami, autor *Błądzą* pisze:

Jestem twoim darem
dla mnie samego
między żywiołami

Kw: *Jestem twoim darem*, s. 83

oddziela go od duchowego wymiaru istnienia [...], wyznaczając kobiecie niejako rolę przewodnika, który zdoła otworzyć tajemną furtkę”. J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety...*, s. 48.

¹⁷ Zob. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia...*, s. 147.

¹⁸ M. BOCZKOWSKA: *Alfabet Stanisława Krawczyka. Posłowie*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Wstęp M. KISIEL. Czerwionka-Leszczyny 2012, s. 225.

Z drugiej strony matka jest być może tą najbardziej zagadkową postacią w życiu poety, której od zawsze przyglądał się z zadziwieniem:

całe życie mojej matki
to ciągle budowanie tajemnych znaków

R: *** *Matka zapala świecę w oknie*, s. 69

Wykonuje ona wiele różnorodnych (budzących ciekawość) czynności — od „zapalenia świecy w oknie” po różne inne przyokienne zabiegi, jak „stawianie doniczki” czy „odsuwanie firanki” (R: *** *Matka zapala świecę w oknie*, s. 69)¹⁹. Odmawia „rózaniec ojcowizny”, jakby łuskając groch czy fasolę do garnka. Nawet po śmierci nie rozstaje się z przyborami do szycia, chcąc „cerować ciągle rozdarcia” (Kw: *Pieśni o matkach*, s. 96). Sam Bóg potrzebuje jej pomocy, a oprócz niej — „aktywności, cierpliwości i wytrwałości kobiet”²⁰:

Kobiety wysiadywały różę
stosami pacierzy w kościele,
później odprawiały dzieci do szkoły,
petuniami rozkwiecały umarłych,
gotowały, żeby zdążyć przed powrotem
mężczyzn, którzy spawali XX wiek
z wiekiem pierwszym

Sz: *Nad Jordankiem*, s. 180

¹⁹ W *Autoportrecie we wnętrzu rodziny* poeta napisze zagadkowo:

dymią świece milczenia matki
wrzody tajemnic zżerają
nasze tkanki

Kw: *Autoportret we wnętrzu rodziny*, s. 85

²⁰ J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety...*, s. 47. Warto odwołać się tu również do spotkania Chrystusa z matką, które wspomina się w *IV stacji Drogi Krzyżowej*. Zob. D: *IV*, s. 105.

W wierszu tym pojawia się opis kobiecego dnia, wypełniony modlitwą różańcową (znak nie tylko śląskiej, ale i polskiej religijności)²¹. Matki wyprawiały dzieci z domu do szkoły, odwiedzały groby oraz gotowały obiady w oczekiwaniu na mężów, którzy swoją pracą zmieniali przecież oblicze świata²².

Matka właśnie ma tę niezwykłą zdolność (zdaniem Kisiela, charakterystyczną dla twórczości poety) łączenia „codziennego z odświętnym”²³, inaczej mówiąc — tego, co powszechne (*profanum*), z tym, co religijne lub nadprzyrodzone (*sacrum*):

²¹ Różaniec w Kościele katolickim traktowany jest jako jedna z najważniejszych modlitw, przynosząca ocalenie, pomagająca wyprosić największe łaski przez wstawiennictwo Matki Bożej. „Dla większego owocu modlitwy różańcowej — jak podaje Stanisław Mrozek — istotne jest wspólne odmawianie różańca”. S. MROZEK: *Dlaczego z Maryją przez życie...*, s. 96.

²² Z czasem i wspomnienie przeszłości łączyć się będzie dla autora *Podróży do miejsca urodzenia* ze „stopniową desakralizacją”, z zafałszowaniem tego, co „wzniosłe” (P. MAJERSKI: *Realista metafizyczny*. W: *Destruktor symbolu. Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014, s. 22). Wszystkie czynności zostaną jakby podporządkowane przez potrzebę posiadania:

kobiety srebrniki liczą jakby iskały różaniec

[...]

jedźmy! Nie ma miłości są tylko przedmioty

Kw: *Podróż do miejsca urodzenia*, s. 94

Ostatni wers świadczy o zagubieniu najważniejszych wartości, będąc jakby parafrazą zawołania z sonetu Mickiewicza (ibidem, s. 22): „Jedźmy, nikt nie woła!”. A. MICKIEWICZ: *Stępy akernańskie*. W: *Poezje Adama Mickiewicza*. T. 1. Układ i wstęp P. CHMIEŁOWSKI. Kraków 1899, s. 173.

²³ M. KISIEL: *Wstęp*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Czerwionka-Leszczyny 2012, s. 7.

Twoje dłonie potrafią
z obłoków lepić pierogi
wielkie jak księżycy

[...]

i wróżysz jutro tego świata
z kart zniszczonych

Mc: *Do matki*, s. 53

W wierszu tym następuje wzajemne przenikanie się zwykłych czynności domowych, takich jak lepienie pierogów, oraz elementów baśniowych (obłoki) i magicznych (karty). Świat ten jest początkowo perspektywą dziecka, z charakterystyczną dla niej sielskością²⁴. Wszystko zmienia się jednak w momencie „dotknięcia tajemnicy” śmierci, „spotkania z matką pod krzyżem” Chrystusa („moment doświadczenia religijnego”), wejścia na drogę cierpienia i samotności²⁵:

nocą składasz pod krzyżem
wszystkie dzienne sprawy

matko
jestem blisko
jestem coraz bliżej

Mc: *Do matki*, s. 53

Prócz maryjnych odwołań pojawia się w wierszu również wers zapożyczony z *Pieśni wieczornej* Franciszka Karpińskiego:

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy!
[...]

Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,

²⁴ Zob. J. KISIEL: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety...*, s. 44–45.

²⁵ Zob. *ibidem*, s. 45.

Gdzie niedołężność człowieka,
Twojego ratunku czeka.
Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
[...]²⁶.

Człowiek, który przestał już być dzieckiem, potrzebuje ochrony i ratunku przed skutkami piętrzących się w ciągu dnia trudności, gdy nocą z ich powodu doznaje poczucia lęku. Niegdyś ochronę zapewniała mu matka, modląca się, zapalająca świecę (gromnicę).

Religijność matki staje się w pewnym momencie dla dorosłego syna ciężarem. Trudno mu pojąć rozumowo to, co niedostrzegalne. Nie jest w stanie spojrzeć na Boga „oczami serca”. Sam wydaje się poszukiwać drogi, rozważać stojące przed nim możliwości. Według Majerskiego, to „manifest »osobności« [...] bohatera-wędrowcy”²⁷, który wszystkiego musi być pewny, wszystko musi przewidzieć. W tym już matka nie może mu pomóc, choć obdarzyła go życiem, nie może od niego wymagać wiary:

Jestem twoim darem
[...]
nie każ mi chodzić
z obłokiem w głowie
ani wierzyć we wszystko
czego nie widziałem
jestem więc muszę zmieniać
przewidywać kroki
[...]
nie każ mi wielbić
przez wieki wieków

²⁶ Cyt. za: *Liturgia godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego*. Poznań 1991, s. 1167–1168.

²⁷ P. MAJERSKI: *Realista metafizyczny...*, s. 23.

otwartej rany
[...]
matko —
Bóg nie krwawi
On rozmyśla

Kw: *Jestem twoim darem*, s. 83

Bóg w wierszu *Jestem twoim darem* zdaje się także wyznawać kartezjańską zasadę: „Myślę więc jestem”, lecz matka stoi po stronie serca i „otwartej rany”.

* * *

Człowieka w poetyckiej wizji Krawczyka (będącego często *porte-parole* autora) można określić jako błądzącego, a jednocześnie poszukującego odpowiedzi na najważniejsze z pytań. Oczekuje on niejako nowego początku. Jego rozterki mogą stać się wszakże drogą zbliżenia do Boga, tak jak dzieje się to w perspektywie wcielenia Chrystusa (podobnie jak w twórczości Kijonki). W tym aspekcie niezwykle istotny jest właśnie obraz kobiet, szczególnie żony i matki. One są przecież pośredniczkami między sferami *sacrum* oraz *profanum*. Nieustanne przybliżanie się do kresu ludzkiej drogi, do Boga, będzie właściwie sensem twórczości kolejnego z poetów — Jerzego Szymika.

Jerzy Szymik



Zbliżenia

Zbliżając się do Domu...

Wydawać by się mogło, iż twórczość poetycka kapłana będzie najbardziej oczywistą i klarowną w kontekście rozważań dotyczących zagadnienia religijności. Kluczem do poezji księdza Jerzego Szymika jest przede wszystkim osobiste przeżycie spotkania z drugim człowiekiem, ze światem, jak również z sobą samym i z Bogiem¹.

Podobnie „wiersz rodzi się z doświadczenia” spotkania². Dopiero później pojawia się teologia, której zdaniem au-

¹ Do ostatniego ze spotkań ma dojść przez wiarę: „Mieć do czynienia z Bogiem możliwe jest w doczesnym porządku życia i poznania jedynie w przestrzeni wiary. Tylko wiara pozwala przełamać ślepotę na Boga, który jest wszak głównym bohaterem teologii [...]. Wiara szuka zrozumienia i pozwala rozumieć (nie wiedzieć, ale rozumieć [...]), dlatego też jest miejscem spotkania »Boga« z »rozumem« [...]. Wiara i teologia nie są tym samym [...]”. (J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1. Katowice 2011, s. 44). Myśl ta znajduje swoje zakorzenie w teologii Josepha Ratzingera (późniejszego Benedykta XVI), której Szymik poświęca ważne dzieło *Theologia benedicta* (będące również zapisem jego własnej myśli teologicznej). Inspirację rozważaniami Ratzingera odnajdujemy w części wierszy pszowskiego kapłana (zob. Śíp: *Ratzinger*, s. 312–314, Csid: *Wiersze Ratzingerowe*, s. 9–20). Wielu, w tym sam autor *Czułości, siły i drżenia*, uważa go za jednego z najwybitniejszych teologów XX wieku.

² J. СОСНОЎ: *Poetycka orkiestra symfoniczna (wstęp)*. W: J. SZYMIK: *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu. Wiersze z lat 1976–2000*. Kraków 2001, s. 15.

tora *Hilasterionu*, nie sposób oddzielić od poezji religijnej³. Szymik napisze: „Idea uprawianej przeze mnie teologii jest pokorna i śmiała zarazem: wszystko — teologię, poezję, życie — zjednoczyć w Chrystusie”⁴. Warto dodać do tych rozważań także refleksję Josepha Ratzingera, który twierdzi, że

teolog niekochający sztuki, poezji, muzyki, natury, może być niebezpieczny. Tu bowiem ślepotą i głuchotą na piękno nie jest sprawą drugorzędną, lecz może wycisnąć piętno także na teologii⁵.

Teologia i poezja nie stoją zatem w sprzeczności⁶. Łącząc je pojęcie „Słowa-Logosu”⁷. Według Szymika, „najwięksi teologowie są poetami i najwięksi poeci teologiami” (znajdą się tu Czesław Miłosz oraz Zbigniew Herbert)⁸.

Czym są zatem wiersze dla kapłana? Zdaniem Szymika, z pewnością nie są modlitewnikiem⁹. Wiersz przecież za-

³ *Wstuchując się w puls swojego czasu*. Z Ks. Prof. Jerzym Szymikiem rozmawiają Katarzyna i Mariusz Soleccy, Elwira Stachowicz i Edyta Zarzycka. W: J. SZYMIK: *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu...*, s. 417. Teologia przede wszystkim nie funkcjonuje w oderwaniu od języka. Szymik pisze: „[...] »każde mówienie o Bogu« jest już jakąś teologią w sensie szerokim [...], nadprzyrodzona rzeczywistość Boga jest w ogóle ujmowalna językowo, że jest w ogóle możliwe mówienie o Nim ludzkimi słowami, że Bóg faktycznie »wchodzi w język«”. J. SZYMIK: *Teologia w krainie pepsi-coli. Od teologii-nauki do teologii-mądrości*. Przedmowa bp A. Nossol. Warszawa 1999, s. 22.

⁴ Cyt. za: XXXIX *Rybnickie Dni Literatury*. „Gazeta Rybnicka” 2008, nr 10, s. 2.

⁵ J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 97.

⁶ *Wstuchując się w puls swojego czasu...*, s. 420.

⁷ *Ibidem*, s. 421. Obok poezji i teologii powinna się znaleźć jeszcze filozofia, której istotę dostrzega J. SZYMIK w *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 45.

⁸ *Ibidem*, s. 423–424.

⁹ *Ibidem*, s. 432.

wsze jest pewną kreacją, nie może być modlitwą, jak też nie jest nią poezja¹⁰. Z Bogiem nie rozmawia się tak naprawdę za pomocą wiersza, jak też z nikim innym, choć utwór może stanowić próbę takiego dialogu. Czemu więc może służyć poezja autora *Śmiechu i płaczu*?

Dla samego twórcy będzie to czasem jakiś rodzaj własnej autoterapii, potrzebnej w czasie wędrówki przez życie¹¹. Utwory Szymika to przede wszystkim wiersze na drogę, pozwalające na różne sposoby zbliżyć się do domu, do Domu Ojca, do samego Boga. W *One year later...* poeta zapisze zdanie, które można uznać za programowe nie tylko dla jego wyboru wierszy, ale i dla całej twórczości:

[...]

Kto by uwierzył, że z każdą sekundą

jestem bliżej Domu.

Śip: *One year later...*, s. 403

To zbliżanie się do kresu wiąże się ze zmaganiem z codziennością¹². Wpisuje się w nie wiele sfer, lecz tą bodaj najbardziej wrażliwą, dotykającą cielesności jest choroba.

¹⁰ Henri Bremond zauważył: „Poezja nie jest modlitwą, nie jest mistyką. Obie te formy kontaktu są nastawione jedynie na Boga i na Jego głównie działanie. Poezja jest związana z aktywnością o wiele bardziej ludzką, o wiele bardziej nastawioną na zewnętrzne powiadomienie”. (S. SAWICKI: *Sacrum w literaturze*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 24). Jerzy Kaczorowski napisał natomiast, że „źródłem [...] poezji jest przeżycie, ale przeżycie bardzo szczególne, dotyczące sfery, która jest obca normalnemu doświadczaniu naszej tu-ziemskiej ludzkiej egzystencji”. J. KACZOROWSKI: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze...*, s. 37.

¹¹ Zob. J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1., s. 428.

¹² Ta zaś staje się przedmiotem opisu poetyckiego, miejscem działania Boga. Literatura staje się świadkiem wiary. J. SZYMIK: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*. Przedmowa bp A. Nossol. Katowice 2007, s. 91.

Szymik opisuje swoje doświadczenie związane z chorobą serca w perspektywie mijającego roku, wspominając na początku noc sylwestrową¹³:

ognie sztuczne wysokie

wycinają niebu

miejsca chore:

[...]

zarodki cyklonu,

[...]

zostaje samo zdrowie

niebu: żyłki krwistej

czerwieni, fioletowe zacieki

na czerni atramentowej, plamistość

granatu

[...]

czeka nas rok szczęśliwy,

czas dobry

Śip: *Nowy Rok*, s. 399–400

Zapisuje również w swej pamięci dni spędzone w szpitalu. Był to czas szczególny, oktawa Świąt Wielkanocnych¹⁴:

Jest kwiecień,

Eloi.

Czas wypadających włosów,

czas przemienionego ciała

i stojącej w rzędach

¹³ Wiele wskazuje na to, iż jest to osobiste doświadczenie (choć autor *Nowego Roku* przeżywa, o czym świadczą inne utwory, także cierpienie czy śmierć swoich bliskich).

¹⁴ Warto wspomnieć, że kwiecień to także miesiąc urodzin poety. Osobistego zaś zmagania z chorobą serca trudno nie wpisać w perspektywę śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, uobecniowanych w ofierze eucharystycznej.

cierpliwych probówek
eucharystycznej krwi.
[...]

Kocham kwiecień,
Eloi,
a jest to już kwiecień późny;
oktawa Wielkanocy prawie,
czas wędrówek do Emaus
i cudownych połowów ryb.

Wolno pracują szemrzące kroplówki,
aparaty tlenowe. [...]

Dź: *Obrazy kliniczne*, s. 225–226

W momencie wspomniania zmartwychwstania Pańskiego, dla chrześcijan dnia zwycięstwa nad śmiercią, a także przemiany umęczonego ciała Chrystusa w ciało uwielbione, poeta doznaje bólu krzyża, wielkopiątkowego wołania: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34):

Eloi, Eloi, lema sabachthani

Dź: *Obrazy kliniczne*, s. 225

Ciało chorego również ulega „przeistoczeniu”¹⁵, choć nie jest to eucharystyczna *transsubstancjacja*¹⁶ (w której szczególnie uczestniczy kapłan), niosąca życie, jak krew — ratunek

¹⁵ W jednym ze swoich *Wierszy afrykańskich* Szymik przytacza bardzo ciekawe zdanie zaczerpnięte od Ryszarda Kapuścińskiego, wiążące się z doświadczeniem choroby:

[...] każdy ból — jest też przeżyciem mistycznym. Wchodzimy w świat, o którym jeszcze przed chwilą nie wiedzieliśmy, tymczasem on okazał się istnieć obok nas, aż w końcu zawładnął nami, staliśmy się jego częścią [...].

Cyt. za J. SZYMIK: Csid: *Victoria Falls (Mosi)*, s. 85.

¹⁶ Dla katolików jest to cudowna przemiana darów chleba i wina w postacię ciała i krwi Chrystusa.

w momencie transfuzji. Zamiast cudu wypadają włosy, w tym przypadku będące świadectwem upływającego czasu. Nawet nadchodząca wiosna, która ma przynosić, podobnie jak zmartwychwstanie, radość i chęć do życia, została jakby „skażona” charakterystycznymi dla śląskiego krajobrazu (stanowiącego jedynie tło wiersza) kwaśnymi deszczami i skarłatymi, „chorowitymi” drzewami:

Bo za oknem,
 Eloi,
 nabrzmiewają
 pąki rachityczne
 śląskich jabłoni.
 Spacerują dziewczyny,
 Eloi,
 w krótkich sukienkach. Roześmiane.
 Pada ciepły,
 brudny deszcz.
 Idzie wiosna

Dź: *Obrazy kliniczne*, s. 227

Rok wszakże rzeczywiście upłynął, przeniknięty Bożym błogosławieństwem, obfitością, którą symbolizuje moszcz winny (Rdz 27,28):

to był dobry rok,
 naprawdę.

1

Bóg nie doświadczał mnie bardziej niż w inne lata.
 Ociekałem moszczem. Jak sprawiedliwi znad potoku
Cedron,
 Z Ziemi Neftalego, spod rozciętych sykomor, spod
suchych figowców.

Ominęły mnie wody potopu.
 Nad moim domem nie zatańczył cyklon.
 Moich bliskich nie dotknęła zaraza.

Śip: *One year later...*, s. 401

Był to czas pozbawiony życiowych kataklizmów, o jakich można przeczytać w tekstach biblijnych. Osoba wypowiadająca się w wierszu (*porte-parole* Szymika) nie podzieliła losu Hioba i jego rodziny (Hi 1,19. 2,7), ani też nie uległa „wodom potopu”, jak ludzie za dni Noego (Rdz 6,17). Stało się tak zgodnie z proroctwem, które Mojżesz miał wypowiedzieć, odnosząc je do pokolenia Neftalego: „Neftali, łaską nasycony, pełen jest błogosławieństw Pana, morze i południe posiadzie” (Pwt 33,23).

Powraca także obraz kolejnego kwietnia:

Jest znowu kwiecień,
Eloi.

Jak co roku,
o tej słynnej porze,
kiedy to
drzewo migdałowe zakwita
i ociężała staje się szarańcza,
i pękają kapary.
Kiedy przerywa się srebrny sznur
i tłucze się złota czara.
I dzban rozbija się u źródła.
A w studnię wpada złamany kołowrót.

Dź: *Obrazy kliniczne. Po roku*, s. 256

Fragment ten to bardzo plastyczny opis starości, przemijania oraz śmierci człowieka, zaczerpnięty z *Księgi Koheleta* (Koh 12,5–6). Myślenie o niej nie ma prowadzić do stanu przygnębienia czy rozpacz. To raczej próba refleksji nad życiem, docenienia jego wartości, być może spojrzenia na nie jako na wspaniały dar:

A jednak i pomimo wszystko
być
wzrusza i zachwyca.
I nigdy dość w tej sprawie. Bo

wzrusza i zachwyca
 bezwstydnie, bez powodu
 właściwie. Bez gwarancji,
 że tak będzie za chwilę.
 Albo jutro.
 Więc najbardziej sensowna wydaje się
 modlitwa.
 I wiersz
 co też czynię.
 [...]

Dź: *Obrazy kliniczne. Po roku*, s. 257

W obliczu kruchości ludzkiego losu, jego niepewności, nieznanego jutra pozostaje modlitwa, a dla poety — także wiersz. W zacerpniętym od Eklezjasty opisie brakuje chyba najistotniejszego wersu, którego jednak dopełnieniem stają się utwory księdza Szymika. Gdy już „pękną kapary”, „zdążyć będzie człowiek do swego wiecznego domu” (Koh 12,5). Autor *Obrazów klinicznych* zanotuje:

[...]
 Choć już noc —
 — czarna, głucha, ślepa. Może ostateczna.
 Piękna. Migdałowa, ociężała, pękająca,
 srebrna, złota, rozbita, złamana.
 Po prostu piękna

Dź: *Obrazy kliniczne. Po roku*, s. 257

W perspektywie kwietnia nasuwa się, choć niewyraźna wprost, myśl o zmartwychwstaniu¹⁷. Wydaje się, że bez niej

¹⁷ Przejście przez śmierć („krew i kurz”) jest konieczne, natomiast zmartwychwstanie odnosi się szczególnie do momentu paruzji, nadejścia Chrystusa na końcu czasów. Wskazują na to słowa jednego z wierszy autora *Hilasterionu*:

Znów kwiecień — po wiekach;
 i krew z kurzem, losu słynna parszywość,

trudno byłoby mówić o pięknie starości, kresu życia, które ogłasza ta noc ostatnia, „pękająca [...], rozbita, złamana”. Potwierdzeniem tego mogą być słowa pełne nadziei, pochodzące z innego wiersza, które kapłan-poeta zaczerpnął z bogactwa tekstów liturgicznych:

Niebawem skończy się wędrówka
I dzięki Twemu zmartwychwstaniu
Wejdziemy w progi domu Ojca
Byś tam wieczerzał razem z nami.

Zi: *uczę się chodzić*, s. 86

Myśl dotyczącą akceptacji przemijania wyrażać może jedynie ktoś pogodzony z życiem, ale również z chorobą. Ktoś, kto „nauczył się z nią chodzić”¹⁸. Kiedy bowiem nadeszła, trzeba było podjąć próbę karkołomnych zmagani, wychodząc jej naprzeciw. Autor *Zupełnie inaczej* wyznaje:

uczę się chodzić
trzymam głowę prosto
zostawiam ślady wyraźne
na szlaku dla nieuleczalnie karkołomnych
ale nie o to chodzi

[...]

uczę się chodzić
wiernie i pracowicie

wiosna i czereśnie białe, calusieńkie w kwiatach.

Stąd pewność: On tu idzie

— jak z nimi wtedy, tak i z nami teraz —

ścieżką krwi, samym środkiem sadu.

H: *Był nissan, wiosna*, s. 71

¹⁸ Słowa o nauce chodzenia można odnieść nie tylko do choroby i pokonywania zmagani, ale i do tytułu pierwszego tomiku ks. Szymika *Uczę się chodzić*, co może wskazywać także na jeszcze inny aspekt — na stawianie pierwszych poważnych kroków w twórczości poetyckiej.

wdeptują stopy
 zły piasek
 goryczy i pogardy
 w szczeliny między
 kostkami bruku

uczę się chodzić
 a arytmia kroków
 bierze się z wyboistości drogi
 którą nie ja wybierałem
 [...]

Zi: *uczę się chodzić*, s. 86–88

Droga, na którą wstąpił poeta, to niełatwa wędrówka przez życie, choć trudna (nie tylko ze względu na chorobę) i mimo podobieństwa do tej znanej z wiersza księdza Jana Twardowskiego¹⁹, niewybrana świadomie. Z pewnością wszakże człowiek w twórczości Szymika sam jest „drogą prowadzącą ku Bogu”²⁰. Bóg zaś wychodzi mu na spotkanie:

uczę się chodzić
 bez wiary że dojdę
 za to z wiarą

¹⁹ Zaufałem drodze
 Wąskiej
 takiej na łeb na szyję
 z dziurami po kolana

J. TWARDOWSKI: *Zaufałem drodze*. W: IDEM: *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932–2004*. Zebrała, oprac. i posłowiem opatrzyła A. IWANOWSKA. Warszawa 2004, s. 516.

²⁰ J. SOCHOŃ: *Poetycka orkiestra symfoniczna (wstęp)...*, s. 7. Człowiek podejmuje również drogę Chrystusa, jak pisze poeta:

oto jest droga twoja:
 ścieżka stroma
 ze śladami męki na poboczu

Csid: *Wielki Tydzień. Ciemnica*, s. 32

że dzielność odrywania stopy od ziemi
 na przekór wbrew i pomimo wszystko
 nie jest bez znaczenia dla Najwierniejszego
 gdy przyjdzie do mnie
 po skamieniałej wodzie
 wszak przebito Mu serce
 ale nie połamano goleni
 i — choć się rumienię
 od ciężaru i bezbronności słowa —
 kocha

Zi: *uczę się chodzić*, s. 88–89

Zarówno podjęcie drogi, jak i ostateczne złączenie się z Bogiem wymagają wiary²¹, poddawanej nieustannej próbie²². Musi być ona jednak na tyle silna, by jezioro stało

²¹ Nie wystarczy bowiem sama wiedza teologiczna, co zauważa Szymik, ale konieczna jest stałość:

Boże, wzywany teraz [...], wysłuchaj modlitwy,
 teologa:
 czymkolwiek ona jest,
 pozwól wytrwać przy Tobie

Csid: *Teologia*, s. 72

Wiarę pojmuje pszowski kapłan przede wszystkim jako łaskę, jak czytamy w wierszu *Wiara i czułość*:

Jest łaską — wiara.
 Niewiele więcej o niej wiemy.
 Wyprosić ją, wyżebrać,
 chronić z czułością.
 [...]

Csid: *Wiara i czułość*, s. 29

Bliskie wydaje się poecie również zdanie zapisane w *Theologia benedicta*, iż „wiara jest nadzieją na miłość, która nie przeminie”. J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 3. Katowice 2015, s. 24.

²² Benedykt XVI napisze, iż „wiara [...] pomaga nam uznać, że życie ludzkie jest godne tego, by w pełni je przeżyć, także wtedy, gdy jest osłabione cierpieniem” (BENEDYKT XVI: *Posynodalna adhor-*

się jak skała, po której da się bezpiecznie przejść. Wówczas dopiero możliwe będzie spotkanie z Chrystusem. Wtedy też miłość Boża płynąca z krzyża obezwładni i „przygniecie” niczym kamień.

W kontekście owej niezwyklej potęgi miłości warto zatrzymać się przy wierszu *Jak śmierć jest potężna. Wspomnienie*, będącym spojrzeniem na chorobę własną i tę dotykającą bliskich, kolegów z otoczenia. Mimo iż wszyscy oni nie żyją, obraz śmierci wyłaniający z utworu nie może przerażać. Świadczy o tym już sam tytuł wiersza, stanowiący niedokończoną frazę z *Pieśni nad Pieśniami*: „[...] bo jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8,6). Podobnie niemoc wynikająca z nieodwołalnych praw rządzących światem zostaje złagodzona zwrotem do Boga (niebędącym oznaką zwątpienia), wskazaniem celu wędrówki:

[...] najbliżej:

1° Ciemna plama słonej wilgoci na mojej koszuli.

Na wysokości

serca. Łomocze, oszalałe, pod spraną flanelą

Ad. 10 wysycha, płowieje, nie boli. Nie da się zatrzymać
tej wilgoci —

prawa fizyki, prawa życia, prawa śmierci.

I jeszcze bliżej:

Boże mój, Bożej mój...

CB: *Jak śmierć jest potężna. Wspomnienie*, s. 103

tacja apostołska „*Verbum Domini*” *Ojca Świętego Benedykta XVI do biskupów i duchowieństwa, do osób konsekrowanych i wiernych świeckich o Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* [przekład polski]. Katowice 2010, s. 160). W innym wierszu, nawiązującym do twórczości Zbigniewa Herberta, poeta wskaże również potrzebę wierności w doświadczeniu, jakim może być choroba:

Musisz też oddać coś ze swojej krwi. Taki jest los

losu związanego

z Bogiem. Musisz dać siebie.

Csid: *Wiersz o pożytkach choroby. Lekcja Herberta*, s. 26

Nauka chodzenia, o jakiej pisał autor tomu *Zupełnie inaczej*, wiąże się więc nie tylko z podjęciem drogi życiowej, ale i z przyjęciem ciężaru choroby, ze zmaganiem i z godzeniem się z nią w codziennym funkcjonowaniu. Ona istotnie zbliża do Domu, do Ojca.

Między świętością a codziennością

Jaki więc jest ten Bóg, do którego się zdąża? Autor *Zupełnie inaczej* przedstawia Go jako Tego, którego obecność skrywa tajemnica, którego bliskości doznaje się najintensywniej, mocując się z Nim (oraz z sobą, „uczząc się chodzić”), tak jak biblijny patriarcha Jakub (Rdz 32,25–33):

[...]

Tylko ściętno w stawie biodrowym poraził przeciwnik.

[...]

Tajemniczy prosi:

— Puść mnie, bo już wschodzi zorza

[...]

Przewaga zranionego wyraża:

— Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz (czyli walka służy poznaniu — jest świadom niezwykłości Tamtego).

I rozmowa wyczerpanych o imionach (czyli z mocowania powstaje wzajemna bliskość).

I pobłogosławił go na owym miejscu.

A Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, czyli Oblicze Boga, mówiąc:

Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocalałem życie.

Scena walki, jaką podejmuje Izrael, jest niezwykła. Jakub wręcz narzuca się Bogu, mając świadomość, że już kiedyś w innych okolicznościach skradł błogosławieństwo mające przypaść Ezawowi, było ono jednak niezasłużone²³. O obliczu Tego, którego miał zobaczyć, nie wiemy jednak niczego.

Próbując odpowiedzieć na pytanie *Czy, gdzie i jak jest Bóg?*, poeta zauważył:

Tylko z tyłu Go zobaczysz,
tylko wiarą dotkniesz,
po owocach rozpoznasz,
po szmerze łagodnym.

Potem
jest to zawsze jasne:
że był, że Go nie było.
Ale póki co, kiedy trwa sprawa i pytanie,
żaden znak nie będzie ci dany
poza znakiem Jonasza,
poza śmiercią i życiem.

H: *Czy, gdzie i jak jest Bóg?*, s. 72

Rozpoczynająca wiersz strofa przypomina dzieje Mojżesza i Eliasza. Pierwszy z proroków widział przechodzącego Boga jedynie z tyłu (Wj 33,18–23), drugi zaś rozpoznał Jego nadejście po „szmerze łagodnego powiewu”, lecz sam zakrył twarz przed Nim (1 Krl 19,11–13). Przywołanie tych starotestamentalnych scen ma przypomnieć o tym, że poznanie Stwórcy możliwe jest przede wszystkim dzięki wierze kształtującej się na drodze życiowego doświadczenia. Możliwe są na niej zarówno upadki:

²³ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich. Częstochowa 2011, s. 94.

Bóg nas opuścił, jak opuścił Jezusa na drzewie

Csid: *Słowiki, maj/czerwiec 2009. Czy Bóg nas opuści?*

(*lekcje jasności; wersja 1*), s. 60

— jak i okresy stabilizacji przekonań:

Bóg nas nie opuści, jak nie opuścił Jezusa na drzewie

Csid: *Słowiki, maj/czerwiec 2009. Czy Bóg nas opuści?*

(*lekcje jasności; wersja 2*), s. 62

Dlatego też wiarę pszowski kapłan definiuje następująco:

Ona

zawiera ten rodzaj pewności,

który stabilizuje uczucie,

rozjaśnia umysł.

I studzi krew. I ją rozpala

Csid: *Wiara*, s. 59

Nie da się wszakże Boga sprowadzić wyłącznie do swoich oczekiwań czy wyobrażeń. Toteż najważniejszymi znakami danymi człowiekowi są śmierć i zmartwychwstanie, których prefigurację stanowi historia Jonasza, lecz „oto tu jest coś więcej niż Jonasz” (Mt 12,41).

Według Szymika, oblicze Boga codzienności, Chrystusa „ludzi zwyczajnych” to często wizerunek z Golgoty:

[...]

Bo Bóg ma teraz inne twarze,

inaczej wygląda, inne głody odczuwa

i w inne wtapia się pejzaże.

Ma podkrążone oczy i bruzdy na twarzy,

jak ziemia rozorana,

nasz Bóg bez lichtarzy:

jest milczeniem tramwaju

i skowytem wolności

trzymanej na smyczy

tak jak kiedyś,
 gdy z krzyża Bóg krzyczał.
 Znów krzyczy.

Usch: *Widziane jesienią*, s. 41

W ten sposób poeta-kapłan dotyka tajemnicy Bożego wcielenia. Chrystus przyjął ludzkie ciało, a przez nie doświadczył bólu i cierpienia. Ów brak lichtarzy to właśnie symbol odarcia ze świętości i zbliżenia się do człowieka²⁴. Tajemnicę życia i śmierci Syna Bożego dopełnia najbardziej niezwykle wydarzenie — zmartwychwstanie (czego wyrazem były już kwietniowe wspomnienia).

Dla katolików tajemnica Paschy Chrystusa uobecnia się w każdej Eucharystii. Pozwala ona w najbardziej doskonały sposób zbliżyć się do Boga i z Nim się zjednoczyć. Szymik we wstępie do jednego z tomów poezji napisze: „Bóg w śmierci i zmartwychwstaniu Syna, w Eucharystii jest Bogiem najgłębiej obecnym, najbliższym. [...] *hilasterion* — to Syn”²⁵. Eucharystia stanowi największą wartość w życiu

²⁴ Szymik, znajdując zakorzenie swych myśli w teologii Ratzingera, wskaże istotę tego zbliżenia, polegającego na współodczuwaniu cierpienia ludzkiego: „Współcierpienie jest możliwe, ponieważ współczucie Boga ma ciało. Nazywa się ono: biczowanie, cierniem ukoronowanie, ukrzyżowanie, grób, Współczucie Boga wstąpiło w nasze cierpienie dzięki wcieleniu i w ten sposób stało się współcierpieniem”. J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 250.

²⁵ J. SZYMIK: *Hilasterion 2 (wstęp)*. W: IDEM: *Hilasterion*. Wiersze z lat 2009–2014. Katowice, s. 10. Poeta, przywołując także myśli Benedykta XVI, tak tłumaczy pojęcie użytego przez siebie greckiego słowa: „[...] *hilasterion* [...] »przebłagalnia« [...]. Miejsce, na którym ukazuje się Jahwe, w obłoku, »punkt styczności« Boga i człowieka, miejsce tajemniczej obecności Najwyższego — Bóg stawał się tu bliski, jak tylko było to możliwe w stworzonym świecie. [...] Jezus Chrystus [...] On jest *hilasterion* [...] w swoim Krzyżu włącza grzech w miłość Bożą i w niej go gładzi” (ibidem, s. 7–8. Zob. też IDEM: *Theologia benedicta*. T. 2. Katowice 2012, s. 31–52). Z kolei relacja pomiędzy Eucharystią a Zmartwychwstaniem jest istotna dla

poety-kapłana, który może ją w tak szczególny sposób celebrować:

Próbując unieść
ciężar tajemnicy
tańczą litery mszału
cieniem bocznej nawy
idzie Chrystus zmieniony
jakby z krzyża zdjęty
z czerwoną stułą
na otwartych ranach
widzę rdzawe ślady.
Potrzebne bandaże!
Ale organy głośzą
mój krzyk znad ołtarza
od zdziwionych kamieni
uczę się milczenia
[...]

Usch: *Zmartwychwstanie*, s. 74

Autor wiersza *Zmartwychwstanie* wyraźnie daje do zrozumienia, że wobec największych tajemnic pozostaje jedynie milczenie. Człowiek, nawet duchowny, nie jest w stanie pojąć myślą Bożego działania. Bóg sam dokonuje cudu, wie niejako, co do Niego należy. Pragnie nakarmić uczniów (Szymik nawiązuje tu do fragmentu Ewangelii, umieszczonego w motcie utworu — J 21,1–14):

[...]
Pan Jezus robi swoje
po męsku i z wprawą:
na białym płótnie

Ratzingera. Szczególne znaczenie ma fakt otrzymania przez niego chrztu w Wielką Sobotę (IDEM: *Theologia benedicta*. T. 2..., s. 250–251). Podobnie i Szymik nie bez powodu zwraca się ku Wielkanocy, łącząc ją także z czasem własnych narodzin.

poplamionym winem
szykuje śniadanie

Usch: *Zmartwychwstanie*, s. 74

Zbliżenie do Boga dokonuje się więc i w byciu kapłanem. To dla samego poety znacząca wartość²⁶. Jego zdaniem, powołanie należy realizować, naśladować w tym Mistrza z Nazaretu, czyli z właściwą Mu cierpliwością i posłuszeństwem w przyjmowaniu krzyża. Kilka z Jego imion to:

[...]
cierpliwa wytrwałość
wewnętrzna aktywność
czynna gotowość
niewzruszona wierność
hypomonè

Zn: *Niewiasto, oto syn Twój*, s. 182

Warto zwrócić uwagę na znaczenie użytego przez poetę greckiego czasownika *hypomonè*, odnosząc je, w szerszym niż przytoczone wyjaśnienie kontekście, do postawy, jaka ma cechować kapłana:

Być chrześcijaninem oznacza gotowość do znoszenia cierpień ze względu na Jezusa, według normy, jaką On przez swoje życie ukazał. Królestwo, mające nadejść z paruzją (por. Dz 1,11), przyniesie koniec cierpień, lecz nie teraz, ale w przyszłości, która leży w nieokreślonej dali. Paweł w przedstawieniu Łukasza w *Dziejach Apostolskich* wypowiada to słowo jako ten, który je w swoim życiu już sprawdził. Zapowiedź Pana, że uczyni go

²⁶ Niosąca szczęście i radość (CB: *Dwadzieścia pięć lat kapłaństwa*, s. 35). Szymik powie też: „Bycie księdzem [...] to największa przygoda mojego życia”. Cyt. za: P. SKOWRONEK: *Spotkać się w słowach... o twórczości literackiej ks. Jerzego Szymika*. Przedmowa K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Kraków 2008, s. 31.

swoim świadkiem w cierpieniu (9,16), została wypełniona. Określona czasownikiem „*emménein*” postawa w Dz 14,22 zawiera elementy postawy „cierpliwej” wytrwałości („*hypomonē*”) zgodnie z innymi miejscami Nowego Testamentu, gdzie ona występuje w formie czasownika lub rzeczownika²⁷.

Autor wiersza *** *tłumaczę nie tobie* dokonuje także charakterystyki kapłaństwa, wskazując trudne momenty tej posługi:

warto zmieniać w pośpiechu parafie
zawsze na krótko i nigdy do końca
w cieniu tych
którzy budują
rodzą
i mają prawdziwe problemy
i tych na których się stawia
warto
kilka konfesjonałów
parę szpitali
i trzy lub cztery sutanny
warto zasypiać
wrośniętym tylko w swoje nieposłuszne ciało
[...]

Zi: *** *tłumaczę nie tobie*, s. 91

Życie duchownego wiąże się z częstą zmianą miejsca, nie z wysuwaniem się na plan pierwszy wobec ludzkich problemów, lecz z towarzyszeniem im. „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem”²⁸. Są więc pośrednikami między

²⁷ S. PISAREK: *Idea „trwania” (proskartérésis) w Dziejach Apostolskich*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989, nr 22, s. 213.

²⁸ Słowa te wygłosił do polskiego duchowieństwa Benedykt XVI (Warszawa, 25 maja 2006 roku). Przebywanie kapłana wśród

świętością a codziennością, sami doświadczając obu tych sfer²⁹. Stąd częsta ich obecność w konfesjonale i szpitalach,

ludzi nawiązuje też do wspólnotowego wymiaru przeżywanej wiary. (Zob. przypis 16, J. MARIAŃSKI: *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*. Lublin 2014, s. 63).

²⁹ O przekonaniu o swoim powołaniu, wyjściu do drugiego człowieka, także młodego, będącego w fazie buntu i poczucia beznadziejności życia, pisze Szymik z perspektywy radomskiego dworca:

[...] Grupa nastolatek
z kolczykami na językach, z przekutymi brwiami,
z czarnym fioletem na wargach,
zawodzi swój psalm, modlitwę i skargę na straszność świata:
że „dorosłe dzieci mają żal. Za kiepski przepis na ten świat”.
I glanami, delikatniutko, w radomski beton.
Nie mieć żalu ani do nich, ani do Boga, być księdzem,
jechać w noc.
Chce, bym szedł za Nim właśnie po to:
dla nich.

H: *Radom*, s. 56

W kontekście tego utworu warto przywołać analizę Haliny Mielickiej, która charakteryzując postawy młodych ludzi wobec religii i wiary, wymieniła jako główne tendencje: „[...] indywidualizm, odpowiedzialność za styl życia (prywatyzację), zróżnicowaną tożsamość oraz zrelatywizowaną sytuacyjnie moralność (selektywność)”. Cyt. za: J. MARIAŃSKI: *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*. Lublin 2014, s. 75. Stąd być może ewangelizacyjny wymiar ma również inny wiersz z tomu *Hilasterion*, którego przyczynkiem stał się planowany w Warszawie koncert zespołu *Coldplay*:

Pomiędzy reklamą
a pierwszymi akordami
neurotycznej gitary Jonny'ego Bucklanda,
słyszę Pana, słuchając radia w Białymstoku,
słyszę Go wyraźnie, jakbym słyszał ciebie,

wyrzeczenie się samych siebie, a nawet poczucie osamotnienia czy bezdomności³⁰, jak zaświadcza poeta w innym utworze:

bezdomny
godzinami
w domku konfesjonale
rozdaje przebaczenie
jak paczki pod choinkę.
[...]

Zn: *Wigilia*, s. 188

Konfesjonał, w którym odbywa się spowiedź, jest „narzędziem” szczególnym — „stetoskopem” pozwalającym zbliżyć do siebie rzeczywistości *sacrum* i *profanum*. Sam Bóg przez ucho kapłana przykładają niejako swoje ucho do kraty konfesjonału. Jak wyznaje Szymik swoim penitentom,

Przykładam bowiem nieraz ucho do kraty konfesjonału,
[...]
I słucham szeptów stamtąd.
[...]

na mój szept odpowiada:
nie bój się,
chcę, byś ich łowił.

H: *Coldplay. Słuchając radia, w Białymstoku*, s. 34

³⁰ W jednym z wierszy Szymik pisze o Boskim poleceniu wobec kapłanów:

Bądź samotny z samotnymi, prosi.
Dzięki tobie samotnemu nie będą sami ze śmiercią.
Potrzebujemy ciebie takiego, Ja i oni, powiada.
Godzę się [...] [..]
[...]

Csid: *O bezżenności, z Bogiem*, s. 77

Bóg jest wtedy blisko,
na odległość stetoskopu-kraty,
życiodajnego tchnienia.

CB: *Stetoskop, konfesjonał*, s. 45

Nie do przecenienia jest również bliskość samego duchownego z wiernymi, stająca się doświadczaniem nie tylko mistycznym, ale też wyrażającym niezwykłość w prostocie słów powodujących ludzką przemianę:

Czasem słyszę, jak ich głosy szeleszczą w mojej krwi,
jak mówią do siebie przeze mnie:
przebaczam, nie umieraj.
Bądź.
Idź.

CB: *Stetoskop, konfesjonał*, s. 46

Istotą kapłaństwa jest, według autora *Zupełnie inaczej*, wiara w sens powołania, szczególnie zaś w moc płynącą z Eucharystii (dającą radość — zob. CB: *Pewność*, s. 27) mimo możliwego odrzucenia przez część ludzi:

[...]
warto pić z kielicha
na oczach tych
którzy nie rozumieją
że dałeś wszystko
i dlatego potrzebujesz miłosierdzia

Zi: *** *tłumaczę nie tobie*, s. 91

Eucharystia, chwila powtarzającego się cudu, to moment najpełniejszego dla autora *Lipca* zjednoczenia z Bogiem. Równocześnie jest ono czymś przenikającym codzienność, dziejącym się w konkretnym czasie i miejscu:

jest 18.20, drugiego lipca 1997 roku.
[...]

na pierwszym planie,
w odległości 40 centymetrów od oczu, Hostia.
[...]

[...] Kończy się letni dzień
w niedużym
miasteczku południowej Polski. Chleb staje się Ciałem.
Rdzawe
wieżyczki ratusza, dalej doliny, jeszcze dalej dębowe
aleje, na horyzoncie
siny zarys gór.

W tle niebo.

[...]

Podnoszę wino, które stało się Krwią.

Niech się rozleje przed otwarte drzwi, niech
zaczerwieni świat po horyzont. Niech ta

Krew przebarwi
wieczne światło, rachityczną zieleń, doliny i dęby.

Niech je ocali,
zbawi.

Śip: *Lipiec*, s. 343–344

Moc płynąca z przeistoczenia chleba i wina w ciało i krew Chrystusa ogarnia przestrzeń ziemskiej rzeczywistości, mając nieść uzdrowienie i ratunek dla świata, dla tego, co mimo pozornego piękna krajobrazu jest w nim skarłate oraz chorujące.

Miłosne zbliżenia

W wierszu *Miłość* również odnaleźć można potwierdzenie przenikania się sfer *sacrum* i *profanum*. Przygotowanie do sprawowania liturgii poeta wymienia jednym tchem w otoczeniu wielu, jak się zdaje, nieprzystających do niej czynności:

Opłukuję twarz z żelowej pianki.
Odpalam *windows xp*.

przenikać każdy dzień ludzkiego życia oraz najważniejsze decyzje, również te dotyczące przyszłości³¹. Kapłan, obserwując małą dziewczynkę Marysię w czasie gry w piłkę, napisze:

Masz osiem lat,
koński ogon *à la* Camoranesi
i podrabianą koszulkę reprezentacji Brazylii na sobie.
I wszystko przed sobą.

[...]

Widzę, jak pewnego dnia
dotykasz jedwabistej miękkości białej sukni
albo szorstkiego brzegu habitu.
Jak On zechce, bądź wolna.

Widzę też, jak
dotykasz tych, których Ci powierzy.
Jak dobrą będziesz kobietą.

CB: *Gra w piłkę. Wczesny wieczór, latem*, s. 40

Podkreślenie przenikania przez Boga w duchu wolności ludzkich planów i dążeń prowadzi do ukazania jednej z najważniejszych prawd, jakie wyrażone zostały w poezji księdza Szymika. O Bogu można powiedzieć nie tylko, że Jego oblicze skrywa tajemnicę. Przede wszystkim jest Miłością (1 J 4,16³²), która nigdy się nie narzuca. Być kochanym, według Szymika, to właśnie

³¹ Mowa tu o „Oku Boskiej Miłości” i „obrazie Boga — Kochającego Świadka”. J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 273.

³² *Deus caritas est* (Bóg jest Miłością) to tytuł pierwszej encykliki Benedykta XVI (nawiązanie do 1. Listu św. Jana), której rozważania znajdują współbrzmienie z poezją Szymika (zob. BEDEDYKT XVI: *Encyklika „Deus caritas est” Ojca Świętego Benedykta XVI do biskupów, prezbiterów i diakonów, do osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich o miłości chrześcijańskiej* [przekład polski]. Kraków 2006). W dowód wdzięczności za tekst encykliki poeta dedy-

być tak
 jak bywa Bóg
 zawsze cały
 i jakby trochę w cieniu

Usch: *Miłość III*, s. 56

Bóg jest Miłością czystą, „bez domieszek” (CB: *Nowe Przygody Mikołajka*, s. 37), niewinną, delikatną (w pewien sposób dziecięcą) i pełną dyskrecji. Daje się doświadczyć szczególnie w momencie wejścia z Nim w konkretną relację:

Jest On bowiem z niespotykaną poza Nim dyskrecją:
 nikt i nic tak dyskretnie nie jest jak On jest.
 [...]

Ale
 kiedy skrada się miłość,
 niepewna samej siebie,
 na łamliwych łapkach,
 twoja czujność niech rośnie:
od tych bywa nalezion,
którzy go nie kuszą (Mdr 1,2a)³³

H: *Czy, gdzie i jak jest Bóg?*, s. 72

Miłość sama pozwala się znaleźć. To dlatego opisane już wcześniej zdążanie do Domu jest wynikiem ciągłego „przyciągania” człowieka przez samego Boga³⁴. Joseph Ratzinger z kolei napisze:

kuje papieżowi jeden ze swoich wierszy (CB: *Prawda. W drodze do Lublina*, s. 17–18).

³³ Autor wiersza cytuje Biblię w przekładzie Jakuba Wujka.

³⁴ W swoich wspomnieniach Szymik odnotuje: „Bóg misteryjnie (Łaska działa jako Łaska, nigdy inaczej) »porusza serce«, »dotyka« najgłębszego punktu człowieczeństwa, odpowiadając na pytania o śmierć, o miłość, o szczęście — czyli ostatecznie o siebie Samego (bo są to pytania o Boga) [...]”. *Sługa naszej radości. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Jerzemu Szymikowi*. Red. G. PARDUBICKA, G. SEIFERT-KNOPIK, I. SKORBAK. Katowice 2015, s. 208.

Kiedy Boski Logos, wcielone Słowo porusza serce, dotyka wtedy tego najgłębszego punktu egzystencji człowieka [pragnienia nieutrącanego szczęścia, nieśmiertelnej miłości – przyp. J.Sz.]. Wtedy człowiek nie tylko odczuwa, wtedy w swym wnętrzu widzi: To jest właśnie to; to ON, na to czekałem. Jest to pewnego rodzaju rozpoznanie. Bo ku Bogu, ku Logosowi zostaliśmy stworzeni i nasze serce jest niespokojne, jak długo [Go – D.Ch.] nie znajdzie [...]³⁵.

Autor *Pocztówki* wskazuje, że to właśnie za odwieczną, nieskazitelną miłością stale się tęskni. Pełnia jej znajduje swoje odbicie w Bogu:

[...]
Myślę o Tobie nieustannie.
Myślę, że to jest miłość.

CB: *Pocztówka*, s. 20

Poeta umacnia się w tym przekonaniu, wyrażając pewność:

To musi być miłość –
cóż by to było innego?
[...]

CB: *Pewność*, s. 27

Miłość, według Szymika, wiąże się przede wszystkim z ofiarą Chrystusa, dlatego też jest:

Szalona, niebezpieczna, jedyna.
Tryska jak ropa i krew z wnętrza Boga,
Z Jego istoty i ran

Dż: *Bóg jest miłością* (1 J 4,8), s. 228

³⁵ J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 47.

Staje się ona zatem nie tylko niebezpieczna, ale przypomina także ciężką chorobę, prowadzącą do śmierci. Miłość wymaga poświęcenia, do samego końca³⁶:

Boże,
wykończy nas ta miłość,
wykończy.
Ukrzyżuje

Śip: *Choroba, Brak leku. Modlitwa*, s. 309

Autor *Dotyku źrenicy* tłumaczy więc dobitnie, że

Miłość boli.
Im więcej miłości,
tym bardziej.
Niekoniecznie odwrotnie

Dź: *** *Miłość boli*, s. 243

Dzięki *hilasterion* możliwe jest jednak bliskie zjednoczenie Boga i człowieka we wspólnym przeżywaniu cierpienia. Bóg „współuczestniczy w cierpieniu... bo kocha”³⁷:

³⁶ O miłości, w której potrzeba ofiary, aby można było dostrzec owoce, pisze autor *Czułości, siły i drżenia* w jednym z wierszy poświęconych relacji kobiety i mężczyzny:

[...]
Powtarza: ufam Ci. Niech płynie czas,
niech się dzieje.
Sakrament jest prawdą.
Ty możesz wszystko.
Możesz wskrzesić to, co teraz jest
miażdżone i umiera
istnieje jedna prawda:
zasada ziarna,
które musi umrzeć,
aby przynieść owoc

Csid: *Kobieta i mężczyzna*, s. 12–13

³⁷ J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 1..., s. 254.

Myślałem o poranionym Bogu,
[...]
Myślałem o mojej miłości,
wiedząc, że z moich spraw tylko ona jest Go godna.
[...]

CB: *Abbazia Sant'Antimo*, s. 94

Siła miłości, płynąca z drzewa krzyża, tak naprawdę przynosi ocalenie:

Są rany, jest miłość —
i ta nas ocali,
zachowa od złego.

CB: *Abbadia Ardenga. Lipcowa noc*, s. 88

Dopełnieniem jej, wiążącym się z uzdrowieniem z ran, jest miłosierdzie, którego potrzebuje każdy człowiek. W wierszu *A przecież Cię pragnę*, poprzedzonym mottem z Ratzingera:

„bez konfrontacji z potęgą samotności
nie ma doświadczenia Boga”

CB: *A przecież Cię pragnę*, s. 19

— złożona zostaje bardzo jasna deklaracja:

Potrzebuję przebaczenia i wiem,
że jest to równie ważne dla Ciebie.

Stwórz mnie
miłosierdziem
na nowo

CB: *A przecież Cię pragnę*, s. 19

Zdaniem Szymika, Bóg oczekuje od człowieka zdolności przebaczenia, na które i sam człowiek liczy. Poeta napisze jednak stanowczo:

[...]

Nie wierzę w rozpacz.

Wierzę w niewysławione miłosierdzie Boga.

CB: *W Utah*, s. 104

Jednocześnie zdaje się przypominać, że niezależenie od różnych ludzkich wyborów

[...]

Bóg Cię i tak kocha

Usch: *Miłość I*, s. 54

Dzięki tej pewności możliwe jest miłosne zbliżenie we wzajemnej relacji. Miłość i miłosierdzie — to jedne z ważniejszych haseł w, nie tylko poetyckim, alfabecie pszowskiego kapłana.

Przez Maryję

Zgodnie ze słowami Benedykta XVI, będącymi jednym z mott otwierających tomik Szymika, zatytułowany *Czułość, siła i drżenie*,

Maryja jest owocem i znakiem czułości Boga

Csid, s. 5

Odgrywa ona szczególną rolę w pośrednictwie między Stwórcą i człowiekiem. Staje się też uosobieniem wszystkich matek, tak istotnych przecież w życiu każdego dziecka, ale nie tylko dziecka³⁸. Sama jest wszakże Bożą Matką. Przypomina o tym poeta w swojej wykładni cudu narodzin Chrystusa:

³⁸ Zob. S. MROZEK: *Dlaczego z Maryją przez życie*. Kraków 2013, s. 26.

Logos się skurczył (słowo stało się „krótkie”);
Duch osłonił Dziewicę; Bóg się zadomowił.

Csid: *Godzę się; włócznie drży*, s. 11

Miriam była świadoma skierowanej ku Niej miłości, godząc się na przyjęcie woli Bożej, co oddają najlepiej pełne radości słowa *Magnificat*³⁹. Poeta, powołując się na komentarz do tego hymnu uwielbienia, umieści w jednym ze swoich wierszy zdanie:

[...]
„Radość jest świadomością bycia kochanym tak głęboko,
iż odczuwa się
niepohamowaną potrzebę kochania, odpowiedzenia
na miłość otrzymaną ponad
wszelką miarę miłością ofiarowaną bez jakichkolwiek
zastrzeżeń i warunków”.

CB: *Z lektur (1)*, s. 28

Autorowi *Uczę się chodzić* szczególnie bliski jest wizerunek Matki Bożej Uśmiechniętej z pszowskiego sanktuarium⁴⁰:

[...]
podtrzymujesz nadzieję
[...] i mnie
i raz kpisz tym uśmiechem
raz to jest życzliwe
innym razem tajemne
zawsze urokliwe.
Ale głupio Cię chwale —
bywało już lepiej.
[...]
daj wypocząć przy Tobie

³⁹ Bóg, jak pisze Stanisław Mrozek, „wszystko na tej ziemi zaczyna przez Maryję”. Ibidem, s. 11. Zob. też ibidem, s. 75.

⁴⁰ „Bądź pozdrowiona, nasza Pszowska Pani”, powie poeta kapłan. Dż: *Koncert organowy w kościele NMP w Pszowie*, s. 279.

jak teraz
tak w niebie.

Usch: *** *Maryjo w bezruchu*, s. 60⁴¹

Uśmiech Niepokalanej zdaje się pokonywać przestrzeń pomiędzy świętością a codziennością, przynosi ukojenie. W nim można się zakochać, bo właśnie on ma prowadzić do Chrystusa. Maryja sama nigdy nie wysuwa się na pierwszy plan, dlatego też swoją *Litanie* Szymik zakończy wezwaniem⁴²:

Módl się za nami, Matko
abyśmy jak Ty, umieli być cieniem Jezusa.

Módlmy się:
Prosimy Cię, Boże,
abyśmy tak zakochani w Tobie
jak Twoja Matka
utonęli kiedyś w Twoich ramionach.
Przez jej Syna. Amen.

Usch: *Litania*, s. 65

Nie do końca wiadomo, co spowodowało uśmiech Maryji lub też — jaka jest jego cena, czy jest czymś okupiony. Poeta zapyta:

⁴¹ Fragment ten wpisuje się dobrze w słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II, iż „Sanktuaria maryjne to m.in. [...] jakby dom matki, miejsce zatrzymania się i odpoczynku na długiej drodze, która prowadzi do Chrystusa” (cyt. za: S. MROZEK: *Dlaczego z Maryją przez życie...*, s. 65). Na uwagę zasługuje także inne stwierdzenie przytoczone przez Mrozka: „Sanktuaria Matki Bożej to kliniki Matki Bożej. Tu dokonują się uzdrowienia duszy i ciała”. Cyt. za: *ibidem*, s. 65.

⁴² Zob. *ibidem*, s. 15, 71. W *Theologia benedicta* czytamy: „Maryja jest wielka dlatego właśnie, że zabiega nie o własną wielkość, lecz Boga. Jest niewiastą nadziei. Ona jest kobietą wiary. Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, jej wola idzie w parze z wolą Boga”. J. SZYMIK: *Theologia benedicta*. T. 3..., s. 224.

[...]
 Matko Boska
 czym płacisz za ten
 mądry uśmiech?
 co Ci kaleczy serce
 pod starym płótnem?
 widziałas już tyle
 [...]

Usch: *Uśmiechnięta*, s. 61

Doświadczenie bólu skrywa płótno obrazu, czyniąc uczucie niewidocznym dla oczu. Jego zapowiedzią jest już zarówno moment porodu, jak i wszystkie następujące później wydarzenia, zbliżające do Maryi każdą matkę, także matkę poety. Kontemplując obraz *Dziewica i Dziecko* Sandra Botticellego, Szymik zauważa:

Dziewica ma twarz kobiety naznaczonej połościem,
 świadomej mocy i
 pozaziemskiego wdzięku.

Twarz kobiety [...]

[...] Dla

której zostawia się wszystko i zmienia życie.

[...]

Zapamiętać tę twarz na tle jasnego błękitu, tę obolałość
 ciała po porodzie,
 cynobrową suknię, ciemnoniebieski płaszcz.

Być jak Chrystus, skupionym na Matce: od Jej bliskości
 zależy życie.

[...]

Czyste, bolesne piękno.

CB: *Botticelli. Dziewica i Dziecko (La Vierge et L'enfant)*, s. 77

Poeta szczególnie podkreśla kobiecą urodę Maryi i piękno Jej twarzy, przyciągające do siebie. To oblicze Matki od-

czuwającej człowieczą boleść, od której obecności zależy ludzkie życie.

Równie intrygujący wydaje się wizerunek Niepokalanej pochodzący z wiersza *Ikona*:

Matka Boska
w kolorze dojrzałej czereśni.
Ciemna czerwień czereśni
na sekundę przedtem,
zanim ją rozedrą dzioby, pazury i zęby,
zanim wybroczy czereśniową duszę,
zanim pestka się wymknie wolna i zapadnie
w ziemię, w niej obumrze, wzrośnie...

G: *Ikona*, s. 411

To kolejna zapowiedź tego, co ma nadejść, a być najboleśniejsze — męki Chrystusa. Ofiara Miriam nie pozostanie jednak bezowocna.

W wierszu *Litania*, utrzymanym w konwencji modlitwy, widoczne jest wyraźne wyakcentowanie cierpienia, boleści Maryi, kontrastujące z właściwym dzieciństwu obrazem:

Królowo palety ziemi
z krwi mdłą czerwienią
[...]

Panno obrazków cukrowych
pomięta miłości
o twarzyczce naiwnej
wysłuchanej niemądrej modlitwy —
[...]

Matko z Ain-Karin
splątany już z Twoim
oddech
pędzącego w krzyż

Boga —
módl się za nami.

Usch: *Litania*, s. 63–64⁴³

Obraz Matki, zdolnej do poświęceń⁴⁴, przeniknięty cierpieniem krzyża, towarzyszy codziennym ludzkim sprawom, wpisując się w pejzaż nie tylko właściwej Śląsku religijności:

[...]
Matko chwil najtrudniejszych —

[...]

Polskiego nieba
Królowo
co zsyłasz
deszcz słońce radość śnieg
i chleba kromeczki
poruszona łzą krzykiem
i zwykłą koronką —

[...]

Babci mojej słodziutka Panienko
uśmiechem dobrym ozłocona
Królowo czarna
z twarzą poranioną
Madonno moja z spróchniałych kapliczek
pachnących lipcem i mchem przyprószonych —
módl się za nami.

Usch: *Litania*, s. 64–65

⁴³ Warto zauważyć, iż Szymik napisał również *Litanie do Matki Boskiej Pszowskiej*, która nie jest już wierszem przyjmującym określone cechy litanii, lecz wręcz modlitwą dla użytku kultu. Zob. Csid: s. 119–122.

⁴⁴ O poświęceniu Matki Bożej świadczy już choćby jej wędrowka do Elżbiety (do położonej w górach miejscowości Ain-Karin, znajdującej się wiele kilometrów od Nazaretu), gdzie wybrała się usługiwać krewnej, mimo iż sama spodziewała się dziecka i musiała podjąć ogromny trud drogi. M. MROZEK: *Dlaczego z Maryją przez życie...*, s. 36.

O Maryi poeta nie zapomina także w czasie dalekich wyjazdów, jak w przypadku podróży do Stanów Zjednoczonych, wyrażając tęsknotę za Śląskiem (w znaczeniu miejsca) i żal wobec obecnego stanu świata:

Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2,5b)

[...]

byłem jedynie tęsknotą, niczym więcej,
 tęskniącym, nikim więcej.
 A rozmyślając o naszym świecie i o nas,
 prosiłem, bezradny, o zmiłowanie,
 dla mnie i dla świata.

Niedaleko, w czujnym pogotowiu,
 na granicy materii i ducha, i po obu jej stronach,
 krzątała się wokół moich myśli i serca

Ona,

Mother of Good Counsel,

Matka Dobrej Rady,

z dobrą radą (Synkiem) na biodrze

H: *Matka Dobrej Rady*, s. 28

Matka Boska zabiega o pomoc Syna, wypełniając lukę pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, będąc jednocześnie blisko każdego z tych obszarów, blisko Boga i człowieka. Jej dobrą radą jest zaufanie Chrystusowi, zachęta do okazania Mu posłuszeństwa. Ona, zdaniem autora *Hilasterionu*, przychodzi z ratunkiem w chwilach poczucia ludzkiej bezradności oraz braku nadziei.

Przebywając w Fatimie, miejscu niezwykłym⁴⁵, Szymik napisze, że znajduje się ona

Na samym skraju Europy, wśród dębów *azinheiras*,
 tam gdzie Piękna Pani mówiła do pastuszków —

⁴⁵ Nawiązanie do objawień maryjnych, które miała otrzymać trójka portugalskich dzieci w 1917 roku. Wiążą się one z tzw. tajemnicami fatimskimi.

noc.

[...]

CB: *Noc Fatimska*, s. 69

Noc, cisza pozwalają usłyszeć głos pochodzący z dębu, lecz choć zyskuje on hierofanijne znaczenie⁴⁶, należy nie do drzewa, lecz Maryi:

Nie bój się kochać, strzeż się nienawiści,
wyzbyty złudzeń: choć pierwsza oczyści cię
do samej kości,
gardź drugą. Godnyś jedynie miłości.

CB: *Noc Fatimska*, s. 69

Słowa, które zostają objawione poecie-kapłanowi, nawiązują po raz kolejny do obrazu Bożej Miłości, do godności, którą Bóg chce przez pośrednictwo Matki obdarzyć człowieka.

⁴⁶ Jak niegdyś dęby Mamre, miejsca obietnicy danej przez Boga Abrahamowi. Rdz 18,1–16.

Podróże zbliżają...

Znaczenie podróży

Podstawowym wymiarem zbliżania się do świętości jest nieustanne życie w drodze. Droga zaś często rozumiana bywa jako metafora ludzkiej egzystencji. Sam Bóg obserwuje poczynania człowieka, od początku aż do kresu jego ziemskiego istnienia. W wierszu Szymika *Autostrada*, nawiązującym do *Burzy* Adama Zagajewskiego, czytamy:

[...]

autostrada, burza, strome doliny, morze
nawet miłość w oczach.

[...]

Pośród grzmotów przyglądał nam się bacznie Bóg.
Czy rozpoznał swoich?

CB: *Autostrada*, s. 81

To kluczowe dla tego utworu pytanie odnosić się może nie tylko do ukazania możliwej trwałości ludzkich relacji i relacji z Bogiem. W czasie podróży, także tej odnoszącej się do metafory życia, człowiek nieustannie się zmienia. Nie chodzi tu jedynie o proces starzenia się, choć to wskazuje poeta bezpośrednio:

[...] nasza przyjaźń jest
nieuchronna jak jesień, która zbliżała się
szkarłatnymi nitkami błyskawic.

[...]

CB: *Autostrada*, s. 81

Jeśli Bóg miałby „nie rozpoznać swoich”, nie byłoby to wynikiem przemian zewnętrznych, lecz wewnętrznej przemiany, do jakiej przyczyniają się doświadczenia nabyte w czasie drogi. Celowo bowiem kapłan, cytując Zagajewskiego, posługuje się mottem:

„Autostrada zmieniła się w Morze Czerwone.
Jechaliśmy w burzy jak w stromej dolnie.
Ty prowadziłaś; [...]”

CB: *Autostrada*, s. 81

Droga przez Morze Czerwone, jaką zgodnie z opisem Księgi Wyjścia mieli podjąć Izraelici, była czasem całkowitego zdania się na Boże prowadzenie i świadectwem Jego działania. Bóg zatem nie jest dla autora *Autostrady* biernym obserwatorem drogi człowieka. Prowadzi On do celu wybranych, którzy Mu zawierzyli, o czym świadczą słowa wiersza *W środku Polski*:

Od wielu godzin jechaliśmy w mroku.
Co jakiś czas zrywał się
nagły wiatr,
daleki krzyk
I ciemność.

I były w niej płomieniem te słowa:
„wszystko, co oddaliśmy, jest nasze.
Bo jest u Boga;
nasze jest tylko to, co oddaliśmy.
Bo jest u Boga”.

Jakaż to była radość...

[...]

Bo oddaliśmy niemało

Csid: *W środku Polski*, s. 45

Podróżowanie, w znaczeniu również wyraźnie odwołującym się do poezji Szymika, to nic innego jak zmiana po-

łożenia, przemieszczanie się, które niezależnie od jego celu sprzyja poszukiwaniu odpowiedzi na pytania dotyczące spraw najważniejszych, w tym właśnie sensu istnienia oraz praw funkcjonowania świata. Wychodzenie poza znany sobie obszar pozwala na kontakt z tradycją, ze specyfiką oraz z duchem miejsca (*genius loci*). Podróże kapłana są nade wszystko okazją do doświadczania Bożej obecności. Sprzyjają temu osobiste wyprawy, obcowanie z przyrodą, wyjazdy zagraniczne, ale w sposób szczególny — udawanie się do miejsc najbliższych, najdroższych pocie.

Miejsca najbliższe

Źródłem życia, o jakim wspomina sam Szymik, jest dla niego pszowska bazylika. Świątynia staje się miejscem dziecięcych wspomnień, pierwszej posługi, prymicji oraz ciągłego powracania¹:

zawsze wtedy kiedy tu klękam
zapadam w otchłań wspomnień
zapach dzieciństwa
szybkie zdrowaś głosem starego proboszcza
zakrystia gdzie jeszcze echo ludzi
już wtopionych w Boga
odpusty dawne zawsze w słońcu
prymicje z — twarzą mamy gdzieś z boku
„swym syneczkiem” zawsze wieczorem
[...]
w tym źródle mojego życia
[...]

Usch: *Uśmiechnięta*, s. 61

¹ W tym kontekście odczytać można także jeden z *Wierszy pszowskich* — *Dwadzieścia pięć lat kapłaństwa*. J. SZYMIK: *Cierpliwość Boga*. 66 wierszy z lat 2003—2006. Katowice 2006, s. 35.

Pszów to przede wszystkim miasto najbliższe ze względu na miejsce urodzenia oraz bazylikę. Z pewnością służy ono poecie do przywoływania reminiscencji. Wyobrażenie miasta, domu rodzinnego, w porównaniu z obrazem terażniejszości, w naturalny sposób bywają idylliczne, odwołując się do obrazu raj. Czytamy w *Wierszach pszowskich*:

Przebywaliśmy w jasnej dolinie.
Jej wrót strzegły karminowe róże z ogródka.
Sam Jezus je sadił, głosiła legenda.

CB: *To prawda*, s. 33

W innym utworze wyrażona została chęć powrotu do przeszłości, do miejsca, w którym jeszcze może się ożywiać wewnątrz, szczególnie działać Duch:

[...]
bawią się koty na dachach
wraca dzieciństwo
stężone wysnione
rajskie najprawdziwsze.
Fatamorgana

[...]
to lato się kończy
już odchodzi
zapłaczę się w jesień
załka
zadusi
zrobię wszystko
by wróciło
na razie wiatr
rozpalonym oddechem
jak *pneuma* z kart *praxeis* *Apostolon*
powala na ziemię
przebija na wylot
[...]

Dź: *Lato w Pszowie*. Lipiec 1994 roku, s. 281

Tam, w Pszowie, pozostała miłość zdolna do ocalenia, do pokonania zła. Tam inaczej dotyka się Boga, bo tam nawet wśród znoju pracy spogląda Jego oko, tam wreszcie powraca wzrok poety. Dlatego też Szymik będąc w podróży, często przywołuje obraz swego miejsca narodzin:

Wspominam żniwa w Pszowie
 czterdzieści lat temu, znojne.
Słońce, dnia oko, oko dnia pięknego...

I zapach słomy, lipca, potu.

[...]

Są rany, jest miłość —
 i ta nas ocali,
 zachowa od złego.

CB: *Abbadia Ardenga. Lipcowa noc*, s. 88

Podobne wspomnienie Pszowa powraca w perspektywie spojrzenia „zza oceanu” (ze Stanów Zjednoczonych). Jest to jednak także powrót do ulotnych chwil dzieciństwa oraz — w odniesieniu do Chrystusa — wyrażenie nikłej nadziei na ich paruzję:

[...]

Było jak na szkolnym boisku przy Konopnickiej
 w Pszowie, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych:

[...]

O, tamte maje, czerwce, wrześnie!
 Gdzie jesteście teraz?
 Jaki anioł was strzeże?
 Kto odmaluje wasz splotwiały błękit, kiedy Pan powróci?
 Bo przecież wróćcie wraz z Nim, prawda?

Cóż bym dał za wasz powrót już teraz:

[...]

Ale tu Wirginia, nie Śląsk.

[...]

H: *Puste boisko do bejsbola
w Vienna w północnej Wirginii latem 2013 roku,*
s. 24–25

Myśli te niekoniecznie są tylko wyrazem tęsknoty za tym, co utracone, czy realnej chęci „podróży” do przeszłości². Ponownie jest to raczej pretekst do zwrócenia uwagi na nieuchronność ludzkiego przemijania oraz na zbliżanie się do Domu Ojca.

Pszów i Lublin wiążą się przede wszystkim z twórczym natchnieniem oraz ze zbieraniem poetyckich refleksji czy z pisaniem nowych utworów. W jednym z wierszy Lublin porównany został do Jerozolimy. Szymik nawiązał w ten sposób do osiedlenia się w mieście Żydów, wygnanych z innych krajów i przybyłych na tereny Królestwa Polskiego³. Istotniejszy jest tu wszakże trop osobisty, łączący poetę-kaflana z życiem akademickim:

Najwyższy
pokazał mi piękne miasto, na wzgórzach,
ze szkołą mądrą jak Biblia i piękną jak las,
dobre miejsce, gdzie ludzie uczyli się o Bogu,

i powiedział:
Tu zostaniesz!

² Mimo iż w kilku utworach padają słowa:

[...] tęsknię za Pszowem.

H: *Pszów w Rzymie*, s. 90,

czy też:

rozmawiam o Śląsku, [...]
tęsknię

Śip: *Palermo. Quattro canti, nocą*, s. 394

³ Zob. też: Csid: *Lublin. Mandragora*, s. 37, oraz J. SZYMIK: *DW*, s. 44.

Na jakieś dwadzieścia lat.
Potem pójdziesz dalej

H: *Lublin, moja Jerozolima*, s. 37

Lublin stał się dla autora *Hilasterionu* miejscem kontynuacji studiów teologicznych, tam też uzyskał habilitację i wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był to czas doświadczenia Boga nie tylko w nauce, rozważaniach dogmatycznych poświęconych choćby Trójcy Świętej, ale zwłaszcza odczuwania Jego obecności w kontakcie z drugim człowiekiem, ze studentami (ważnymi odbiorcami poezji pszowskiego kapłana⁴):

pracowicie
notują

[...]

ale ja tylko patrzę
raduję się chwilą
i
uczę się kochać

[...] są
iskry
z których kiedyś wybuchnie pożar
spotkanie
burza za oknem
cisza w sercu
krople potu
prawda

Dź: *De Trinitate. Wykład*, s. 284–285

Wreszcie to Lublin (co ciekawe, nie Pszów) może stać się dla utrudzonego życiem *porte-parole* Szymika ostatnim przy-stankiem w drodze do wiecznego Domu, do Boga:

⁴ Powraca w tym miejscu podnoszony przez autora *Dotyku źre-nicy* związek pomiędzy teologią i poezją.

rzędy brzoź, sosen, wypalona trwa,
stukot szyn i serca.

W siódmej dekadzie życia jadę do Lublina.

[...]

[...]

Niech Cię raduje równy stukot szyn, po których zbliżam
się do Ciebie,

i nierówny mojego serca,

brzozy i sosny, któreś stworzył,

i ja — spalona trawa.

H: *Lublin, modlitwa*, s. 38

Dwie rzeczywistości⁵

Każdy człowiek, niezależnie od tego, skąd się wywodzi, doświadcza w swoim życiu radości i cierpienia. Na ich różnorodne przeżywanie wpływa kultura miejsca. Wpisuje się ona w uczucia, stanowi ich tło. Poeta, odwiedzając Hiszpanię, ojczyznę żywiołowych tańców (takich, jak *flamenco*), a zarazem kraj przywiązany do religii, tradycji, szczególnie słynący z misteriów Męki Pańskiej, intrygująco zderza z sobą dwie rzeczywistości:

[...]

zapamiętać się w tańcu

najpierw salsa

potem passo dobre

parę taktów rumbi

⁵ Podrozdział ten został wygłoszony w formie referatu w czasie konferencji „Światy poetyckie ks. Jerzego Szymika” (MOK w Czerwionce-Leszczynach, 24.11.2017) i jest przygotowywany do druku w książce pokonferencyjnej. Było to dla mnie bardzo osobiste i wyjątkowe spotkanie ze względu na możliwość nie tylko poznania poety, ale i wielu serdecznych z nim rozmów. Warty odnotowania jest fakt, że dzień później autor *Dobrego wina* odebrał w Białymstoku nagrodę im. Franciszka Karpińskiego.

tylko troszeczkę
 un poquito poco
 ku chwale najświętszego
 Chrystusa bolesnego
 i na przekór nocy

romańska campanilla
 przygląda się w milczeniu
 przywoźdzona do ziemi
 [...]

dzieci w tumanach kurzu
 uczą się być razem
 reszta w ramionach muzyki
 święto

Ww: *Fiesta w Corpa*, s. 155–156

Ból miesza się tu z podniosłością święta, z radością tworzącej się i złączonej w rytmie muzyki ludzkiej wspólnoty⁶. Taniec staje się odzwierciedleniem życia. W wierszach Szymika to sztuka wyraża człowieka, szczególnie wywołujące refleksję malarstwo. Poeta, odwiedzając jedno z hiszpańskich muzeów, przygląda się płótnom mistrzów, po czym stawia pytania o Boga i człowieka. Dotyczą one spraw najistotniejszych, sięgają w głąb, wymagają osobistych odpowiedzi:

⁶ Warto w tym kontekście przywołać korespondujący z wierszem *Fiesta w Corpa* fragment utworu *Viola d'amore*, będącego próbą opisu koncertu w Lusławicach:

Wybuchy człowieczeństwa,
 białe koszule na kałużach potu.
 [...]

Święto,
 żywych, umarłych, wskrzeszonych.
 Radość Boga,
 że dobre wszystko, co stworzył

czy nie mieć z kim dzielić wzruszenia rozwija lub niszczy?
 czy pytanie o prawdę jest przywilejem Piłatów?
 czy wrażliwość to skarb lub ułomność?
 czy rośnie w tobie podziw dla dobroci?
 czy nie mieć do kogo wracać jest szczytem wolności?
 czy miłość i cierpienie można zakląć w ciszę?
 czy rozumiesz, co znaczy, że Jezus był bezdomny?

Ww: *Prado*, s. 157

Sacrum i *profanum* spotykają się w miejscach, które Szymik opisuje w swoich zapiskach z podróży. Do przemyśleń na temat Boga i ludzkiej egzystencji skłaniają włoskie trattorie i restauracje. W nich mieszają się z sobą różne porządki, szczególnie jeśli znajdują się one w takich miejscach, jak Rzym. Tutaj w intrygujący sposób spotyka się to, co powszednie, z tym, co święte. W wierszu *Rzym, prawie majowy* czytamy:

W rzymskiej trattoria *Da Romolo*
 gra grupa *Slash*, z anglojęzycznego radia.
 Ostre gitarowe rify, tańczący hardcorowo kelner,
 kibic *Lazio*, najwyraźniej;
Padre w zniszczonej sutannie, para transwestytów,
 rzymski zmierzch wiosenny:
 pastelowe zorze,
 smukłość pinii,
 symfonia skuterów,
 zawrót głowy.

Csid: *Rzym, prawie majowy*, s. 71

W utworze *Veramente* Szymik zanotował:

[...]

Za szybą rzymska ulica,

[...]

Języki ognia pochodzą z pieca za moimi plecami,
 gdzie powstaje ciasto pizzy.

[...] wiem [...]

że Duch mnie nie opuszcza,
 że płomień nie wygaś,
 że najpiękniejsze przede mną,
 że jeszcze dzisiaj, tej nocy
 Bóg się zmiłuje

I przyjdzie

H: *Veramente*, s. 69—70

Starość nie jest dla poety ani czasem utraty sił, ani czasem podsumowań i rozrachunku z samym sobą. Przeciwnie: jesień życia to okres, w którym „Duch” podtrzymuje w człowieku płomień nadziei oraz światło istnienia. Dla Szymika nie liczą się życie i przyszłość, ale sam moment śmierci. To on spełni największe pragnienie autora *Uczę się chodzić*, poprowadzi go do wytęsknionego spotkania z Bogiem.

Trattoria stanowi również przestrzeń, w której poeta nadaje ostateczny kształt swoim wierszom:

[..]
 Szukam jedynie rymu, rytmu, puenty.
 Resztę zostawiam milczeniu i słowu Boga.
 Ufam Mu.
 Że jest i jest Bogiem.

H: *Listopad w Rzymie*, s. 80

Restauracja nie jest jednak miejscem, w którym rozstrzyga się sprawy najistotniejsze. Ostatnie słowo należy zawsze do Boga. Poeta Mu ufa, wyraża przekonanie, że tylko On może nadać logosowi właściwą moc. W wierszu *Tanimi liniami lecimy do Rzymu* Szymik potwierdza to zaufanie, mówi o nim wprost:

Ustalam motto lotu, [...] tej fazy życia; brzmi:
 Jezu, ufam Tobie.

[..]

Postanawiam napisać ten wiersz, oddychać głęboko
nieco wilgotnym,
a z biegiem dnia coraz bardziej nagrzanym powietrzem,
myśleć o upływającym czasie i nie kombinować.
Godzić się na wszystko, na czujność.
Na Boga.
[...]

Csid: *Tanimi liniami lecimy do Rzymu*, s. 65–66

Trattorie są także swego rodzaju polem obserwacyjnym. Przestrzeń ta ujawnia wrażliwość poety. Przebywając w niej, zdradza on czułość swego spojrzenia. Spoglądając na rzeczywistość, dostrzega więcej niż inni:

Kobieta
przy stoliku obok
dotyka dłoni mężczyzny.
Jeszcze tej nocy – mówią jej palce –
za niedługo, bądź pewny.

Csid: *Trattoria da Romolo. 55. kwiecień życia*, s. 68

Restauracje, które opisuje ks. Szymik, znajdują się często w pobliżu katedr czy kościołów. Łącznikami pomiędzy tymi miejscami są place. Mogą one być różne. Skwerem, który w sposób szczególny pośredniczy między sferami *sacrum* i *profanum*, jest plac św. Piotra w Rzymie. Autor *Hilasterionu* zwraca uwagę na jego dwoistość. Po każdej z jego stron toczy się inne życie:

Dwa okna jasne, tylko one,
w granatowej czerni Placu, nocą.
Kilku młodych Francuzów skanduje
Be-ne-det-to! Be-ne-det-to!
ale *carabinieri* z palcami na ustach
są przy nich natychmiast.
[...]

[...] Wojna o wasze dusze,
krwawa i decydująca, toczy się tak właśnie:
po cichu, w nocy, na kolanach

H: *Na placu Świętego Piotra*, s. 81

Na skwerach istnieją obok siebie dwa różne porządki,
zderzają się z sobą *sacrum* i *profanum*:

na placu
przed katedrą
smukłe kelnerki
roztawiają wiklinowe krzesła

Śip: *Civitas Dei* (2). *Syrakuzy*, s. 390

Place odgrywają także rolę pomniejszych centrów miasta. Porusza się po nich wiele osób, są miejscem wydarzeń kulturalnych. Nade wszystko jednak są one świadkiem codziennego życia. Szymik w jednym ze swoich utworów opisuje scenę rozgrywającą się w pobliżu kościoła przy placu Zbawiciela w rzymskim Lauro:

Chłopak siedzi na schodach
Przy *Via dei Coronari* i gra.
Ale jak...
Rozpoznaję, znam ich: ten geniusz,
grymas, dzikość oka, kciuk szarpiący struny
jak szpon — są z depresji, z używek, z
rozvodu rodziców, strachu i rozpaczki,
z głodu prawdy i światła.
Mniej więcej, domyślam się.
Wiem to, wiem.

Jest prawie północ i początek lata.
Hołd twemu bólowi i twej serenadzie,
bracie. Nie poddawaj się,
nie daj się uwieść sztuce,
nie ufaj jej bardziej niż Bogu.

Roztrzaskaj gitarę,
jak przyjdzie czas,
próbuj się modlić,
wstań,
idź

H: *Piazza San Salvatore in Lauro*, s. 97–98

Ratunkiem dla opisanego przez autora *Hilasterionu* chłopaka jest przestrzeń świątyni. Poeta, zachęcając grające na gitarze dziecko do modlitwy, powstania i zrobienia pierwszego kroku, zachęca je do przekroczenia progu kościoła. Czynność ta ma być dla chłopca początkiem nowego, lepszego życia z Bogiem.

W lirykach ks. Szymika świątynia bywa istotnym, choć czasem niepozornym elementem poetyckiego obrazu. Podobnie ma się rzecz z Bogiem. Istnieje, ale nie zawsze daje znać o swojej obecności w codziennym życiu człowieka. Kościoły są przestrzenią modlitwy. Ta, chociaż cicha i skryta, przenika do otaczającego człowieka świata⁷:

Ten kościół
prowincjonalny, rozpalony, pusty,
dobre miejsce na modlitwę w sprawach
beznadziejnych.

Kościół jest prześwitem, wybaczeniem,
Przęsłem między niemożliwym i prawdziwym.

CB: *Kościół*, s. 90

Katedra, w której często przebywa poeta-kapłan, jest „Matką Kościołów” lokalnych (*Mater Ecclesia*). Stąd jej strzeliste, wyróżniające ją na tle krajobrazu, wieże. Wielka

⁷ O duchowym znaczeniu świątyni pisze między innymi Dorothea Frostner. Zob. D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przekł. i opracowanie W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001, s. 370.

świątynia była spełnieniem marzeń i zamiarów jej budowniczych. Jerzy Szymik w jednym ze swoich utworów oddaje im głos:

*Zbudujemy kościół tak wielki
by ci co go zobaczą
wzięli nas za szaleńców*

Śip: *Katedra w Sewilli*, s. 379

Świątynia staje się przestrzenią, która pozwala im sięgać nieba i „dotknąć” Boga⁸:

[...] gołąb w katedrze,
wątłe róże, krucyfiks, my.

[...] I przestrzeń
Nad wieżami obłoki, spełnienie, sny.

Śip: *Emma*, s. 390

Katedra jest także milczącym świadkiem historii, pozostaje niezmienna wobec ludzkiego losu. Trwa, przypomina o końcu świata, ponownym przyjsciu na świat Chrystusa. Paruzję przedstawiają rzeźby na portyku katedry św. Jakuba:

Ten plac z kamienia i słońca,
ta czułość w powietrzu, paląca,
to smagnięcie wiatru. I pamięć [...]

są wszystkim i niczym;
i będą ocalone, choć nie zostanie z nich
kamień na kamieniu.

Nawet popiół.

⁸ Drugą strofę utworu odnoszę także do wizerunku katedry, choć możliwa jest inna interpretacja, łącząca się z obrazem sycylijskiej prowincji.

To, co ma się wydarzyć — jeszcze się wydarzy.
Będą ci dane ciemność i miłość w nadmiarze.
I świt jaśniejszy od blasku, w którym trwasz tu teraz,
w ten wieczór jak morela, pod bramą katedry,
przed Portykiem Chwały.

CB: *Portico de la Gloria*, s. 67

Obecność świątyni w wielkowiejskiej „dżungli” (gdzie znajdują się wspomniane restauracje) świadczy o wyraźnym podziale na „dwa światy”, polaryzacji pozornie nieprzystających do siebie rzeczywistości⁹. Szymik, znajdując się w katedrze w Nowym Jorku, „w centrum świata”, na Manhattanie, zanotował:

W katedrze Świętego Patryka
słysząc młoty pneumatyczne,
klaksony taksówek i daleki ryk
Wielkiej Nierządniczy — Miasta.
Ale też szelest ziaren różańca
Przed Słońcem Monstrancji. Z
chmury ciszy deszcz łaski.

Szafirowe witraże
łączą i oddzielają
dwa światy na
dobre i złe

Śip: *New York, New York*, s. 355

⁹ Mircea Eliade zauważa: „Dla wierzącego kościół uczestniczy w innej przestrzeni niż ulica, przy której się wznosi. Wrota otwierające się ku wnętrzu kościoła oznaczają przerwanie ciągłości. Próg, dzielący dwie przestrzenie, wskazuje zarazem na dystans między dwoma sposobami istnienia — świeckim i religijnym. Próg jest zarazem słupem granicznym, granicą, która odróżnia i przeciwstawia dwa światy, oraz miejscem paradoksalnym, w którym owe światy nawiązują łączność, w którym może dokonać się przejście od świata świeckiego do świata świętego”. M. ELIADE: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993, s. 56—57.

Cisza, zgiełk, gwar wypełniają zarówno kościół, jak i miasto. To zostaje porównane do apokaliptycznej „Nierządniczy” — Babilonu (Ap 17,1.4—5). Przestrzenie te z jednej strony zostają od siebie oddzielone witrażami katedry, z drugiej — łączą się w jedno, co sprawia, że kościół staje się zarazem przestrzenią otwartą, nieograniczoną.

Ciekawe zderzenie dwóch, różnych rzeczywistości można dostrzec w opisie katedry w Termoli i znajdującego się przed nią placu:

Katedra w Termoli

jest biała, ciężka, niewysoka, smutna.

Drzwi ma zielone (w odcieniu rzęsy na stawie), z grubą
patyną śniedzi.

Biel ścian kredowa, sina miejscami,
jak skóra pod zmęczonym okiem,
jak cera pacjentów onkologii.

Na placu przed katedrą feeria lipcowej nocy.

Dziewczyny z dumą obnoszą urodę, muskając tęczowym
tipsem plecy wybranego;

biust nosi się tu wysoko, jak należy; w krypcie katedry
wystawiono

ciało świętego Tymoteusza [...]

Csid: *Radość doskonała*, s. 74

Zewnętrzna strona katedry jest tak naprawdę odzwierciedleniem wnętrza człowieka. Poeta opisuje je jako „przedśmiertną radość”. Tytułową „radość doskonałą” (Boga) można odnaleźć z kolei tylko w nieopisanym przez poetę wnętrzu katedry.

Miasto, wcześniej wspomniana „Nierządnicza” — Babilon, nie jest jednak do końca pozbawione światła i świętej obecności. Bóg, jak czytamy w wierszu *Jerycho*, sam może poszukiwać w mieście człowieka. Obok przeciwstawionych sobie metropolii Rzymu i Nowego Jorku w wierszach ks. Szymika pojawia się także obraz Ziemi Świętej — miejsca szczególnie

uświęconego. Dziś, chociaż staje się podobne do innych aglomeracji, nie wyzbywa się swojego *sacrum*:

Dźwięki sprzed świtu:
posepny głos muezzina wzywający obecności Bożej
nad światem,
coraz cichszy alarm kradzionego właśnie samochodu,
basowe dudnienie całonocnej dyskoteki,
śpiew przebudzonego ptaka,
Pianie koguta.

[...]

Bóg szuka do mnie drogi,
przeciera szlak swojemu i mojemu sercu.
Powtarza stare znaki, tworzy nowe.

Patrzę na gwiazdy, które widział Jezus.
Piłem wczoraj wodę z tej samej, co On, studni.
Na podniebieniu przechowuję smak oliwki
zerwanej w Getsemani.
Noszę w kieszeni ziarnko gorczycy.

Csid: *Jerycho*, s. 91

Sacrum i *profanum* dostrzegamy także w wierszu poświęconym Sienie:

Podobno tu, w Sienie, w kościele San Domenico,
Jezus dał Świętej Katarzynie swoje serce,
by mogła kochać bezbrzeżnie.

[...]

piękno Sieni jest trwałym skutkiem
mistycznej kardiochirurgii.

[...]

Tu widać, co miłość i piękno mają wspólnego:
kochani są piękni,
pięknieć znaczy kochać.

O Jezu,
o miasto,
zmieńcie moje serce.

CB: *Siena*, s. 91

Przestrzeń kościoła wniknęła w mury miasta. Siena przypomina święte miasto, Niebieskie Jeruzalem. Wypełniające je miłość i piękno są zdolne odmienić serce człowieka.

Świątynia, jak czytamy w jednym z utworów autora *Cierpliwości Boga*, jest miejscem miłostnego zespolenia człowieka z Chrystusem, także z Jego Męką. W kościele można odnaleźć samego siebie:

To były nieszpory [...]
Przez otwarte drzwi kościoła wdzierało się lato.
Trwało w harmonii: [...]

Myślałem o poranionym Bogu,
o rozłące w Nim,
o opuszczonym przez Ojca Synu.
[...] jesteśmy do siebie podobni,
Bóg i ja.

CB: *Abbazia Sant'Antimo*, s. 94

Wychodzenie na górę...

Szczególnym rodzajem wędrówki, niezależnie od tego, czy w bliskich czy dalekich stronach świata, są wyprawy, w czasie których intensywniej doświadcza się obecności Boga w dziele stworzonej przez Niego przyrody. Dla wielu, również poetów, najbardziej niezwykłym ziemskim tworem są góry¹⁰. Wznoszą się one ponad najwyższe drzewa i jakikolwiek inny element krajobrazu.

W Biblii góra odgrywa rolę miejsca specyficznego kontaktu człowieka (często wybranego) z Bogiem. Tam doznaje

¹⁰ Zob. D. FORSTNER: *Świat symboliki chrześcijańskiej...*, s. 84–85.

się epifanii. Na niej dokonują się znaki, z niej płyną także wskazania dla ludzi, przykazania oraz błogosławieństwa. Sam Chrystus wychodził na górę, aby się modlić. Wyjście to poprzedzało zwykle najważniejsze wydarzenia czy podejmowane przez Niego decyzje.

Podobnie i Szymik wychodzi na górę. W jednym z jego wierszy pada określenie *Wyprawa na Mt 5*, w którym użyty skrót, nawiązujący do ośmiu błogosławieństw, zdaje się nazwą szczytu do zdobycia. Pojawia się w nim i odwołanie do bł. Piotra Frassatiego, jednego z patronów nie tylko ludzi młodych, ale także wszystkich udających się w góry. Szczyty, które spostrzega autor *Ziemi niebieskiej*, wydają się mu przypominać Tabor, miejsce przemienienia Chrystusa:

Na rdzawych skałach śnieg jak Twoja szata,
jak nad Taborem: obłok, światło, Głos...
I choć koszula lepi się do ciała,
to góry, siostry moje, kocham was.

A z Tobą cisi, smutni i przegrani,
spragnieni prawdy i czystości serc,
ubodzy, miłosierni, zapłakani...

[...]

Zn: *Wyprawa na Mt 5. Droga Frassatiego*, s. 187

Góry stają dla kapłana jak siostry, co właściwe jest duchowości franciszkańskiej i jej umiłowaniu przyrody. Na szczycie stają ci, których Chrystus nazwał niegdyś błogosławionymi, a więc szczęśliwymi. W trudach, jakie przeżywają (podobnie jak poeta), jedyną nadzieją jest Bóg. Są z Nim złączeni i całkowicie na Niego zdani, na Jego szczególną asekurację, jak podczas wspinaczki:

My spięci liną z Tobą, górski Panie,
nad przepaściami szczęścia tak jak on.

[...]

Zn: *Wyprawa na Mt 5. Droga Frassatiego*, s. 187

Z obrazem czuwającej Opatrzności wiąże się także teologiczna chęć dotarcia do największych tajemnic, czemu sprzyja zwłaszcza wychodzenie na górę. Szymik w jednym ze swoich utworów podejmuje kwestię niedotyczącą jedynie człowieka:

Pytanie, jedno z wielu,
ale najważniejsze, być może,
tego upalnego dnia:

czy istnieje człowiek,
bez którego twoje życie,
stałoby się niemożliwe?

[...]

Nie odpowiadaj więc.
Niech ci wystarczy

kamień pod stopą,
zapach świerków,
rzeka, lato,

pytanie.

Jego gorycz
trzeźwiąca

Śip: *W górach, latem*, s. 325–326

Pytanie wybrzmiewające w pierwszej strofie wiersza prowadzi raczej do myśli o wcieleniu Chrystusa. W pięknie Bożego stworzenia nie można się w pełni zatracić bez świadomości obrazu krzyża. Woda, ale i intensywność zapachu igliwia, działa jak sól trzeźwiąca.

W wierszu, którego inspiracją była podróż do Parku Narodowego Zion (w Stanach Zjednoczonych), trud zdobywania górskich ścian, podróż do źródła rzeki oddają życiowe zmagania każdego człowieka, niepozwalające mu na oderwanie się od rzeczywistości. To właśnie tam, podczas drogi, może dokonać się nie tylko Boska, ale i ludzka przemiana:

wydawało się że śnimy
usta nasze były pełne śmiechu
a język śpiewał z radości
kiedy w Zion
Pan odmieniał nasz los
i czynił nam rzeczy wielkie

wydaje się znowu że śnimy
bo i siew i żniwa we łzach
[...]

burzysz koryta rzek
znajdujesz nowe drogi dla potoku życia
który z Twoich źródeł wypływa

odmień znowu nasz los
o Panie

Zn: 1. *W Zion. Wędrując w górę Virgin River*, s. 201

Wspomnienie odmiany losu, wpisane w słowa *Psalmu 126*, jest na tyle silne, że pozwala wyrazić pragnienie kolejnej Bożej interwencji¹¹. Tylko bowiem Bóg może zmieniać to, co wydaje się stałe i niezmiennie.

Zdaniem autora *Dotyku żrenicy*, góra może prowadzić do bardzo różnych reminiscencji. Dotyczą one także idyllicznego stanu dzieciństwa, portretu matki, poczucia pewnej stabilizacji, bezpieczeństwa:

¹¹ O spełnianiu się dawnych zapowiedzi czytamy też w utworze *Włochy*:

Miasto na wzgórzu
lśniło zieloną śniedzią złota
jak skrzydła gołębic. Czyli
proroctwa odmawianych psalmów
spełniały się natychmiast, na naszych oczach.
Tak bywa.

[...]
kiedy trzydzieści trzy lata temu
wjeżdżaliśmy z mamą
na tę górę,
było prawdopodobnie tak samo
paskudnie.

[...]
O, na tej fotografii:
to właśnie ja, w tamtej, mitycznej chwili,
wtulony w mamę.
Ona śliczna, trzydziestodwuletnia,
nie zna jeszcze tego, co będzie później,
[...]

Dź: *Góra niewzruszona*, s. 274

Określenie lat mijających od opisywanego zdarzenia nie wydaje się przypadkowe. Symbolika liczby trzydzieści trzy odsyła do wieku Chrystusa w momencie ukrzyżowania. Ono dokonało się wszakże na wzniesieniu, Gołgocie, którą zgodnie z tytułem wiersza również można nazwać nie tylko górą pamięci, ale i „górami niewzruszonymi”. Wędrując drogą do niej, człowiek codziennie zbliża się do Boga, co stanowi jeden z najważniejszych motywów w poezji księdza Szymika.

* * *

Poeta-kapłan w przeciwieństwie do Kijonki i Krawczyka ukazuje jeszcze inny wizerunek Boga — nie tylko jako Tego, który bywa bliski i daleki, którego najlepiej określa słowo Tajemnica, Chrystusa mającego naturę boską i ludzką, ale za Ratzingerem nazywa Boga także Miłością, jakiej sam doświadcza w różnych momentach życia. To właśnie określenie najlepiej tłumaczy wszystkie poetyckie wybory Szymika.

Posłowie

Henri Bremond napisał, że „przeżycie poetyckie [...] jest [...] darem Boga, łaską samą, aktywnością skierowaną ze swej istoty ku modlitwie [...] jednoczy poetę [...] z całą rzeczywistością stworzoną i – poprzez rzeczywistość stworzoną – pośrednio z samym Bogiem”¹.

Poetyckie doświadczanie religii... łączy próby analiz twórczości Tadeusza Kijonki, Stanisława Krawczyka i Jerzego Szymika. Każdy z poetów w wyjątkowy dla siebie sposób i niezależnie od osobistych przekonań zbliża się lub pragnie się zbliżyć do Boga. Proces ten przebiega jednak w odmienny sposób.

Zdaniem Sławomira i Teresy Cieślikowskich (odwołujących się do myśli Rudolfa Otta): „Nieograniczone i Tajemnicze *sacrum* wykracza poza możliwości racjonalnego poznania. Pozostaje jego odbiór przez uczucia oraz przekazywanie innym własnych doświadczeń poprzez słowa odnoszące się do uczuć”². O ile sam Otto dostrzegł później także, że niezbędne jest poznanie rozumowe Boga³, o tyle rzeczywistość poeci właśnie dzięki przeżyciom emocjonalnym ukazują czytelnikom swe religijne doświadczenia, choć należy pamiętać, że literatura jest zawsze pewnym odbiciem

¹ J. KACZOROWSKI: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983, s. 44.

² S. i T. CIEŚLIKOWSCY: *Sacrum i maska, czyli o wypowiedzianiu niewypowiedzianego*. W: *Sacrum w literaturze...*, s. 68.

³ R. ОТТО: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Wstęp J. KELLER. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993, s. 23.

rzeczywistości i ma w tym względzie swoje ograniczenia, jeśli chodzi o osobistą, codzienną relację z *sacrum*.

* * *

Dziękuję najpierw Temu, dzięki któremu doświadczam. Dziękuję mojej ukochanej Żonie, za cierpliwość i nieocenione wsparcie. Słowa podziękowania kieruję także do Rodziny i Przyjaciół, wierzących we mnie do końca.

Niniejsza książka stanowi moją pracę doktorską (różniącą się nieco od wersji pierwotnej) napisaną pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Mariana Kisiela, któremu jestem winny szczególną wdzięczność nie tylko za okazywaną mi od lat życzliwość, ale i za inspirację do napisania tej rozprawy, co wynikało z faktu, że Pan Profesor znał kręgi moich zainteresowań badawczych. Dlatego z tym większą radością dzielę się nią z czytelnikami.

Ta książka nie mogłaby zostać wydana, gdyby nie przychylność najpierw recenzentów mojej pracy doktorskiej Profesora Artura Żywiółka i Profesora Krzysztofa Ćwiklińskiego oraz recenzenta tejże publikacji Profesora Zenona Ożoga, którym dziękuję za wszystkie cenne uwagi. Swoją wdzięczność za trud redakcyjny kieruję także ku Pani Małgorzacie Pogłódek.

Nota bibliograficzna

W skład niniejszej książki weszły dwa opublikowane już wcześniej artykuły, w których wprowadziłem kilka zmian:

- D. CHWOLIK: *Zanim przyjdzie zwątpienie. O dziecięcym doświadczeniu religijnym w poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016, s. 141—161.
- D. CHWOLIK: *Trajektoria lotu „kamienia”*. W: *Światy poetyckie Stanisława Kratwczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014, s. 91—97.

Wykaz skrótów*

Tadeusz Kijonka

PA — *Pod Akropolem*. Warszawa 1979.

Sb — *44 sonety brynowskie z obrazami Jerzego Dudy-Gracza*. Posłowie E. ANTONIAK-KIEDOS. Katowice 2014.

Stanisław Krawczyk

Zrosty. Wybór wierszy. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Wstęp M. KISIEL. Czerwionka-Leszczyny 2012:

P-Lm — *Przedpokój — Las mieszany* (1981)

Bp — *Brzegi płomienia* (1986)

Mc — *Morze cierpliwe* (1986)

R — *Relacja* (1990)

Kw — *Księgi wieczyste* (1991)

D — *Droga* (1993)

Wsik — *W samogłoskach i kolorach* (1995)

B — *Błądzą* (1996)

Sz — *Szepty* (1997)

13w — *13 wierszy* (2002)

OiO — *Ona i Ona* (2007)

Jerzy Szymik

Z każdą sekundą jestem bliżej Domu. Wiersze z lat 1976–2000. Wstęp J. SOCHOŃ. Kraków 2001:

* Układ chronologiczny.

- UscH — *Uczę się chodzić* (1988)
Zi — *Zupełnie inaczej* (1991)
Ww — *Wstęp wolny* (1992)
Zn — *Ziemia niebieska* (1994)
Dż — *Dotyk źrenicy* (1997)
Śip — *Śmiech i płacz* (2000)
G — *Grecja* (2000–2001)

Pozostałe

- CB — *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003–2006*. Katowice 2006.
Csid — *Czułość, siła i drżenie. 50 wierszy z lat 2006–2009, Missa de spe i Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*. Katowice 2009.
H — *Hilasterion. Wiersze z lat 2009–2014*. Katowice 2014.
Dw — *Dobre wino. Wiersze z lat 2014–2017*. Katowice 2017.

Bibliografia

Wybory wierszy

- BACZYŃSKI K. K.: *Poezje*. Wybór i posłowie J. ŚWIĘCH. Lublin 1998.
- BAKA J.: *Poezje*. Oprac. A. CZYŻ, A. NAWARECKI. Warszawa 1986.
- KIJONKA T.: *44 sonety brynowskie z obrazami Jerzego Dudy-Gracza*.
Posłowie E. ANTONIAK-KIEDOS. Katowice 2014.
- KIJONKA T.: *Czas, miejsca i słowa. Wybór wierszy*. Wstęp M. KISIEL.
Katowice 2013.
- KIJONKA T.: *Pod Akropolem*. Warszawa 1979.
- KIJONKA T.: *Słowo w słowo*. Mikołów 2015.
- KOCHANOWSKI J.: *Treny*. Oprac. J. PEŁC. Wrocław 2009.
- KRAWCZYK S.: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Wstęp M. KISIEL. Czerwionka-Leszczyny 2012.
- MORSZTYN A. J.: *Wybór poezji*. Oprac. W. WEINTRAUB. Wrocław 1998.
- Poezje Adama Mickiewicza*. T. 1. Układ i wstęp P. CHMIEŁOWSKI.
Kraków 1899.
- POTOCKI W.: *Ogrod fraszek*. T. 1. Wydanie zupełne A. BRÜCKNERA.
Lwów 1907.
- SZYMIK J.: *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003—2006*. Katowice 2006.
- SZYMIK J.: *Czułość, siła i drżenie. 50 wierszy z lat 2006—2009, Missa de spe i Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*. Katowice 2009.
- SZYMIK J.: *Dobre wino. Wiersze z lat 2014—2017*. Katowice 2017.
- SZYMIK J.: *Hilasterion. Wiersze z lat 2009—2014*. Katowice 2014.
- SZYMIK J.: *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu. Wiersze z lat 1976—2000*. Wstęp J. SOCHOŃ. Kraków 2001.
- TWARDOWSKI J.: *Zaufałem drodze*. W: IDEM: *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932—2004*. Zebrała, oprac. i posłowiem opatrzyła A. IWANOWSKA. Warszawa 2004.

Teksty i opracowania dotyczące zagadnienia religijności

- AUGUSTYN: *Wyznania*. Tłumaczenie i wstęp Z. KUBIAK. Warszawa 1994.
- BENEDYKT XVI: *Encyklika „Deus caritas est” Ojca Świętego Benedykta XVI do biskupów, prezbiterów i diakonów, do osób konsekrowanych i wszystkich wiernych świeckich o miłości chrześcijańskiej* [przekład polski]. Kraków 2006.
- BENEDYKT XVI: *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*. Przeł. W. SZYMONA OP. Kraków 2012.
- BENEDYKT XVI: *Posynodalna adhortacja apostolska „Verbum Domini” Ojca Świętego Benedykta XVI do biskupów i duchowieństwa, do osób konsekrowanych i wiernych świeckich o Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła* [przekład polski]. Katowice 2010.
- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich. Poznań 2000.
- Bóg, konieczność i przypadek*. Z ks. Michałem Hellerem rozmawiał Marek Zajęc. „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 30.
- CIEŚLIKOWSCY S. i T.: *Sacrum i maska, czyli o wypowiedzianiu niewypowiedzianego*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983.
- DA TODI J.: *Stabat mater dolorosa*. Przeł. M. BIAŁOSZEWSKI. „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 15.
- ELIADE M.: *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2008.
- ELIADE M.: *Sacrum — mit — historia. Wybór esejów*. Wybór i wstęp M. CZERWIŃSKI. Przeł. A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1993.
- FORSTNER D.: *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*. Przeł. i oprac. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI. Warszawa 2001.
- FRANCISZEK: *Encyklika „Laudato Si”*. W *trosce o wspólny dom* [wydanie polskie]. Kraków 2015.
- GENNARINI S.: *Ewangelizować cały świat*. W: *Całą Ewangelię, Całe Ciało, Całemu Światu*. Red. P. MUSIEWICZ, D. TRZCINKA. Kraków 2014.

- GRIMAL P.: *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Przedmowa J. ŁANOWSKI. Przeł. M. BRONARSKA. Wrocław 2008.
- JAMES W.: *Doświadczenia religijne. Studium natury ludzkiej*. Przedmowa P.M. SOCHA. Przeł. i opatrzył przedmową J. HEMPEL. Kraków 2011.
- KACZOROWSKI J.: *Literatura jako mistyka*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983.
- KELLER J.: *Wstęp*. W: OTTO R.: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993.
- KOPYCKI P.: *Elementarz teologii ciała według Jana Pawła II*. Częstochowa 2013.
- Liturgia godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego*. Poznań 1991.
- LUCKMANN T.: *Niewidzialna religia. Problem religii w nowoczesnym społeczeństwie*. Przeł. L. BLUSZCZ. Kraków 2011.
- MARIAŃSKI J.: *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*. Lublin 2014.
- MROZEK S. SJ: *Dlaczego z Maryją przez życie*. Kraków 2013.
- O'COLLINS G. SJ, FARRUGIA E.G. SJ: *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych z indeksem angielsko-polskim*. Przeł. J. Ożóg SJ, B. ŻAK. Kraków 2002.
- OTTO R.: *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Wstęp J. KELLER. Przeł. B. KUPIS. Wrocław 1993.
- PISAREK S.: *Idea „trwania” (proskartérésis) w Dziejach Apostolskich*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1989, nr 22.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich. Częstochowa 2011.
- SAWICKI S.: *Sacrum w literaturze*. W: *Sacrum w literaturze*. Red. J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Lublin 1983.
- SOCHA P.M.: *Przedmowa. Doświadczenia religijne po 100 latach*. W: W. JAMES: *Doświadczenia religijne. Studium natury ludzkiej*. Przeł. i opatrzył przedmową J. HEMPEL. Kraków 2011.
- SZYMIK J.: *Teologia w krainie pepsi-coli. Od teologii-nauki do teologii-mądrości*. Przedmowa bp A. Nossol. Warszawa 1999.

- SZYMIK J.: *Theologia benedicta*. T. 1. Katowice 2011.
- SZYMIK J.: *Theologia benedicta*. T. 2. Katowice 2012.
- SZYMIK J.: *Theologia benedicta*. T. 3. Katowice 2015.
- SZYMIK J.: *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury. Literatura piękna jako locus theologicus*. Przedmowa bp A. NOSSOL. Katowice 2007.
- TWARDOWSKI J.: *Krzyżu Chrystusa bądźże pochwalony. Spotkania na drodze krzyżowej*. Wybór, oprac. i wstęp A. IWANOWSKA. Poznań 1997.

Opracowania i recenzje dotyczące twórczości poetów

- ANTONIAK-KIEDOS E.: *Idzie, skacząc po słowach*. „Nowe Zagłębie” 2013, nr 3.
- ANTONIAK-KIEDOS E.: *Postłowie*. W: T. KIJONKA: *44 sonety brynowskie z Obrazami Jerzego Dudy-Gracza*. Katowice 2014.
- BOCZKOWSKA M.: *Alfabet Stanisława Krawczyka. Postłowie*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i postłowie M. BOCZKOWSKA. Wstęp M. KISIEL. Czerwionka-Leszczyny 2012.
- CHWOLIK D.: *Trajektoria lotu „kamienia”*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- CHWOLIK D.: *Zanim przyjdzie zwątpienie. O dziecięcym doświadczeniu religijnym w poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- Destruktor symbolu. Szkice o twórczości Stanisława Krawczyka*. Red. P. MAJERSKI. Czerwionka-Leszczyny 2002.
- DUTKA E.: *O „Drodze” i „drogach poetyckich” Stanisława Krawczyka*. W: *Pisarze z Zagłębia. Materiały VIII Sesji Zagłębiowskiej: Sosnowiec, 22–23 października 2009 roku*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Sosnowiec 2010.
- DUTKA E.: *Zapatrzenie w morze. Nie tylko o wierszu „Co parę lat” Stanisława Krawczyka*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- HESKA-KWAŚNIEWICZ K.: *Przestrzeń realna i symboliczna. O poezji Tadeusza Kijonki*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.

- KISIEL J.: *Stanisław Krawczyk patrzy na kobiety*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- KISIEL J.: *W stronę białego morza*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- KISIEL M.: *Destruktor symbolu*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- KISIEL M.: *Trzy tematy*. „*Twórczość*” 1995, nr 2.
- KISIEL M.: *Wstęp*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Czerwionka-Leszczyny 2012.
- KISIEL M.: *Ziemia, pamięć i ciało*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- MAJERSKI P.: *Bibliografia*. W: S. KRAWCZYK: *Zrosty. Wybór wierszy*. Wybór i posłowie M. BOCZKOWSKA. Czerwionka-Leszczyny 2012.
- MAJERSKI P.: *Rozczesywanie niewidzialności*. „*Śląsk*” 1997, nr 1.
- MAJERSKI P.: *Szeptem mów...* „*Śląsk*” 1998, nr 7.
- MAJERSKI P.: *Świadectwo obecności (głosa o Stanisławie Krawczyku)*. „*Raptularz Kulturalny*” 2007, nr 1.
- MAJERSKI P.: *„Ze strzępów strzępy”*. O wierszu „*Błądzą*” Stanisława Krawczyka. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- NAWARECKI A.: *Pod Akroplem*. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- NIESPOREK K.: *„Kupa kamieni pustych i ziem płonnych”*. *Hałda w poezji Stanisława Krawczyka*. W: *Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. [T. 1]. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- PASTUCH A.: *Awanturnik nawrócony?*. „*Górnośląski Diariusz Kulturalny*” 1993, nr 3.
- Pisarze z Zagłębia. Materiały VIII Sesji Zagłębiowskiej: Sosnowiec, 22–23 października 2009 roku*. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Sosnowiec 2010.
- SKOWRONEK P.: *Spotkać się w słowach... o twórczości literackiej ks. Jerzego Szymika*. Przedmowa K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Kraków 2008.
- Sługa naszej radości. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Jerzemu Szymikowi*. Red. G. PARDUBICKA, G. SEIFERT-KNOPIK, I. SKORBAK. Katowice 2015.

- SOCHOŃ S.: *Poetycka orkiestra symfoniczna (wstęp)*. W: J. SZYMIK: *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu. Wiersze z lat 1976–2000*. Kraków 2001.
- SZYMIK J.: „Skąd ta siła — skąd ta wiara — skoro Boga na pewno nie ma”. O teologalnym wymiarze poezji Tadeusza Kijonki. W: *Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- Światy poetyckie Stanisława Krawczyka*. T. 1. Red. M. KISIEL, P. MAJERSKI. Katowice 2014.
- Światy poetyckie Tadeusza Kijonki*. T. 2. Red. M. KISIEL, T. SIERNY. Katowice 2016.
- WĘGRZYNAKOWA A.: *Myślę o Tobie, więc jestem*. „Słask” 1996, nr 1. *Wysłuchując się w puls swojego czasu. Z Ks. Prof. Jerzym Szymikiem rozmawiają Katarzyna i Mariusz Soleccy, Elwira Stachowicz i Edyta Zarzycka*. W: J. SZYMIK: *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu. Wiersze z lat 1976–2000*. Kraków 2001.
- XXXIX Rybnickie Dni Literatury. „Gazeta Rybnicka” 2008, nr 10.

Pozostałe teksty i opracowania

- BETTELHEIM B.: *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*. Przekł., wprowadzenie, objaśnienia i posłowie D. DANEK. Warszawa 2010.
- PRZYMUSZAŁA B.: *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*. Kraków 2006.
- ŚWIEŚCIAK A.: *Melancholia w poezji polskiej po 1989 roku*. Kraków 2010.
- VOVELLE M.: *Historia ludzi w zwierciadle śmierci*. W: S. ROSIEK: *Wymiary śmierci*. Wybór, słowo wstępne i przekład S. ROSIEK. Gdańsk 2010.
- Wymiary śmierci*. Wybór, słowo wstępne i przekład S. ROSIEK. Gdańsk 2010.

Indeks osobowy

- Abel** 144
Abraham 207
Adam 13, 14, 48, 52, 53, 66, 96, 157–159, 162
Alighieri Dante 103
Antoniak-Kiedos Edyta 91, 143
Arystoteles 161
Augustyn, święty 14, 29, 30, 34, 132, 137–140, 142, 143, 157
- Baczyński Krzysztof Kamil** 22–23
Baka Józef 59
Baltazar, król chaldejski 78
Baran Bogdan 25, 44, 88, 151
Benedykt XVI — zob. Ratzinger Joseph
Bernard z Clairvaux, święty 161
Bettelheim Bruno 156, 157, 159
Białoszewski Miron 103
Bluszcz Lucjan 151
Boczkowska Magdalena 10, 116, 121, 137, 163, 165
Botticelli Sandro 203
Bremond Henri 23, 24, 173, 231
- Bronarska Maria** 25
Brückner Aleksander 57
Buckland Jonny 190
- Camoranesi Mauro** 195
Chmielowski Piotr 165
Chrystus 49, 59, 81, 84, 85, 95, 100, 102, 117–119, 121, 123, 127, 143, 145–147, 157, 161, 164, 165, 168, 172, 174, 175, 178, 180, 182, 185–188, 193, 197, 200, 202, 204, 206, 211, 212, 216–218, 222, 226–228, 230
Chryzostom Jan, święty 152
Chrzciel Jan, święty 131
Chwolik Dominik 21, 31, 146, 197
Cieślikowska Teresa 231
Cieślikowski Sławomir 231
Czerwiński Marcin 26, 50, 88, 142, 158, 223
Czyż Antoni 59, 223
- Da Todi Jacopone** 103
Danek Danuta 156
Daniel, prorok 77, 78
Duda-Gracz Jerzy 91
Dutka Elżbieta 117–119, 122, 123, 125, 129, 134, 148

- Eliade Mircea** 8, 9, 25, 26, 40, 44, 52–56, 61, 63, 71, 73, 74, 85, 88, 142, 144, 149, 151, 152, 158, 163, 223
- Eliasz, prorok** 152, 184
- Elizeusz, prorok** 152
- Elżbieta, święta, matka Jana Chrzyciela** 205
- Ewa** 13, 14, 53, 66, 96, 155–160, 162, 163
- Ezaw** 184
- Farrugia Edward** 35
- Filip, król** 131
- Forstner Dorothea** 26, 50, 143, 144, 153, 161, 221, 226
- Franciszek, papież** 15, 60, 61
- Frassati Piotr Jerzy, błogosławiony** 227
- Gennarini Stefano** 48
- Gotfryd Jan** 8, 23, 115, 130, 173, 231
- Grimal Pierre** 25
- Heller Michał** 61, 62
- Hempel Jan** 7, 23, 24, 44, 116
- Heraklit z Efezu** 46
- Herbert Zbigniew** 121, 172
- Herod, król** 131
- Herodiada** 131, 155
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna** 61, 188
- Hiob** 177
- Hłasko Marek** 72
- Iwanowska Aleksandra** 118, 180
- Izajasz, prorok** 117
- Izrael — zob. Jakub, patriarcha**
- Jakub, patriarcha** 183, 184
- Jakub, święty** 222
- James William** 7–9, 13, 23, 35, 40, 44, 73, 87, 116
- Jan Paweł II, święty** 10, 29, 48, 53, 95, 111, 151, 156, 202
- Jan, święty** 195
- Jasińska-Wojtkowska Maria** 8, 23, 115, 130, 173, 231
- Jonasz, prorok** 159, 184, 185
- Jozue** 152
- Judasz, apostoł** 59, 94
- Kaczorowski Jerzy** 23, 24, 115, 173, 231
- Kain** 14, 142–145, 147
- Kapuściński Ryszard** 175
- Karpiński Franciszek** 165, 215
- Kartezjusz (René Descartes)** 168
- Katarzyna, święta** 225
- Kazimierz Jan, król Polski** 108
- Keller Józef** 8, 9, 26, 34, 36, 116, 145, 231
- Kijonka Edward** 88
- Kijonka Justyna** 38–40, 89,
- Kijonka Tadeusz** 7, 9–14, 16, 17, **21–112**, 168, 230, 231
- Kisiel Joanna** 30, 31, 35, 65, 102, 123, 157, 160, 162–165
- Kisiel Marian** 10, 12, 15, 21, 54, 60, 61, 63, 67, 102, 115–117, 119, 152, 157, 163, 165, 232

- Kochanowski Jan 101, 102
Kohélet (Eklezjasta) 177, 178
Kolbe Maksymilian Maria, święty 110, 111
Konopnicka Maria 212
Kopycki Paweł 29, 53, 95, 151, 156, 158
Krawczyk Róża 161, 162
Krawczyk Stanisław 7, 9–11, 13–15, 17, 112, **115–168**, 230, 231
Kubiak Zygmunt 29, 132, 157
Kupis Bogdan 8, 26, 55, 116, 231
- L**
Luckmann Thomas 150, 151
- Ł**
Łanowski Jerzy 25
Łazarz 65
Łukasz, święty 188
- M**
Magdalena Maria, święta 157
Majerski Paweł 10, 115, 117, 129, 130, 132, 136, 145, 157, 160, 165, 167, 182
Marek, święty 147
Marianiński Janusz 9, 15, 115, 190
Maryja, Matka Boża 15, 16, 67, 95, 101–111, 155, 161, 165, 200–207
Mateusz, święty 147
Mickiewicz Adam 91, 165
Mielicka Halina 190
Miłosz Czesław 172
Mojżesz 36, 152, 184
Morsztyn Jan Andrzej 92, 93
- Mrozek Stanisław 104, 107, 161, 165, 200–202, 205
Musiewicz Piotr 48
- N**
Nawarecki Aleksander 59, 108
Neftali 176, 177
Niesporek Katarzyna 120
Noe 140
Norwid Cyprian Kamil 130
Nossol Alfons 8, 52, 158, 172, 173
- O**
O'Collins Gerald 35
Otto Rudolf 8, 9, 26, 34–37, 55, 67, 72, 115, 116, 131, 145, 231
Ozóg Jan 35
- P**
Pachciarek Paweł 26, 50, 143, 161, 221
Pardubicka Gabriela 196
Pascal Blaise 79
Pastuch Adam 116
Patrik, święty 223
Paweł, święty 28, 29, 127, 188
Pelc Janusz 102
Piłat Poncjusz 159, 217
Piotr, święty 84, 86, 94, 111, 219–220
Pisarek Stanisław 189
Potocki Wacław 57
Przymuszała Beata 120, 121, 129
- R**
Ratzinger Joseph 10, 15, 85, 171, 172, 181, 186, 187, 189, 195, 196, 199, 200, 219, 230

- Rosiek Stanisław 88
Różewicz Tadeusz 129
- Salome** 131, 155
- Sawicki Stefan 8, 11, 23, 115,
130, 139, 173, 231
- Seifert-Knopik Gabriela 196
- Sierny Tadeusz 21, 54, 61,
102
- Skowronek Piotr 188
- Skrendo Andrzej 129
- Skrobak Izabela 196
- Socha Paweł 7–9, 23, 40, 44,
116
- Sochoń Jan 171
- Solecka Katarzyna 172
- Solecki Mariusz 172
- Stachowicz Elwira 172
- Szczepan, święty 147
- Szymik Jerzy 7–12, 15–17,
24, 52, 54, 158, 168, **171–230**,
231
- Szymona Wiesław 85
- Świeściak** Alina 98
- Święch Jerzy 23
- Tatarkiewicz** Anna 26, 50, 88,
142, 158, 223
- Tomasz, apostoł 85
- Trzcinka Dorota 48
- Trznadel Jacek 138
- Turzyński Ryszard 26, 50, 143,
161, 221
- Twardowski Jan 117–119, 123,
180
- Tymoteusz, święty 224
- Vovelle** Michel 88
- Weintraub** Wiktor 93
- Weronika, święta 117–119,
122, 124, 154
- Węgrzyniak Anna 53
- Wujek Jakub 196
- Wójcik Włodzimierz 153
- Zagajewski** Adam 208, 209
- Zajac Marek 62
- Zakrzewska Wanda 26, 50,
143, 161, 221
- Zarzycka Edyta 172
- Żak** Barbara 35

Dominik Chwolik

Poetic experience of religion **Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik**

Summary

In his work, the author discusses the issues of the religious sphere associated with every human being and their everyday existence, regardless of the different doctrines or points of view. Furthermore, these issues find their way into literature which aims at reflecting human life. Such poetic experience of religion can be seen in the works of Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk and pr. Jerzy Szymik on which the author based his research.

The author reviews the classic religious study works, such as the theories of Rudolf Otto, William James or Mircea Eliade who view the contact with the *sacrum* through the prism of the feelings associated with it. Given, however, the distant time of the theories' development, the author does not abstain from mentioning other deliberations resulting from the poets' inveteracy in the Catholic thought circles. The poems by Kijonka contain references to John Paul II, whereas the theology of Benedict XVI is significant when attempting to interpret the works of Szymik.

The three aforementioned poets, although associated with Silesia (with its' traces visible in their works) do not represent, in the authors' view, the 'Silesian religiousness' stream. It does, however, serve the purpose of evoking that which is universal or it may become a pretext to reflect upon experiencing the *sacrum* and *profanum*.

While analyzing the work of Kijonka, the author points out, above all, the contrast between the faith of a trusting child and that of a doubtful adult (which is to be understood as a reflection of the struggle with reality). The poet often returns in his memories to his childhood, irreversibly lost (as the past Christmas) once the border (of the forest or city) is crossed. In his works, an adult is depicted as someone who feels abandoned and looks at the sky expecting a miracle. They yearn to return to the distant past or even to the heavenly state. God, in Kijonkas' writings, is both close

and distant. The author of *Time, places and words* (org. *Czas, miejsca i słowa*) deals with the matters of one's body, sickness (even his own one) and death, as well as with the image of the mother (both earthly and heavenly — Mary).

In the chapter devoted to Krawczyk, the author discusses the issue of a man standing in the centre of a world undergoing destruction, where the surface resembles a volcanic landscape and the protagonist wanders in search of faith. In his poems, the poet dwells upon the matters of the mystery of the interrelation of both man and God (the incarnation of Christ, co-experience of suffering), the human fate and - what is significant - the mystery of his own (the creators') 'self'. He performs a self-evaluation. In *Vowels and colours* (org. *Samogłoski i kolory*), Krawczyk focuses also on the intriguing, incorporated in the religious codes of his poetry, thread of the woman (through the comparison of his wife and Eve from the paradise).

The last section of this thesis is associated with the work of Jerzy Szymik. The author especially focuses on the prospect of the man continuously getting nearer to God through everyday life, as portrayed by the priest-poet. Included in the work of Szymik are the categories of suffering (Incarnation and its mystery, similar to Krawczyk), sickness (similar to Kijonka — his own state), death, but also priesthood, the Resurrection and even common, everyday events. The description of the image of Mary or the references to journeys, both local ones to Pszów or Lublin and more distant ones to Italy or the United States, are not different. The author of *Gods' patience* (org. *Cierpliwość Boga*) notes a remarkable relation between the *sacrum* and *profanum* (the example of the temple and the city). When it comes to the Creator himself, Szymik refers to him as Love, after Ratzinger.

Religious experiences, in the view of the author of the thesis, permeate the poetry of Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk and Jerzy Szymik regardless of their own beliefs or the similarities and differences one can find between them. This is due to the fact that they are associated with something greater - the personal struggle undertaken by the poets which we can find reflected in their works.

The doctoral thesis was created under the supervision of Professor Marian Kisiel.

Dominik Chwolik

Die Religion in der Poesie zu erfahren **Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk, Jerzy Szymik**

Zusammenfassung

In seinem Buch befasst sich der Verfasser mit religiöser Sphäre, die jedem Menschen und seiner täglichen Existenz abgesehen von unterschiedlichen Doktrinen oder Gesinnung sehr vertraut ist. Die Religion dringt auch in die Literatur ein, die das menschliche Leben zum Ausdruck zu bringen versucht. Dieses dichterische Religionserfahren verbindet die von Tadeusz Kijonka, Stanisław Krawczyk und Jerzy Szymik, Priester geschaffenen Dichtungen, welche zum Forschungsgegenstand des vorliegenden Buchs geworden sind.

Der Verfasser greift auf klassische Publikationen der religiösen Literatur zurück, indem er sich auf Rudolf Ottos, William James' oder Mircea Eliades Theorien bezieht, welche ihre Beziehung zur heiligen Sphäre unter dem Gesichtspunkt der damit einhergehenden Emotionen betrachteten. Da aber diese Theorien ziemlich alt sind, weigerte er sich nicht, auf die Werke der im katholischen Wirkungskreis verwurzelten Dichter zu rekurrieren. Die Bezugnahmen auf Johannes Paulus II. findet man in Kijonkas Gedichten und die Theologie von Benedikt XVI. ist bei der Interpretation Szymiks Werke behilflich.

Die drei hier erwähnte Dichter passen nicht — so der Verfasser — in die Strömung der sog. schlesischen Religiosität hinein, obwohl sie mit Schlesien verbunden sind, was auch in deren Poesie nachweisbar ist. Ihre Gedichte versuchen eher auf das Universelle Bezug zu nehmen oder vielleicht ein Anlass zu Überlegungen zum Erfahren von heiliger und weltlicher Sphäre zu sein.

Bei der Analyse Kijonkas Gedichte weist der Verfasser vor allem auf den Kontrast zwischen dem Glauben eines vertrauensvollen Kindes und eines zweifelnden Erwachsenen hin, der einen Kampf gegen die Wirklichkeit widerspiegelt. Mit der Überschreitung der Grenze (des Waldes/der Stadt) kehrt der Dichter oft in den Erinnerungen in seine unwiederbringlich (gleich dem Weihnachten)

verlorene Kindheit zurück. In seinen Werken erscheint der Erwachsene als jemand, der zum Himmel schauend sich verlassen fühlt und auf ein Wunder hofft. Der ersehnt, in die Vergangenheit, in sein verlorenes Paradies zurückzukehren. Kijonka stellt den Gott als ein vertrautes und zugleich fremdes Wesen dar. Der Autor von *Czas, miejsce i słowo* (dt.: *Zeit, Ort und Wort*) behandelt die mit dem Körper, mit der Krankheit (auch seiner eigenen), mit dem Tod als auch mit dem Bild der Mutter (seiner eigenen und Gottesmutter) verbundenen Fragen.

In dem Kapitel, der dem Dichter Stanisław Krawczyk gewidmet wurde, ergründet der Verfasser das Problem eines Menschen, der im Mittelpunkt einer auseinander fallenden Welt steckt, deren Oberfläche einer postvulkanischen Landschaft ähnelt. Jener Protagonist tappt im finsternen und sucht nach dem Glauben. Krawczyk geht in seinen Gedichten auf das Geheimnis ein, das sowohl das Wesen des Gottes und des Menschen, und deren Wechselbeziehung (Inkarnation Christi, Leidmitfühlen), als auch menschliches Schicksal oder das eigene „Ich“ (des Schöpfers) angeht. Er rechnet mit sich selbst ab. In dem Werk *W samogłoskach i kolorach* (dt.: *In Vokalen und Farben*) greift der Dichter das weibliche Thema auf, indem er es in religiöse Codes seiner Dichtung einflechtet (Vergleich seiner Frau mit biblischer Eva).

Der letzte Teil des Buches behandelt die Dichtkunst von Jerzy Szymik. Besondere Aufmerksamkeit schenkt der Verfasser der von dem Dichter-Priester geschilderten Perspektive, sich im Alltag dem Gott ständig näher zu kommen. In diese Annäherung schreiben sich folgende Kategorien ein: der Leid (Inkarnation und deren Geheimnis, gleich den Krawczyks Werken), die Krankheit (auch die eigene genauso wie in Kijonkas Gedichten), der Tod, aber auch die Priesterwürde, die Auferstehung und sogar alltägliche Ereignisse. Nicht anders geschieht es bei der Darstellung der Gottesmutter, Maria aus oder in Erinnerungen an nahe (nach Pszów oder Lublin) oder ferne ausländische (nach Italien oder in die USA) Reisen. Ebenda nimmt der Autor von *Cierpliwość Boga* (dt.: *Gottes Geduld*) ein ungewöhnliches Verhältnis zwischen heiliger und weltlicher Sphäre wahr (Gotteshaus und Stadt) und ebenda nennt er den Gott, dem Ratzinger zufolge – die Liebe selbst. Religiöse Erfahrung erfüllt, so der Verfasser, sowohl die Gedichte von Tadeusz Kijonka als auch die von Stanisław Krawczyk und Jerzy Szymik, obwohl

die Gesinnung der Dichter auch oft auseinander geht. Diese Erfahrung betrifft zwar etwas Wichtigeres – nämlich den persönlichen Kampf der Dichter, der in ihren Werken seine Widerspiegelung findet.

Redaktor
Małgorzata Pogłódek

Materiał ilustracyjny na okładce i stronach działowych
Barbara Konopka

Projektant okładki i stron działowych
Magdalena Starzyk

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Małgorzata Żak

Łamanie
Bogusław Chruściński

Copyright © 2018 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3333-5
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3334-2
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 15,75. Ark. wyd. 10,5.
Cena 22 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: "TOTEM.COM.PL Sp. z o.o." Sp.K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

„Wspólną i jednorodną płaszczyzną refleksji naukowej nad wierszami T. Kijonki, S. Krawczyka i ks. J. Szymika stały się te utwory, w których Autor dostrzegł mniej lub bardziej uzewnętrznione przejawy duchowości, dające się opisać jako »poetyckie doświadczanie religii«. Zadanie trudne i wymagające od badacza, po pierwsze – rozeznania w wielości kierunków badawczych w wybranym zakresie oraz wielości definicji podstawowych pojęć z zakresu religiologii tudzież teologii i wybór określonej ścieżki badawczej (interpretacyjnej) [...], po drugie – wnikliwej, całościowej lektury dorobku poetyckiego wybranych autorów [...]. [...] warto napisać, że Autor z tak postawionych zadań wywiązuje się właściwie.

[...] Podział treści zaproponowany przez D. Chwoliaka ma swoje niewątpliwe zalety, pozwala w przejrzysty sposób ująć wybrany problem. Także trafny dobór zagadnień poddanych analizie budzi uznanie.

[...] książka o doświadczeniu religijnym w poezji T. Kijonki, S. Krawczyka i ks. J. Szymika jest nowym, oryginalnym ujęciem problematyki. Dopisać ją trzeba do tego nurtu badań literaturoznawczych, które analizują tropy sacrum w literaturze pięknej i w polu zainteresowań mają teologiczny wymiar utworów literackich”.

dr hab. Zenon Ożóg, prof. UR
(fragment recenzji)

ISSN 0208-6336
Cena 22 zł (+ VAT)

ISBN 978-83-226-3333-5



Więcej o książce

